



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



PIEŚNI LUDU KRAKOWSKIEGO





PIEŚNI LUDU KRAKOWSKIEGO



Józef Konopka

**PIEŚNI
LUDU KRAKOWSKIEGO**

**Wydanie fototypiczne pierwodruku
z 1840 r.**

**Pod redakcją
HELENY KAPEŁUŚ**

**Posłowie i opracowanie
ELŻBIETA JAWORSKA**

**WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO**

1974

ML
3687
.K78
1840a

PIEŚNI

LUDU

KRAKOWSKIEGO.

Za pozwoleniem Cenzury rządowej.



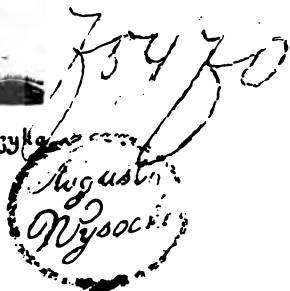
*Krakowiak
w weselnym stroju*

PIEŚNI LUDU KRAKOWSKIEGO

zebrał J. K.



z rycinami i muzyką



W KRAKOWIE
NAKLADEM I DRUKIEM JÓZEFA CZECHA.

1840.

75,470



Spis Rzeczy

ZAWARTYCH W TĘM DZIEŁKU.



	Str.
1. KRAKOWIARI	1.
2. PIEŚNI WESELNE	39.
3. PIEŚNI OBRZĘDOWE	61.
4. PIEŚNI RÓŻNEJ TREŚCI	103.
5. ZACADRI	164.





PRZEDMOWA.



Pieśni są początkiem, zawiązkiem każdej literatury; niemasz tak drewnianego serca, któreby kiedyś w poezyi upodobania nie miało. Każdy z nas choćby tylko na krótką chwilę był w młodości poetą, choć nie pisał wierszy. W tem co sobie marzył, w doskonałościach które młodą wypiastował myślą, może więcej zaiste było poezyi, niż w wierszach wysłęczonych z namysłu, które dłużej niż Horacyusz kazał w ukryciu leżały. Jakżeby nam było przyjemnie, gdyby się te płody młodej imaginy do późniejszego były zachowały czasu; z jakąbyśmy to radością teraz je roz-

II.

czytywali! nie tylkoby się miłe wspomnienie przeszłości w duszy naszej obudziło. Widzielibyśmy w nich kawałek ciekawej historii naszego ukształcenia; moglibyśmy zmiarkować o wiele imaginacya i uczucie w nas ostygło — ujrzelibyśmy jakimi stopniami zimny rozum wszystko w nas opanovał. Możebyśmy żałowali, że teraz natury i jój wdzięków po prostu pojmować już nie możemy, że kunsztowne nałogi rozumu, że wyrozumowane wyobrażenia stanęły między nami a naturą i gołym okiem zaglądać nam w jój oblicze nie dają.

Takie same koleje i narody w ukształceniu przechodzą. Każdy naród, nawet gruby naród Kiwińców jak świadczy Półkownik Murawiew *) ma i miał własne pie-

*) Voyage en Turcomanie et à Khiva en 1819. et 1820. Paris 1823.

III.

śni. Jeśli uczeni z chciwością zbierają pieniądze rdzą wieków pokryte, w których tylko pamięć ówczesnego kunsztu się zachowała, toć zaiste jeszcze ważniejszą pamiątką są pieśni ludu każdego plemienia; bo w nich oblicze duszy od natury jeszcze nieoderwanéj i nieodwykłej; pierwotna historia, i oblicze czasów zapadłych się zachowały. Narody słowiańskie mają najwięcej takich zabytków. Teraz przyszedł czas ich skrzętnego spisywania, póki przy wyższej kulturze, do której wszystkie dążą, oblicze ich i pierwotne cechy jeszcze się niezatarły. Pieśni większej części Słowian mają jakiś smutek po sobie rozlany, jak widzimy na dumkach ruskich. Też natura są pieśni Słowian południowych:—
„przysłuchaj się, (mówi Cypryan Bazylik *)

*) W przedmowie do *Historji o żywocie i szacnych sprawach Jerzego Kastyota*, w Brześciu Litewskim 1569 r.

IV.

„i że wszystkie pieśni ich pełne są żało-
„snój, a prawie serce przerażającej melo-
„diej, granie ich na wszelakich instrumen-
„ciech jest płacziwemu a narzekania peł-
„nemu głosowi podobniejsze, niżli ucie-
„szeń muzyce.“

Przeciwnie cechą pieśni krakowskich jest wesołość; w nich odbił się mocno charakter ludu, a przyczyny téj wielkiej różnicy prowadzą do historyi bardzo odległych czasów.

Zbiór niniejszy wspomniany chlubnie w dziele *Michała Wiszniewskiego* HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ Tom I. str. 190. będzie dopełnieniem zbiorów Pana *Wójcickiego*, *Zalewskiego* i *Żegoty Pauli*, i spodziewam się iż między nimi niepoślednie zajmować będzie miejsce. W téj nadziei

V.

nioszczędzałem kosztów na ozdobne ich wydanie i zasłużenie sobie względów czytającej Publiczności.

Kraków d. 15 Kwietnia 1840 r.

WYDAWCA

Józef Ciecch.





1.

**Jak ci ja pojedę, floryańską broną,
Trzasnę se bicyskiem jak jedwabną stroną.**

2.

**Jak ci ja pojedę krakowską ulicą,
Wynieś mi dziewczyno kapusty z donicą.**

3.

**A lepiej to lepiej góry lasy kopać,
Niżli się Jasienu w twojem sercu kochać;
Góry lasy skopie, jestem sobie wolna,
W tobie się zakochać, nigdym niespokojna;
Góry lasy skopie, pójde sobie do dom,
W tobie się pokochać, rady sobie nie dam.**

4.

**Nie umiem ja śpiewać bom się nie uczyła,
Bo mie pani matka do roboty bila.**

5.

Pojechał pojechał, jus tu nie przyjedzie,
 Bede go płakała przy kazdym obiedzie;
 Przy kazdym obiedzie, przy kazdej wieczy,
 Pojrze na łózecko nikt na niem nie lezy.

6.

Zachodzi słonecko za las kalinowy,
 Zimna rosa pada na sadek wiśniowy,
 Nie padaj, nie padaj, moja zimna roso,
 Aze ja zabicgne do dziewczyny boso.

7.

A Jasiu mój Jasiu nie chodź do mnie tędy,
 Bo mi potarasis w ogródecku grzędę,
 Moja pani matka raniusienko wstaje,
 Twoje podkówecki po rosie poznaje.

8.

Włosy mi się kręcą, ksiestwo mi się znacy,
 Ale mi dziewczyna inacy tłumacy.

9.

W moim ogródecku zieleni się proso,
 Kup mi Jasiu butki niech nie chodze boso;
 U matusim była, bosom nie chodziła,
 Jednem butki zdarła, drugie mi kupiła.

10.

Zebyś ty wiedziała co o tobie myśle,
 Skocyłabyś do mnie, obłapiłabyś mie;
 A ja tobie myśle, sukiennecke sprawić,
 Zebyś sie przestała, z dworakami bawić.

11.

Dalabym ci Jasiu pierścionecek złoty,
 Zebyś mi powrócił z polówecke cnoty;
 • Choćbyś mi ty Kasiu i miliony dała,
 Juz sie twoja cnota z moją pomiesala. »

12.

O Boze mój Boze! co tu pocąć teras,
 Kochają mie chłopcy tylko na jeden raz,
 A ja im się i tak nie dam zbalamucić,
 Którzy mie kochają, nysłe ich porzucić.

13.

Nie mój konik nie mój, ino pozycany,
 Dajzemu dziewczyno słomy tatarcany;
 Nie mój konik nie mój, tylko brata mego,
 Sanuj go dziewczyno jako mnie samego.

14.

Nie płac matko syna, choć na wojne jedzie,
 Wtencas bedzies płakać, jaki nie przyjedzie,
 • Nie bede płakała, nie bede się smucić,
 Pojechał na wojne, to sie moze wrócić. »

15.

Nie bede się zenil tego roku jesce,
 Cóż mi za niewola, kiěj mie zadna nie chce,
 Nie chciała mie jedna, nie chciała mie druga,
 Zasedłem do trzeciej okiem na mnie mruga.

16.

Bodaj się świecila kawalerska strona,
 Kędy się obróce wsędy moja zona :

A cisne ja cisne chustecke na Wisle,
Sama do mnie przyjdzie o której pomyśle.

17.

Wszystkie konie dobre a najlepsze siwy,
Przełynął Dunajec nie zamacał grzywy.

18.

Oj jak ja cie bede na wesele prosił,
Oj bedzie mie bedzie siwy konik nosił.

19.

Stryj tyran, stryj tyran, stryna tyranica,
Styrali koniki mojego rodzica.

20.

S tamtej strony Wisły kąpała się wrona,
Kiedys mie nie chciała, siedź-ze sobie w doma.

21.

Skrzypek se pan skrzypek, my jego rolnicy,
Kiedy zagra dremy bóty po próznicy.

22.

Poznałem dziewczynie spod ratusa skońca,
Ona była jedna spod jasnego słońca.

23.

A mój ekonomie bądźze na mnie łaskaw,
I na moje gąski co se idą na staw.

24.

Musiałoby nie być na świecie miesiącka,
Zebym se nie wybrał dziewczyny z tysiącka.

25.

A bodaj mie przody wszyscy haci wzieni,
Nizelim ja postał u Marysi w sieni.

26.

Siwy konik siwy, zielona kulbaka,
Zajechałem do niéj nie chce mie sobaka.

27.

Pozonem psenicke, pozonem i zytko,
Kochaj mie Marysiu, bedzies miała wsytko.

28.

Nie załuj dziewczyno baryłeczki wina,
Bo sobie dostaniesz dobréj matki syna.

29.

Na rząsieckiem *) bagnie, rybka wody pragnie,
Ozeń się Jasienu, bo ci tak nie ładnie.

30.

W zielonym gaiku zjadła kacka węża,
Kochajcie mie chłopcy, bo ja nie mam męża.

31.

Ozeń się nie bój się, dobrze tobie będzie,
Bedzies miał co kochać, ale jeść nie będzie.

32.

Nie bede nie bede, dworaka kochała,
Bo dworak pojedzie cöz ja bede miała.

*) Rząska, wieś pod Krakowem.

33.

Kochałem cię Zosiu nie zaprę się tego,
Aleś ty nie godna kochania mego.

34.

Tobie świeci miesiąc, a mnie świecą gwiazdy,
Ciebie kocha jeden, a mnie kocha każdy.

35.

Leżała nad grobem tak sobie mówiła,
Pójde za dworaka nie będę robiła.

36.

Dworocy dworocy, chodźcie po nocy,
Dziewczęta za wami, wytrzeszczają ocy.

37.

Porachój dziewczyno gwiazdecki na niebie,
Tyle ja narobił sciesecek do ciebie.

38.

Dunaju Dunaju bystra woda w tobie,
A moja dziewczyno gadają o tobie,
„Niechzeta gadają i o to się troszą,
Kochają mie chlopecy tego mi zazdroszą.

39.

Dziadusiu siwusiu jabym cie kochała,
Chowaj mi młodego bym sie z nim bawiała.

40.

Tatusiu, matusiu, ja sie zenit będę,
„Zenze sie synacku bronit ci nie bede.”

41.

Dajze mi mój Boze okienko w komorze,
Bede wyglądała kady mój Jaś orze.

42.

Zeby ja był księdzem tobym śluby dawał,
Która dziewczka ładna sobieym zostawiał.

43.

Wyjźryjze dziewczyno na owcarskie pole,
Jezeli nie jada nasi owcarkowie,
• Oj jada już jada, jużci są w zieleni,
Oj jedzie już jedzie kochanek przed niemi.

44.

Za nic mi tysiące za nic miliony,
Zebym sobie dostał od Krakowa zony.

45.

Nic mas ci to nie ma jako chłopska zona,
Chłop pije tańcuje ona siedzi w doma.

46.

Konie moje konie, niedola mi sroga,
Juzci mi zarosła do dziewczyny droga,
Ani mi zarosła, ostem, pokrzywami,
Ino mi zarosła ludzkiemi słowami.

47.

Dolina dolina przy dolinie kościół,
Chciéjze mie dziewczyno bede do cie pościół.

48.

Polowy bez głowy, karbowy nie widzi,
Pan Bóg ich pokarał za ubogich ludzi.

49.

Oj w lesie oj w lesie hajwok pod wierzbiną,
Pan Jezus mie skarał ladaco dziewczyną.

50.

Zeby nie Panowie, zeby nie Ciarasy,
Byłoby miasteczko za nie długie casy.

51.

Posed ci ja posed, przez kolący oset,
Nozkim sobie pokłuł, dziewczynym nie dosed,
Nozkim sobie pokłuł, rącki pokalicył,
Pójde do dziewczyny tam się bede lieył;
Zased ci ja do niej ona himerycka,
I zem jój nie kupił w Krakowie piernicka,
Inom sobie kupił za ceski tabaku,
Com go se wykurzył chodząc po jarmaku.

52.

Kielisek bracisek, kwaterecka siostra,
Ręka przyjaciolka do gęby zanioslą.

53.

Jesce ja malutki jako rękawicka,
Sanują mie ludzie i mego konicka.

54.

Swacikowie jadą bicami trzaskają,
Wynidź-ze dziewczyno jeżeli cie poznają.

55.

Na cóz ja tez teraz niebozałtko wysła,
Co moim wianeckiem zastawiona Wisła,
Zastawiona Wisła, zastawione morze,
Cóz ja teraz poczne mój mnie mocny Boze.

56.

**Chybabym musiała w Krakowie nie bywać,
Zebym nie umiała Krakowiaka śpiewać.**

57.

**Idzie woda z góry na dole się wraca,
Gdzież moja dziewczyna, gdzie mi się obraca.**

58.

**A wolałaby ja śniadania nie jadać,
Zebym ino mogła z Jasinkiem pogadać,
Bo ja se śniadanie w każde rano jadam,
Ze swoim Jasiuniem nigdy nie pogadam.**

59.

**Zeby się wróciły moje młode lata,
Jescebyja jesce używała świata,
Zeby mi się wrócił, aby jeden rocek,
Jesceby ja jesce podpierała bocek.**

60.

**Matusku, Matusku, cóż ty to wyrabias,
Gorzaleckie pijas po trzy dni nie jadas.**

61.

**Ptastkowie śpiewali, a ja jesce spała,
Wsycy chłopcy ładni, najładniejszy z kraja.**

62.

**Skowronecek śpiewa, dzień się rozedniewa,
Dziewczyna się stroi, chłopców się spodziewa.**

63.

**A grają mi grają, chociaś mie nie znają,
Choć pieniędzy nie mam, to mi pocekają.**

64.

W ogrodzie w ogrodzie, zjadły kozy liście,
Juz mi tez dziewczęta odebrały szczęście.

65.

A Jasiu mój Jasiu ludzka kómórecko —
„Nie zadaj mi tego, moja kochanecko.”

66.

A zalu mój zalu nie wyzałowany,
Któz mi cie narobił, Jasinek kochany.

67.

Siała rutke siała nie wiedziała na co,
Jaby jój powiedział, zeby mi dała co —
Siała rutke siała, nie będzie jój zbierać,
Ino jój sie będzie w polu poniewierać.

68.

A moja dziewczyno, mam do ciebie wołą,
Ino mi matusia na to niedozwołą.

69.

Umrzój stary umrzój, pójde za młodego,
Jak mnie będzie bijał, wspomne na starego —
Wstań stary na mary, obac moje rany,
Co mi je porobił, Jasinek kochany.

70.

Nie bijze mie nie bij, bo mie nie zabijesz,
Ja sie nie poprawie, zdrowie mi odejmiesz.

71.

Nie ból ze mie nie ból, moja głowiś teraz,
Boś mnie nabolala u matusi nie raz.

72.

Miałś mie matusiu jak źrenicke w oku,
 Dałści mie teraz do niewoli chłopu;
 Weźze mie matusiu, weźze mie z niewoli,
 Bo on mie zaprzęga z konisem do roli.

73.

Nie bijze mie nie bij, bo mie bardzo boli,
 Bości mie nie zastał nigdzie na swywoli.

74.

Nie pude do domu az bedzie świtało,
 Nie mam dzieciątecka nie będzie plakało;
 Nie pude do domu az bedzie dżicú biały,
 Wstana ta pań-matka i wydoją krowy.

75.

Płynie cyranecka od ładu do ładu,
 Nauc-ze się nauc matcynego rządu,
 Matcynego rządu, matcynój roboty,
 Nie będziesci miała od ludzi sromoty.

76.

Najświętsa Panienko! pocies-ze mie pocies,
 Bo mie nie pociesy, matka ani ociec;
 Najświętsa Panienko! tyści matka moja,
 Pocies-ze mie pocies, jeéli wola twoja.

77.

Najświętsa Panienko! tyś moja uciecka, (ka.
 Zachowaj mię złego chłopu, sprzykrzonego dżiec-

78.

Nie bijze mie Jasiu w sieni i w kómorze,
 Choć-ci mie zabijes, to nic nie pomoze,

Nie podobas mi sie, razemci pedziała,
Nie mas ty chalupy kajby ja siedziała.

79.

Nie pójde za ciebie, broń mie Panie Boze!
Bobyś mnie bił Jasiu, postronkiem w komorze,
Postronkiem w komorze, kańcugiem po sieni,
Nie mam ja Pań-matki któz mie tu obroni.

80.

A ciesy sie ciesy moja rodziniecka,
Bo ja se odesła w kościele wianecka;
Nie odesłam go w karcmie, ani na ulicy,
Inom go odesła w kościele przy świcy;
Odesłam wianecka przed Najświętszą Panną,
Bylita i chłopcy będą świadcyc' za mną.

81.

Moja pani matko przedaj czarną krowę,
Wydaj mie za chłopca uspokój se głowę.

82.

Pójde ja za chłopca, bo mi chłopca trzeba,
Bom sie dość najadła u matusi chleba.

83.

A moja dziewcyno sto talarów za cię,
Nie bedzies robila, bede patrzeć na cie.

84.

Leci ptasek leci, ma piórecka na krzyz,
Ino mi Kasinko na innego patrzys.

85.

Nie chodź za rymarza, bo to złe stworzenie,
Zębami, rękami, wyciąga rzemienie.

86.

Trzymajże się trzymaj kawalecka lodu,
 Nie chodź za Jasiénka bo to złego rodu—
 Trzymajże się trzymaj kawalecka ziemie,
 Nie chodź za Jasicúka bo to złe stworzenie.

87.

A Jasiu mój Jasiu, kup se koperwasu,
 Kaz se ufarbować buciki zawcasu.

88.

Mój mie mocny Boże! cebula staniała,
 A za cóz ja bede korale sprawiała.

89.

Widziałem cie widział w kalinowym lasku,
 W tureckiej spodnicy, gorset z jadamasku,
 • I ja cie widziała w pustej kamiennicy,
 Kupowałaś wionek swojej kochaniczy.»

90.

A moja dziewczyno zal mi cie zal mi cie,
 Siadaj na konika, wezme cie wezme cie.

91.

Malutka ja była, malutka ja posła,
 I nom tak za tobą Jasińku podrosła.

92.

Starego dziada mam pojme go na rynek,
 Doloze dwa grose kupie se pokrywek.

93.

Zeby ja to miała sokolowe ocy,
 Toby ja wiedziała skad sie bieda tocy.

94.

Parobeczek ci ja od Pieskowej skaty,
Juzci mie nie będą dworskie dziewczki cuchiały.

95.

Ulany, ulany, siwe konie macie,
Pojade ja z wami, jednego mi dacie,
Jednego mi dacie, tego skrajadnika *)
Pojade ja z wami, jescce ładna dziewczka.

96.

Nie pójde, nie pójde, od ojca bez wianua,
Bo mi się należy kozuch i sukmana,
Wianuj mie tatusiu, wianuj mie wianuj mie,
Daj mi cztery krowy, dwa woły, dwa konie.

97.

Przewieś mie, przewieś mie, lub mi pozycz wio-
Bo mie od matusi swywola wyniosła — (sła,
Jescce ja, jescce ja, swywoli poradze —
Dzieciątko utopie, w wianku się nachodze.

98.

Pojmijze mie pojmiij, mój Jasinku pojmiij,
Bo mie wywianują pani matka końmi,
Pani matka końmi, a pan ojciec wozem,
Bedzies se Jasinku, dobrym gospodarzem.

99.

Mętną wodę w stawie, pańskie konie piją,
Kaj ładna dziewczyna, parobcy sie biją.

*) Pierwszy lub ostatni w szeregu; skrajadnik, bo z kraja jedzie.

Nie bijcie się chłopcy, dla Boga świętego!
Nie pójde za wszystkich ino za jednego.

100.

Nie chodźce tu tędy, którędy ja przesła,
Bo za moim chodem, lewandecka wesła:
• Nie chodźce tu tędy, którędy ja przesed,
Bo za moim chodem rozmairon wesed. •

101.

Nie bede nie bede, na Jasinka dobra,
Póki nie opadnie chojencka drobna,
• Choć jedna opadnie, to druga urosnie,
I tak nie zaginie, chojenka na sośnie. •

102

Chojze ino chojze, cerwony trzewicek,
Mnie sie nie podoba ino ogrodniczek.

103.

Czegoz ty pogładas sierotko do nieba,
• Cóż nie mam pogładać, kiěj mi Jasia trzeba.

104.

Poglądają na mnie i na moje stroje.
Jesce poglądają jeśli mam korale.

105.

Nie pójdę nie pójdę do chałupki śmiele,
Póki mi nie złożys przysięgi w kościele.

106.

Nie zjade, nie zjade, Kasiu z twego pola,
Póki mi tu nie das, Kasiu swego słowa;

• Ja ci Jasiu słowo moje już raz dała,
 Kiedyś przed Najświętszą Panną przysięgała,
 Przed Najświętszą Panną i przed całym światem,
 Jak nie będę robić, będziesz mi bił batem. •

107.

Gospodyni ja se, swemu kawalkowi,
 Nie dam ja gebusie, lada lajdakowi.

108.

Bodaj to nikt dobry na macoche nie sedł,
 Bo macocha kole, jak kolący oset —
 • Ja kolący oset z daleka ominie,
 Na macoche płace w każdziuską godzinie.
 Wszystko mi się drzymie, wszystko mi się spać
 Macocha nie powie, synowo układź sie, (chce,
 Zeby sie synowa na nalepce sparła,
 To macocha powie ze z garków wyzarła.

109.

Tulajze sie tulaj, Jasinku tulacu,
 Boś dosyć narobił swój dziewczynie placu.

110.

Nie kochaj dworaka, bo ci to nie słuzy,
 Kochaj ogrodnika da ci kwiatek rózy.

111.

A zeby ja miała sokołowe ocy,
 Toby ja leciała do Jasinka w nocy.
 Siadłaby ja siadła w Krakowie na płocie,
 Przypatrzyłabym sie Jasiowej robocie, —
 A zeby ja miała skrzydelka jak gaska,
 Toby ja leciała do Jasia do Śląska,

Siadłaby ja siadła na śląskowym stawie,
Przypatrzyłabym się Jasinkowój sprawie.

112.

A mój kochaneczek po śląsku traktuje,
Sukienecki przepił w kosulce tańcując.

113.

Uwiąz-ze koniki w lesie u Jawora,
Idz-ze się zalecaj dziewczynie do dwora.

114.

Nie pójde, nie pójde za kmiecego syna,
Kadyzby matusia podusecek wziena,
Ino ja se pójde za komorniego,
To ja się odzieje sukmaniną jego.

115.

Uwiąz-ze koniki w lesie u chojaka,
Idz-ze się zalicaj do mojego swaka.

116.

A w moim sadecku pasą się gąsięta,
Nie chciały mnie wdowy kochają dziewczęta.

117.

Nie umiem ja śpiewać, nie umiem zawodzić,
Dla tego też chłopcy nie chcą za mną chodzić.

118.

Sierotam po matce, sierotam po ojcu,
Jesce będąc większa po nadobnym chłopcu.

119.

Nie bij mnie pań-matko, oj! kijem za plecy,
Nie pójde za Jasia, nie podobne rzeczy.

120.

Dajże Boże szczęście, bo bede tańcował —
Nozki mi sie pokrzywiły bede je prostował.

121.

Krakowiacek ci ja, w Krakowiem sie rodził,
Siedem lat mi było, do dziewczynym chodził.

122.

Parobceek ci ja na całą gromade,
Siecki rznąć nie bede, orać nie pojade;
Parobceek ci ja nie lada, nie lada.
Niechże mie zaświadey i cała gromada.
Jak do karemy ide, jak gorzałke piję,
Jak sie za lby wodze, jak sie w pyski biję.
Jak sie bede zenil, nigdzie ino na wsi,
Sama chleb upiece, kapuste ukwasi,
A ślachcionki nie chce, boby mnie zniszcyla,
Jesce w łózku lezy, juzby kawę pila,
I przehcionki nie chce zydowskiego loza,
Leci do gorzałki jak świnia do zboza,
Tylko sobie wezme prostěj kondycyi,
Nauce ją robić i hedukacyi.

123.

Kiedym sie zalecał szczęściom koźmi latał.
Skorom sie ozenil czapkąm bōty latał.

124.

A cegōz mi zydzie hereštujes konia.
Kiedy ja tu nie pil ani moja zona.

125.

Zydoaki Pan Jezus w czerwonych portockach.
Objad sie harmastu lata po dziweckach.

Zydoski Pan Jezus pasal wołki do dnia,
 Psyniesla mu w skorupcece zydowecka ognia.
 Zydoski Pan Jezus maluški nie duzy,
 Siedzi na kamieniu fajecke se kuzy.

126.

Od Krakowa jade na Zielony *) grają,
 Chcialbym potańcować a tu mie wołają,
 Pocekajectives na mnie aby godzinecke,
 Niech se wytańcujc swoje kochanecke.

127.

Nie bede sie zenil tak sie bede zywil,
 Dosyćem garbaty gorzejbym sie skrzywil.

128.

Oj moja dziewczyno krakowiacek jedzie,
 Nie choće za niego bo cie bijal bedzie.

129.

Od Krakowa jade ona stoi w sadzie,
 Obrywa jabluska do fartuska kladzie,
 Dajzemi dziewczyno coś mi obiecala,
 Czerwone jablusko zieloneś mi dala,
 Czerwone jablusko na jablonce wisi,
 Urwijze go Jasiu podaj go Marysi.

130.

Spiewajze slowiku w zielonym gaiku,
 Powróće się do mnie pierwszy zalotniku,
 Chociazby slowicek rozchucal gaicek,
 Juz sie nie powróci pierwszy zalotnicek.

*) Nazwisko karczmy na krzeszowskim gościńcu.

131.

Powróćże się powróć kochanecku do mnie,
Jak sie nie powrócis cóz ci bedzie po mnie.

132.

Niesczęśliwy casie,
Pokochaliśwasie,
Psydzie ta godzina,
Rozejść sie musiema,
Choć sie rozejdziemy kozde w insą strone,
Jednak nase serca są nie rozłączone.

133.

Wysoki zamecek na górze budują,
Dobrego mam Jasia ale mi go psują,
Wysoki zamecek jesce wyzsza skała,
Powiedz mi Marysiu cy mie bedzies chciała,
Chciałabym cie chciała ale nie takiego,
Zebyś był bogaty i ładny do tego.

134.

Dana ino dana, na łączee u siana,
Ctcrech kosiareyków a ja ino sama,
Ugrabila ja se štery kopki siana,
Jescebym se była piatą ugrabila,
Bym sie była Jasiu stobą nie bawila,

135.

Jasiu mój bótki wzój kosulecke oblec,
Mas mie wziąse to mie weś albo mnie sie odrzec.

136.

A Jasiu mój Jasiu, mały poganiasiu,
Wzioleś mi wianeczek nie cekałeś casu,

Wziołeś mi wianeczek weź-ze i mnie samą,
 Bede podcinała konika pod tobą,
 Weź-ze mie mój Jasiu weź-ze mie weź-ze mie,
 Bo mie juz matusia bez wianka nie przyjmie,

137.

Maryna mi chłopcy, Maryna, Maryna,
 Uwiązgała mi w nózce tarnina tarnina,
 Ino ja se pójde do Jasia na pole,
 To on mi tarnine z nozecki wykole,

138.

Parobeczek ci ja jestem parobeczek,
 Jeśli mi nie wierzys zobac-ze wianetek.

139.

Pękwiecki dworku *) stois na pagórku,
 Powydaje Imość dziwki tego roku,
 Dziwki powydaje fornali pozeni,
 Bo z nasój Imości dobra gospodyni.

140.

Lala gąski lala z wysokiego gaja,
 Bo mi was pań-matka chować nie kazała,

141.

Jasiu mój tu mi stój u mego łózeczka,
 Byś sie nie zapomniał nie wziął mi wianeczka.

142.

Spała ja se spała bom sie nie wyspała,
 Bom swego Jasinka w drózkę wysyłała.

*) Pękwieć wieś w Okr. M. K.

143.

Dajże pokój księżu bede wołać na cie,
 Dziewcy no nie wołaj zmówcie pacierz za cie,
 Pacierz ta jak pacierz ale litaniją —
 Dziewcy no nie wołaj damci plebaniją.

144.

Sokół leci lasem,
 Krzyknie sobie czasem,
 Konik bieży drogą,
 Tupa sobie nogą,
 Bieży konik bieży,
 Po zielonój miedzy,
 Podkówkami brzęka,
 Dziewcy na się lęka,
 Bieży konik bieży siodelecko niesie,
 Cekaj mie dziewcy no w kalinowym lesie.

145.

Związałeś mie księżu,
 Za moje picniądze,
 Rozwiąż-ze mnie Panie,
 Nie moje kochanie.

146.

Nie chciała krawcyka, wolala Sewcyka,
 Bo on jēj przyprawi korek do bucika.

147.

Z tamtēj strony Tyńca,
 Wszystkie dziewczki tańca,
 A ja niebożatko
 Kolyse dzieciatko.

148.

Kmięcy parobceek,
Przepił osiwecek,
Przepił przezalicał,
Na wianki nie zycal.

149.

Kuzyła sie drózka,
Kiedym jechał z wojska,
Wiózłem obarzanki,
Dla swojej kochanki,
Kuzyła sie drózka,
Kuzył sie gościniec,
Kiedymci ja jechał
Dziewcynie po wieniec.

150.

Kumotrze kochany,
Jesceś nie tykany,
Ino se odpocne,
To ja cie napocne.

151.

Sama ja se sama,
Dam koniowi siana,
Sama go napoje,
Bo sie go nie boje.

152.

Nie bijze mie bicem,
Bo nie bede nicem,
Ale mie bij liną,
Bede gospodynią.

153.

Jasiu bałamucie,
 Chodzisz mi po rucie,
 Ostre podkówki masz,
 Rutkę mi wycinas.

154.

Wróćmi wianek wróćmi,
 To ja będę ludźmi,
 Wróćmi cnotkę moje,
 To o cie nie stoje.

155.

Jasinku kochany
 Do kogoś podany,
 Dziewcyno do ciebie,
 Przytul mnie do siebie.

156.

Ojcie nas na Tyńcu,
 Zdrowaś na Zwierzeńcu,
 Wierze na Kleparzu,
 Reszta na Podgórzu.

157.

Padła rosa padła,
 Na sادةk na dwa,
 Na trzeci nie może
 Mój mie mocny Boże.

158.

Nie wódź konia nie wódź,
 Do dziewczyny na noc,
 Jakże go nie wodzić,
 Kiedy nie chce chodzić.

159.

Kary konik kary,
 Za śtery talary,
 Jak mi sie wypasie,
 Pojade do Kasie.

160.

Mój konicek nie jad,
 Aze wcora obiad,
 I ja nie śniadała,
 Bom cie wyglądała,

161.

Hojze imo po Skalmirsku,
 Pas kowany fajka w pysku,
 I cybusek konopiany,
 A fajecka z morski piany.

162.

Chocias ci ja podziubana,
 Kosulecka na mnie lana,
 Zapasecka we dwie pole,
 Robota mnie w ręce kole.

163.

Kaśka nasa Maciek nie nas,
 Bo Kaśka jest, Mačka nie mas,
 Kaśka nasa my kaścyni,
 Pójdźmy spać do gospodyni.

164.

Darmo byś sie nie zalecał,
 Bo mi cie Bóg nie obiecał,
 Ty se bótki do mnie zedrzes,
 Mnie od matki nie wyzebrzes.

165.

Acy moja cy nie moja,
 Zenie wolki od Wądola,
 Jesce wolków nie wyguala,
 A juz mi sie spodobala.

166.

Hojze ino siedniom dała,
 Jednym owsa drugim siana,
 Jednym owsa grabionego,
 Drugim siana sieconego.

167.

Moja matko nie bijze mie,
 Nie drzyjze mi kamizele,
 Bo to teraz nie potemu,
 Łokicé płótna po złotemu.

168.

Moja panno nie umieraj,
 Kaz sie bede poniewierał,
 Nie dobra to poniewierka,
 Na kazdą noc sukać wyrka *).

169.

Pojoleś mie sanujze mie,
 Weś kolebke kolys ze mie.
 Jeżeli nie mas kolibecki,
 Idź do lasa wystruz niecki.

170.

A pocozes wasy odon,
 Kiedy ci sie nie podobom.

*) Łóżka.

„Jakem odon tak i spusce,
Ciebie dziewce nie opusce.”

171.

Hojze ino dalej śmiecie,
Bo to w karcemie w kościele.
Bo w kościele śluby dają,
A w karcemach się zalecają.

172.

Hojze chłopcy hojze żywo,
Jest gorzalka jest i piwo,
Jest gorzalka przepalana,
Jest i dziewczyna kochana.

173.

Hojze chłopcy wywijajcie,
Kacmarecka na was płace,
Podjedliście podpiliście,
Kacmarecke wybiliście.

174.

Hojze ino po nasemu,
Nie dam gęby koniusemu,
Bo koniusy bardzo pusy.
Poobrywał koniom usy.

175.

Hojze ino hojze jescce,
Dalaś gęby dajze jescce,
Dalam svemu nie dam tobie,
Mas pieniązki kupze sobie,
Mas pieniązki półtoracki,
Kupze sobie u dworacki.

176.

Ja parobek tyś parobek,
 Pódzwa oba na zarobek,
 Zarobiewa faske masła,
 Bedziewa sie oba pasła,
 Zarobiewa po zlocisku,
 Kupiewa se po dziewczysku.

177.

Hojze ino dana ino,
 Bedzies moją powiedz - ze no,
 Powiedz - ze mi teras zaraz,
 Boby ja se insą znalaz.

178.

Hojze hojze podrygajze,
 Podrygamci nie wolajze,
 A jak pudzies z karcmy do dom,
 Potrąc - ze mnie s tyłu nogom.

179.

Przy kokosce jarzębaty,
 Podryguje kur włochaty,
 A przy piwie i dziewczynie,
 Jakoś cłowiek w lepszej minie.

180.

Kieby ja miał śtery ceskie,
 Kupiłbymse dziewczce lepskie,
 A ze nie mam i seląga,
 Muse pojąć lada draga.

181.

Ty złodzieju targala,
 Bede na cie płakała,

I matusia i tatuś,
I babusia i dziaduś.

182.

A tuduna tuduna,
Nie ma koza ogona,
Trzebaby sie zabawić,
Kozie ogon przyprawić.

183.

Oj dejze to dejze to koniowi siemienia,
Zeby mnie moja luba psyjena,
Widzi Bóg, dalibóg zem cie nie poznała,
Bobym ja ci Jasiu otworzyć kazala.

184.

Oj moja Maryś coś mi zle,
Nagotuj ziółków lekuj mie,
Jakze ja cie mam lekować,
Trzeba mi ziółka kupować,

185.

Kolo jeziorocka biją zródelecka,
Ino dwie ino dwie,
Nie kochaj nikogo,
Ino mnie ino mnie.

186.

Podobają mi sie ino dwie, ino dwie,
Ale to siostrzycki obydwie obydwie,.

187.

Grajze mi graj,
Dam ci kope jaj,
Obiecała przyniesie,
Ino kura naniesie.

188.

Nie pij gorzałeczki,
 Bedą sukmaneczki,
 Nie pij miodu wina,
 Bedzie i dziewczyna.

189.

Jasinku jedyny,
 Przygnij mi lescyny.
 Wysoka lescyna,
 Ja mała dziewczyna,

190.

Pojechała niewiasta,
 Na koziołku do miasta,
 Poszedł za nią i Michał,
 Koziołka jój popychał,
 Nie popychaj Michale,
 Bo koziołek ustanie.

191.

Stary dziadek brodą chwieje,
 Bo mu zimno przy kościele,
 By mu to tak ucynili,
 W kościele piec wystawili,
 Na cmentarzu szynkowali,
 Dziadkowieby tańcowali.

192.

Siedmiu jój sie zalecało,
 Siedmiu na nie strzegło,
 Siedmiu wrota otwierało,
 Siedmiu do niój biegło,
 Jednego kochała,
 Jemu się dostała.

193.

Koło młynka po grobli,
 Gonili się dwa diabli,
 Gonił diabeł diabllice,
 Chciał jój porwać psprzyce.

194.

Biezy kacka po olsynie,
 Kacór za nią w kozusynie,
 Pockaj kacko,
 Dam ci cacko,
 Nie pocekam bo sie boje,
 Bym nie wlaźła w torbe twoje.

195.

Mówił dziadek babce,
 Leźmy na nalepce,
 Babka dziadka zwiedła,
 Pod nalepkę wbiegła,
 Dziadek babki macał,
 Garki powywracał.

196.

Pojonem sobie nie przeplaconą,
 Księdza Plebana siostrę rodzoną,
 Dał ci mi za nią, da tyła wiana,
 Ocipkę słomy i wiązkę siana,
 Moi sąsiedzi osądzcie lepićj,
 Niechze mi choć da zagonek rzepy.

197.

Ozenił się swiec,
 Posła zouka pręc,

Dogonił jój w sadecku,
Cekaj miły Kwiatecku,
Dam ci na cepiec.

198.

Hojze ino na msą dzwonią,
Ksiądz ucieka psy go gonia,
A gonia go od wrót do wrót,
Zagnaly go w pański ogród.

199.

Hojze ino po francusku,
Na powróśle torba klusków,
A chłopcy się przymykają,
Po klusecku połykają.

200.

Siedm lat'em wojował,
Sablím nie wyjmował,
Sablá zardzewiała,
Wojny nie widziała.

201.

O déj dydy o dydy,
Wsadzili mie do bidy,
A do bidy do jaki,
Muse robić psetaki.

202.

Juz mi jój tez niezganicie,
Bo mi robi wyśmienicie,
Jarunuz kraje wiory zbiera,
Kluski gniecie nos uciera.

203.

A dam dalej za Skawiną,
 Tańcowałem z gospodynią,
 Klucze sobie pogubiła,
 A mnie o nie posądziła.
 A bodaj jej pępek upadł,
 Kiedy ja i klucze ukradł.

204.

Idzie woda między dęby,
 Najmilejsza dej mi gęby,
 Jaby gęby niewzbraniała,
 Byle matka nie widziała;
 Idzie woda a nie leje,
 Moje serce do cie mdleje.

205.

Zebyś ty był dobry,
 Jasinku nadobny,
 Kazałbyś mi do dnia spać,
 Aleś ty niepotym
 Zalecas się insym
 A mnie kazes wolki gnać.

206.

A ja jechał wele lasa, wele lasa,
 Zginęła mi z worem kasa,
 A ja za nią torem torem,
 Znalazłemcié kase z worem,
 Teraz dzieci idzcie kase,
 Bo ja kocham matke nase,

A nas ojeciec ladajaki,
 Kupił sobie róg tabaki,
 Jak zazywa tak zazywa,
 Az na dzieci rozkiem kiwa.

207.

Nie boje sie stryka,
 Nie boje sie stryny,
 Nie będzie mnie bila,
 Bo nie ma chabiny;
 Nie boje sie stryny,
 Nie boje sie stryka,
 Nie będą mnie bili,
 Bo nie ma patyka.

208.

Parobecku gruba siecka,
 Gospodarzu zła skrzynecka,
 Parobecku drobnij jeno,
 Gospodarzu popraw jeno,
 Parobecku wstałbyś do dnia,
 Urzezałbyś snopek ze dwa,
 Gospodarzu wstałbyś i ty,
 Niechce ci sie od kobity.

209.

Zakukala kukulecka koło ogroda,
 Biję dyscyk biję nawalnica,
 Nie utrzyma w rękę lica woźnica,
 Leje się z konisiów woda.

210.

Czerwone jagody
 Wpadają do wody,

Nie bede cie wydawała
 Az będą jagody,
 Jaz będą zielone,
 Nie bede cie wydawała,
 Jaz będą cerwone.

211.

Jeśli chces zone mieć,
 Do Warszawy po nie jedź,
 Nie z konikiem nie z wozem,
 Ino z kołem z powrozem,
 Nosecek ma węgierski,
 Jak kukułka za ceski.

212.

Cztery lata dziewce,
 Juz za chłopa iść chce,
 Robić dziewko robić,
 Nie za chłopa chodzić.

213.

Cyje rybki tego staw,
 Panie Boze błogosław,
 Cegom ja chciał
 Tegom dostał,
 Bom ja dostał pierzyne,
 Pod pierzyną dziewcyne

214.

Płynie woda
 Od ogroda
 Około zwierzyńca,
 Czarne buty
 Do roboty,
 Czerwone do tańca. 4

215.

Kiebyś była chłopca miała,
 To jabym był wolał,
 Boby mi był siekę zynał
 I na polu orał;
 Ale ty mas dziewusysko,
 Na trawę ci pójdzie
 Do karemy na muzycysko
 Obmówią ją ludzie.

216.

Sikorecka mały ptasek,
 Odjechał nas Matyasek,
 Jak odjechał tak przyjedzie,
 Jak nas kochał tak i będzie.

217.

Kamosia kumosi kury pozjadła,
 Cezze je piepsyla, kić w mieście nie była;
 Kocham cię kumosiu w tym tu legnę grobie.
 Nie jest w mojej mocy zapomnieć o tobie.

218.

Niechce cię dziewczyno, bo brudne nogi mas,
 I ja ciebie nie chcę, bo gorzałkę pijas,
 Pójdę ja do rzeki umyje se nogi,
 A ty pijas, w karty grywas, i będziesz ubogi;
 Nie uważaj na to, gdy zbierę me smaty,
 Przedam je zydowi, i będę bogaty.
 Oj nie chce cię chłopce, oj nie chce cię wcale.
 Przepilhyś swe smaty i moje korale.







*Krakowianka
w weselnym stroju.*

**PIEŚNI
WESIELNE.**



PRZYCHODZĄC NA ZARĘCZINY.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nas,
Nieprzebudzamy was,
Zaświećcie dajcie miarecki,
Wypijem za was i za nadobne dziewecki,
Przyśliśmy cybyście z nas nie byli kontenci,
Niech bedzie pochwalony Jezus i wszyscy Święci.

Z przychodu nasego,
Wstępujemy do ubostwa waszego,
Prosiła me matka moja,
Zebym tu przyszedł do tego oboja*)
Nie chciałbym się tu długo bawić,
Chciałbym co dobrego sprawić,
Wiem ze to gody małżeńskie,
Abyście mi dali wasą Jagnieske,
Abyście mi dali za mąż moją,
Wiecznie poślubioną,
Nie wyjdę ja z domu tego,
Póki niezyskam coś dobrego,
Wiem ze Jagnieska bedzie moja,
Bo się stało tego latosia*)
Dziewek posło dość za mąż,
Jagnieska została jak wąż.

*) Obój, chalupa podwójna.

*) Zeszłego roku.

Zeby teraz moja była,
 Bo ja prosił Boga siła,
 Jeśli będzie wola twoja Panie,
 To mi się Jagnieska dostanie,
 Panie ojce wy tego nie odmówicie,
 Obiecaliście mi jeszcze w lecie,
 Ze Jagnieska moją będzie,
 Obiecaliście i pierzyne i poduske z rąbeckiem,
 Z Jagnieską z dzieciąteckiem,
 Zebym swoje zone chwalił,
 Pana Boga błogosławił;
 Niechże związek teraz będzie,
 Jak bywało tak i będzie,
 Bo dość było obiecano,
 Niechże będzie i przysłano,
 I krowicke i cielicke,
 I moje gospodynicke,
 Zeby mi dobrze rządziła,
 I gospodarstwo wabiła;
 Niechże ten głos wszędy słynie,
 Ze ja się dzisiaj ozenie,
 Pojme się Jagnieskę z krową,
 Z pierzyną z poduską gotową,
 Bo wasa chałupa słynie,
 Ze tu dobre gospodynie,
 Które się już powydały,
 A na mnie cekać nie chciały;
 A że i ja się też wydom,
 Wezme chłopca z siwą brodą,
 Z siwą brodą zastarzałą,
 Ogole mu sierpem całą,

A tak będzie chłopak dobry,
 Będzie mi wiódł czas spokojny,
 Będzie mi kochał w swój chwale,
 Nie będzie wcale zuchwale
 Pocynał, z swemi wiernemi;
 Jest to przypadek niezmierny,
 Ze Jagnieska chłopa bierze,
 Z siwą brodą w swój niezmiernie,
 Jednak go kochać będzie
 I laski bożej nabędzie —
 Lepiej uciec od starego,
 Jak gonić z laską młodego.

Zapraszając Gości na Wesele.

Prosili nas,
 I my też was,
 Zebyście nami,
 Ubogimi pacholkami,
 Nie gardzili,
 Ino panią młodą i pana młodego,
 Do stanu małżeńskiego,
 Doprowadzili.

Druchnom na dobrą Noc.

Dobra nocka dobra,
 Dziewcyno nadobna,
 Przy twém okienecku.
 Dobra nocka dobra,
 Dziewcyno nadobna,
 Przy twój malowanój skrzyni.

Dobra nocka dobra,
 Dziewcyo nadobna,
 Przy rucianym wianku.

Dobra nocka dobra,
 Dziewcyo nadobna,
 Przy twojém łóżecku.

Innóm Dstewkom.

Otwórz ze, otwórz ze,
 Niech ja sie nie burze,
 Niech ja z honia zlizze,
 Fajecke zakuze.

Otwórz ze mi otwórz,
 Moja panno pierwsa,
 Jak mi nie otworzys,
 Otworzy mi insa.

Otwórz ze mi otwórz,
 Moja panno wrota,
 Niech-ze ja nie zlaze,
 Z Konika do błota.

Pani matko nasza,
 Córecka nie wasa,
 Jedne córke macie,
 Dajcies nam ją dajcie.

Na dobrą noc Pannie młodej.

Dobra nocka dobra,
 Dziewcyo nadobna,
 Cegóz bedzies płakala—

A czemu żeś nie śła,
Kiej cie ludzie chcieli,
Tylkoś na nas czekała.

Dobra nocka dobra,
Dziewcyno nadobna,
Bodajżeś zdrowa spała —
Da wybrałaś ci se,
We trzech sokolikach,
Jakiegoś sama chciała.

Dobra nocka dobra,
Dziewcyno nadobna,
Nadchodząc pod twe ściany —
A wynidź-ze do nas,
A przywitajze nas,
Patrz jaki ja zwalany.

Dobra nocka dobra,
Dziewcyno nadobna,
Zachodząc pod twe okna —
A wynidź-ze do nas,
A przywitajze nas,
Sukmanka na mnie zmokła.

Dobra nocka dobra,
Dziewcyno nadobna,
Nadchodząc pod twe progi —
A wynidź-ze do nas,
A przywitajze nas,
Chociazem ja ubogi.

Chórem:

A cy my to pani matko, nie ludzie, nie ludzie,
Co do nas ta dziewczyna, nie wyjdzie, nie wyjdzie.

Prosząc o Błogosławienstwo.

Już my idemy,
 Już wychodzimy,
 Z tą Kasińką do ślubu;
 Ona nam iść nie chce.
 Wychodzimy przez próg was,
 Pobłogosławciez nas,
 Wy pań-matko, panie ojce;—
 Wstańciez wy pań-matko z grobu,
 Błogosławcie Kasie do ślubu—
 • Musiałyby się cuda stać,
 Zeby ja miała z grobu wstać. •

Błogosławze nam matko moja,
 Bo już idziemy do kościoła;
 Błogosławze nam ojce mój,
 Bo już idemy na ten ślub;
 Błogosławze nam siostró moja,
 Bo już idemy do kościoła;
 Błogosławze nam bracie mój,
 Bo już idemy na ten ślub;
 Błogosławze nam Jezusie,
 Od téj kochanej matusie;
 Błogosławciez nam wszyscy ludzie,
 Bo już dziewczyna na ślub idzie—
 A przelaż - ze pani młoda bez progi,
 A uchwycze*) pana ojca, panią matkę, za nogi.

*) Uchwyc.

**Panna młoda wychodząc z Domu
od Rodziców.**

Dziękuję wam stoły, lawy,
I ty piecku malowany,
Co cie moje rąki białe —
Któż cie też malował będzie,
Kiej tu już Kasi nie będzie;
• A jest ci ta młodsza siostra,
Ale jeszcze nie dorosła; —
Wołajciez brata mego;
Niech zaprzęga konia cisawego;
Zawołajciez siostry moi,
Niech wyda bydło z obory;
Zawołajciez ojca mego,
Niech mie wyprawi z domu swego;
Zawołajciez matki moi,
Niech mi wystawi skrzynie z kómary.

Zawołajciez mi pana ojca mego.

Bo mu bede dziękować:

• Ano jest w piwnicy,

Talary licy,

Bo cie będzie wianować. •

Zawołajciez mi pani matki moi,

Bo jój bede dziękować:

• Ano jest w oborze,

Śtery krowy wiąże,

Bo cie będzie wianować. •

Zawołajciez młodszy siostrzycki,

Bo jój bede dziękować:

„Ano jest na górze,
 Śtery kury wiąże,
 Myśli ci je darować.»

Zawołajciez starszego brata,
 Bo mu bede dziękować:
 „Ano jest w stajence,
 Kręci bice,
 Będzie z tobą wywijać.»

A kadyz ten pan ojciec kochany,
 Co go do mnie nie widać?
 „W kómorce stoi,
 Gorzalecke stroi,
 Bo cie myśli wianować.»

A kadyz ta matusia kochana,
 Co jój do mnie nie widać?
 „Na oborze stoi,
 Śtery krowy stroi,
 Bo cie myśli wianować.»

A kadyz ta siostrzycka kochana,
 Co jój do mnie nie widać?
 „W kómorze stoi,
 Podusecki stroi,
 Myśli ci je darować.»

A kadyz ten bracisek kochany,
 Co go do mnie nie widać?
 „W stajence stoi,
 Śtery konie stroi,
 Myśli ci je darować.»

Przed ślubem.

Postępujże Kasiu śmiecie,
 Postępujże po kościele,
 Postępujże po cmentarzu,
 Bedzie twój ślub przy oltarzu.

Juz my idemy,
 Juz dochodziemy,
 Pod ten kościelny zamek,
 Bedziem oglądać,
 Najświętszej Panny domek;
 Najświętsza Panna dobrze czyui,
 Celemu światu gospodyni,
 Najświętsza Panna stadła łacy,
 Wspomagaj-ze ją Bóg Wszechmogący.

A na onej górze,
 Na jedwabnym snurze,
 Dwoje drzewa plywa,
 Jedno kalinowe,
 Drugie jaworowe,
 A pod kalinowém,
 A pod jaworowém,
 Dziewcyzna białym syciem wysywa —
 Jedno kalinowe —
 Jedno jaworowe —
 Nadobna dziewcyzna do ślubu się wybiera.
 Cyli ci ojca zal,
 Cyli ci matki zal,
 Cyli jakićj rodziny.
 Ojca mi nie zal,
 Matki mi nie zal,
 Ani zadnej rodziny,

Komum rękę raz dała,
Temu bede ślubowała.»

Przeleciał Sokół,
Przez pański okół,
Pióreczka na nim zadrzały;

Wybierajze sie dziewczyno, wybierajze sie,
Mas ci cas nie mały,

Ozmyślajze sie, ozmyślajze sie,
Mas ci cas nie mały,

Bo to nie na rocek, ani na tydzień,
Ale na wick cały;

Ozmyślajze sie w kazdy dzień,
Masci cas nie mały.

A moja dziewczyno,
A moja jedyno,
Potkała cie skoda —
Miałaś parę wianków,
Zabrała je woda.

A moja nadobna,
Nie frasuj sie o nie;
Mam ci ja pare łabędzi,
Popłyną po nie, —

Łabędzie lecą,
Łabędzie krzycą,
Po dunaju płynący;
Takci tez bedzie dziewczyno,
Od pani matki idący.

Do cugu konisie do cugu,
Wybierajze sie pani mloda do ślubu,
»A juzci ja sie ubrała,
W turecką spodnice com miała»

W turecką spodnice w srebrny pas,
 Wdziewajże na sie bo juz cas,
 Bo juz idemy,
 Juz wychodzemy,
 Kasinka iść nie chce,
 Błogosławże nam panie ojce jesce.

Po ślubie.

A czemuż nie płakała?
 Kiedyś w kościele ślub brała,
 „Jakże ja płakać miała,
 Kićj wszystka družyna za mną stała.”

Urosła, urosła,
 W onym lesie sosna,
 A w téj tu wioscynie,
 Urosła lescyna,
 Juzci sie wydała,
 Ostatnia dziewczyna.

Juzci my idemy od Pana Plebana,
 Juzci nasa dziewczyna ślub wziena.

Przysłam se z kościoła, siadłam se na progu,
 Juzcim się wydała chwala Pana Bogu.

Jeżli Panna młoda była Wdową.

A kadyz ta pani młoda?
 Nie mas jćj, nie mas jćj,
 Posła ona do kowala,
 Z zelazmi z zelazmi;
 Polożyła zelaziska na stole,
 Posła do Jasinka na pole.

**Sadzając Gości do obiadu
w Karczmie.**

Zapraszam was na ten chleb,
Co go najstarszy druzba piek.
Nie umiały go zatoczyć,
Musiałci go potłoczyć,
W opak nalepa — w opak piec,
Nie umiała pani młoda chleba piec;
Jedne jeno kukiolęckę upiekła,
Jesce z nią do kómory uciekła.

Po obiedzie Druchny śpiewają.

A cóz to to za druzbisko?
Zamarzło mu kiesienisko,
Trzebaby mu woły zwarzyć,
Kiesienisko mu odparzyć;
Nie lusy druzba nie lusy,
Z zastola druchien nie rusy.

Pray wychodząc.

Siedzi pani matka na śliwie,
Wygląda synowy szczęśliwie,
Radaś pani matko synowy,
Wyprzątajze sie z kómory;
«Cóż jój nie mam rada być,
Kięż mi nie ma kto robić.

**Dochodząc do domu Pana młodego
na Czepiny.**

Otwierajze pani matka, ten nowy dwór,
Wiedemy ci synową na wybór.

Otwierajże go seroko,
 Bo już synowa nie daleko;
 Zganiajże pani matko kokose,
 Bo ci je družyna rozpłose,
 „Ja je już pozganiała,
 Bona się tego spodziewała. —
 Do kątka pani matko, do kątka,
 Zaganiaj swoje cielątka —
 Pragnęłaś pani matko synowy,
 Wychodź teraz z izby i z komórki,
 „A jakże ja wynieść mam,
 Kiedy jesteście małe dzieci matki. —

Druchny przy wieczerszy.

Za to mi się podobacie,
 Na południ drzewo macie,
 Za to mi się nie zdajecie,
 Ze jeść i pić nie dajecie.

Druchny,
po rozdaniu chleba przez pannę młodą,
do Drużby.

A comuz nas nie wywiedzies,
 Cegóz my tu mamy siedzieć,
 Ni my jemy, ni pijemy,
 Darmo ludziom gawędzemy.

Drużba chcąc odebrać Pannę młodą
Starościny.

A moja Kasinko sto talarów za cie,
 Zeby mi cie dali zapłaciłbym za cie.

Starościna na to:

Bądźcie chłopcy zdrowi, bo już za mąż ide,
Przedałam dziś wolność kupiłam se biedę.

Starościna goniąc Druzbę.

Patrzajno, głowa pojezac.
Język bełkot, coło łysa góra,
Nos sapka,
Gęba papka,
Ręce porywace,
Nogi uciekace, etc.

Druzba na to:

Hojze ino dobrze, już to źle nie dobrze,
Bo się u Kasinki, kochania nie powrze*).

Druchny tancując z Panną młodą.

Druzbowie druzbowie; równają się panom,
A jak po weselu, za chłopów nie staną.

Pragnelaś Kasinko na kawalek sieci,
Niechże ci się teraz na główecece świeci.

Załujes Kasinko, skoro po niewczasie,
Ugotujes klusków, nie ugodzis w kasie*.)

Przy zapalaniu świeczek.**PANNA MŁODA.**

Zegluję płyne,
Moja Basiu' ratuj mnie,
Bo zgine.

*) Nie pożywi.

*) W kaszy.

STARSZA DRUCHNA.

Zapal świece albo dwie—

PANNA MŁODA.

Oj ratuj siebie albo mnie—

STARSZA DRUCHNA.

Jakże ja cie mam ratować,
Kiedy nie mogę zgruntować,

PANNA MŁODA.

Zapal świece albo dwie.

STAROSTA.

Moje starościny zjadłyście pół krowy,
Jesce nie cepicie téj kasinki głowy.

Odbierając Pannę młodą
Starościny.

Juz ci się godzi,
Juz cas nadchodzi,
W wianeku's się nachodziła,
Chlopców'es się nazwodziła,
W cepcuć się godzi.

Dajze nam, dajze nam, Jasiu garniec wina,
To my ci marysie dzisiaj zacepiewa.

Ach Kasiu juz cie cepiemy,
Jutro cie habą ujzremy—
Oj przypatrzciez sie wszyscy ludzie,
Bo Kasinka za mąż idzie.

Idąc do Mumory.

Do jamy wileku, do jamy,
 A ty dzieweyno pódź z nami,
 Do jamy wileku nocować,
 Ty nam pódź wianek darować,
 Do jamy mysko, do jamy,
 A ty Kasinko pódź z nami.

W Mumorse.

A z wieczora jabłonecke sadzila,
 A nadedniem Pana Boga prosila,
 Zeby się jėj jabłonecka przyjęła,
 • Jusci moję jabłonecce rok mija,
 Juz się moja jabłonecka rozwija;
 Jusci moję jabłonecce dwie lecie,
 Juz na moję jabłonecce są kwiecie;
 Jusci moję jabłonecce trzy latka,
 Jus na moję jabłonecce są jabka.
 Urwała ich panna młoda dwanaście,
 Zaniesła ich do Krakowa Staroście—
 A widzis ty Starosta,
 Jak to jabłoń obrosla.

**Osadziwszy Pannę młodą
na Dzieży.**

Zehyś ty chmielu na tycki nie laz,
 Nie robilbyś ty z panienek niewiast,
 Ale ty chmielu na tycki idziesz,
 Nie jedne panne na niewiaste zwiedzies.
 Zaświeć-ze miesiącku na tój lyszėj górze,
 Bo nas pan młody kocią nogę gryzie.

• Wiedziałeś Jasiu żeś ty nie miał roli,
Pocóżeś mie wpuścić do nowój kómory?•

Oj! moje wstążeczki zwijajcie się,
Oj! moja Kasiu zacep-ze się,
Oj! jakci bedzies chłopca miała,
W cóz go bedzies powijala —
• Oj! ma tam Jaś stare gacie,
Bede miała powijace. •

Mój wianeczek z bozego drzewka,
Gadali ludzie ze ja nie dziewczka,
A ja dziewczka chwala Bogu,
Wydalam się bez posagu —
Moje wstążki zwijajciez się,
Moja Kasiu zacep-ze się —
Wianecku wleź pod ławę,
Cepecku wleź na głowę,
Mój wianecku polejowy,
Od ciebie mnie główka boli —
Kolem wianecku kolem,
Nad mojem kolem.

Posła dziewczyna ku ogrodowi,
Kopać dołek swemu wiankowi,
Kopie, kopie, wykopała,
Swój wianeczek pochowała.

Jak cie będą cepić, pojrzyj do powały,
Zeby twoje dzieci carne ocy miały.

Przy rozbieraniu głowy.

Pomalutku rozbierajcie,
Warkocka jój nie targajcie,

Bo też to w tój niewoli,
I główka ją bardzo boli.

A moje warkocki, moje ładne włosy,
Używałyście se u matki rozkosy;
»A ino cie weźmie jaki chłopowina,
Skrzywi ci sie warkoc, kieby grochowina.»

Ziele moje ziele, mój rozmaryonie,
Juscie moja rącka ostatni raz łonie.

Pray Czepteniu.

Moje mile kobieteki,
Nie zalujciez też siatecki,
Niech nie siedze między wami,
Jako chachól roztargany.

Po Zaczepteniu.

Napatrzciez sie wszyscy ludzie,
W wianku była, w cepcu idzie,
Pieknie jój było w wianecku,
Jesce jój piękniej teraz w cepecku.

A moja Kasinko jużeści niewiasta,
Weźmies-se kosycek i pódzies do miasta.

Prsy targu z Panem młodym.

Ach dla Boga co takiego,
Co nie widać kupca mego? —
Cy ją kupi, cy nie kupi?
Bo ją pojme do chalupy.

A mój miły panie młody,
Wynieś-ze nam konew wody,

Konew wody, konew piwa,
 Kiej ci Kasie oddajewa, —
 A jezeliś rad chłopcu,
 To nam daj gorzałki w skopcu,
 A jezeliś rad dziewczynie,
 To nam wynieś choć w słascynie.

Pan młody do Matki.

A moja pań-matko,
 Szanujciez tez zięcia,
 Zebym wam nie bijał,
 Wasego dziecięcia,
 Zebym go nie bijał,
 Gorzałki nie pijał,
 Do karcmy nie chodził,
 Za łeb go nie wodził.



**PIEŚNI
OBRZĘDOWE.**



Przy grze
W ŻÓRAWIA.

Gra ta, której Gołębiowski (gry i zabawy) nie opisuje, wspominając tylko nazwisko, przechowała się między ludem. — Zebrani chłopcy na polu, składają razem swoje czapki, i postawiwszy jednego, który się Żórawiem nazywa, przy nich na straży z biczem, tańczą w koło, trzymając się za ręce. Po prześpiewaniu piosneczki rzucają się do czapek i każdy stara się zabrać jak najwięcej a przynajmniej swoją własną, mimo przeszkody jaką czyni bijący po rękach żóraw; kto żadnej nie zdołał zachwycić, karany bywa i musi swą czapkę guzikami lub kółkami mosiężnymi okupić.

Żórawie żórawie,
Po zielonej dąbrowie,
A wy dąbrowianie,
Cego wy tu chcecie,
Nie ma pana w domu,
Ani jego syna,
Pojechał do Rzyma,
Po barcelkę wina,
I po drugą miodu,
Żeby nie bywało,
W naszej wiosce głodu —
Rzymowie zatarci,
I sablą zaparci,
Lup! cup!

PRZY GRZE

W G A S K Ę.

Grający stają rzędem jeden za drugim i trzymają się w pól. Naczelnik matką się nazywa, przyszedłszy przed wilka którego jeden w wykopanym dolku udaje, śpiewają:

Kolo dzikie gęsi moje!
 Nie chodźcie ta na pole,
 Są ta wilcy z wilcętami,
 Porwią was z gąsiętami,
 Panu Bogu!
 Boże daj zdrowie!
 Ocha wilku! ocha wilku!
 Kipi ci kasa na kominku.

lub też

Wul! wul! gęsi moje z gąsiętami wasemi,
 Pojdźcie do domu — kićj sie wilka bojemy,
 Kaj jest?
 • Za płotem •
 Co robi?
 • Kota łupi •
 Co pije?
 • Pomyje •
 Wul! wul! gęsi moje.

Wilk wybiega i goni, kogo złapie, bierze do swój jamy, reszta zaś przychodzi z przed niego kulając lub na jedncj nodze skacząc.

MATKA ŚPIEWA

Pocoście wilcy popsuli,
Gęsi pokulawili?

WILK ODPOWIADA.

Pocoście mi zjadły,
Stajanie owsa,
Stajanie prosa,
I staw wody wypily?

MATKA.

Ja wam skode zapłacc,
Wy gęsi ponaprawiajcie.

Wypada więc wilk i biczem śmigając po nogach,
naprawia aby nie kulaly.

Przy grze

W S I T K O.

Stoją wszyscy w koło, patrząc na kijek po-
łożony przed sobą. jeden zaś obiega po za ko-
łem i śpiewa:

Panie sit! panie sit! pozyc-ze mi sitka,
Ino se osieje kos jarego zytko.

Upuszcza potym bicz, kto się nie spostrzeże i
wczesnie ucieczką nie zratuje nim obiegający na-
dejdzie przed niego, ochłostany zostaje i z ko-
lei obchodzić musi.

Przy grze W C E C H E.

Do tój gry robi się dołek obszerny, nazwany piekłem, za nim pięć dołków w prostój linii i znów jeden większy Czyściec, który pięć dołków przedziela od Nieba, każdy z grających robi sobie patyczek, zwany duszą; takie dusze razem do piekła się wkładają; jeżeli wyrzucony do góry nóż (kozik żydek) padnie na ziemię literami lub znakiem na wierzeh, dusza o jeden dołek posuwa się ku niebu, gdy się dwie dusze razem spotkają, jedna wraca się na powrót do piekła, a kto tam już zostanie, musi kołek wbity w ziemię zębami wyciągnąć i rzuciwszy go za siebie, z zamkniętymi oczyma wynaleść. Przy każdym rzuceniu noża śpiewają:

Cecha, cecha pocechuj sie,
Dusa, dusa poratuj sie!

ZAPUST.

Udający zapusta, przebiera się w ostatnie dni miesopustu w kozuch kudłem do góry zwrócony, opasuje się powrósem, a na głowę wkłada wysoką czapkę, ustrojona wstążkami, papierem kolorowym i chojną, w ręku trzyma toporek drewniany z dzwonkiem. Towarzyszy mu zwykle

drugi inniej strojno ubrany, z koszykiem w ręku górze podarki gromadzi; obchodzą każdą chałupę na wsi; dziwnym ubraniem śmiesząc starszych, dzieci przerażają strachem. Zapytany zapust skąd przychodzi, odpowiada: «Ja jestem mantuańskie książe, idę z mojego kraju, gdzie psi ogonami szczekają.»

Niech będzie Jezus Chrystus pochwolony,
 Przebaccie mi moja pani matko zem nie ogolony,
 Scęść wam tu pani matko do chałupy,
 Na jajka, kielbasy, krupy;
 Scęście tu dobre będzie,
 Kięj służyły do chałupy przyjdzie,
 Krowa sie ocieli, dziwka za mąż pójdzie,
 Powiedziała nam tu wasa pani matko świnią.
 Zeście zabili jęj syna,
 Jeżelibyście sie chcieli zaprzecć,
 To ta są dobre znaki,
 Bo ta są przed sienią na nawozie klaki,
 Wezcie-no pani matko noza ostrego,
 Napocnijcie nieboscyka pstrego,
 A ino tez z daleka ręki,
 Byście sobie nie zadali męki,
 Od boku do boku,
 Zeby mi tez przybyło w tlómoku,
 Dajcie mi tez jaj kope,
 A ja se nasadze w Marcu kwoke,
 Dajcie mi i jaj pięcć,
 Ja bede was zięć,
 Dajcie mi wreście i cztery,
 Zeby wam sie kurczęta w pokrzywy nie kryły,

Dajcie mi tez faskę masła,
 Zeby wam sie kawulka *) na mleko pasła,
 Dajcie mi jagiel miśę,
 Bedą wam się lęgly ślicne cielątecka lyse;
 Dajcie nam tez mali dać,
 Nie dajcie nam długo czekać,
 Bo nas tam jaka taka wygląda...

 Gdzie sie tez ta to książe obraca.

K l o c .

Zwyczaj przypinania klocek, osobom niezamężnym w dzień popielcowy czyli w wstępną środę, obchodzony bywa u ludu przy szczególnej uroczystości. Jeden z gospodarzy przebrany za wstępną środę w lachmany, ze śledziem na kiju przywiązanym, przewodniczy orszakowi młodych chłopców, którzy ciągnąc klocek duży na łańcuchu uwiązany, łapią parobków lub dziewczki i zaprzagnawszy do niego, prowadzą do karczmy na okup.

A woli ja z daleka,
 Wioze klocek dla cłeka,
 W wstępną środę zeby włócył,
 Zeby drugich nauczył,

*) Krowa.

Jak oni to mają cynić,
 Swoje syny pozenieć,
 I córecki swe wydać,
 Bo nam tego potrzeba,
 Bo my kloce włóczyli,
 Ze my sie nie zenili;
 Widzis ty to mój bracie,
 Co ja to przyniosł dla cie,
 Klocek srogi z łańcuchem,
 Opase go z twym brzuchem,
 Bedzisz włócyć niedaremnie,
 Kacmarz to weźmie przyjemnie,
 Da nam wódki tak wiele,
 Za klocek ześmy go śmiecie,
 Przywlekli tobie Kubusiu,
 Przyjmij od nas mój brzusiu,
 Daj nam wódki tak siła,
 Bośwa se zarobiła,
 Daj nam fasecke masła,
 Zebywa sie wypasła,
 Wstępna środa dziś idzie,
 Z duzym kloccem przy biedzie,
 Zuru duzo nagotowała,
 I nam i celadce dała.

Ż U R.

Kwaśny żur, kiszony z grubój mąki owsianej czyli osypki, ulubioną jest zawsze potrawą

ludu; w poście stanowi główny jego posiłek. Zapowiadają w popielec zbliżające się panowanie żuru gospodynie, obnosząc po wsi, ugotowany w garku. Płasaniu i często wychylanym kieliszkom, towarzyszy następujący śpiew:

A jakże mi sie mas,
 Mój panie zurowski,
 A sprawie ja tobie
 Czerwone pońcoski,
 Czerwone pońcoski,
 Zielone portecky,
 Bedzicz - ci tańcował,
 Mój panie zuroski,
 Wiwat! wiwat! wiwat!

Wstępna środa następuje,
 Pani matka zur gotuje,
 A pan młody siedzi w dziurze,
 Witaj, witaj panie zurze.

POGBZEEB

ŻURU I POPIOŁU.

W wielką Sobotę, parobczaki którym się sprzykrzył żur ciągle używany przez post, cieszą się, że miejsce jego zajmą święcone jajka i kawałek tłustej wędliny. Grzebią żur, rozbijając garnek w którym się gotował, ciskaniem kamie-

ni do niego, kto trafi najpierw, nabywa prawa obchodzenia w Niedzielę Wielkanocną za święconym po domach, przystrojony dziwacznie łątwiej co zyskuje, po wsi zabawia życzeniem do każdego zastosowaniem: dla dworu, księdza plebana, nauczyciela szkółki i sołtysa, zachowując śpiew następujący:

Kaluza wedle mnie była,
 Tak duzo zuru zwabiła,
 Aleć tam stoi pacholek,
 Na środku kaluzy popiołek,
 Potłukłem garnek z popiołem,
 Pójdze ty zurze precz z dworem,
 Bo we dworze zuru nie jadają,
 Ino przysmacki wachają,
 Ale ja tu teraz przysedł,
 Zeby garnek zuru wysedł,
 Na poratunek dla państwa,
 Zebym ich z tego ubostwa,
 Przy dniu dzisiejszym wybawił,
 Wielkiej uciechy nabawił.

PUCHERY.

Samo nazwisko pokazuje, iż obrząd ten nie jest czystym ludu utworem, przeszedł on od żaków szkolnych i upowszechnił się wśród wiejskich zagród. Wyłączny to był dawniej ich przywilej; wyszła nawet 1591. roku w Krakowie

książka zawierająca deklamacye na dzień wielkanocny dla ćwiczenia pacholat szkolnych; obchodzili z takimi oracyami w kwietnią Niedzielę zwykle jeden, czasem dwóch, niekiedy i trzeci echo wyobrazający bywał. Przekonać o tém może oracya, którą w rękopiśmie z 17 wieku znalazłem, umieszczoną obok dyalogów w tenże sam dzień wystawianych, a którą tu dla porównania z dzisiejszym ludu utworem kładziemy.

Przysedłem tes na pueri a to mie widzicie,
 Pozricie mi wocy jeśli co zrozumiecie,
 Docego ja tez skłonny doskofi ci roly,
 Naucełem się przemowi powoley,
 Przy patrzełem sie wskole jak tam dzieci biją,
 Anabardziey tich co pensa nie umieją,
 Alepza to rolą orac a zawoľm chasa,
 Zjadszy sniadanie doma ieć po drwa do lasa;
 E y uceni nie wiele roskosy zazywają,
 Bo czasem się z nich ludzie prości naśmiewają,
 Drugi nauke ma a suknicy na grzbiecie,
 Ni koszule ni butów iakos to sami widzicie;
 E loy ze cloj bydelko na pole,
 Nie miałem takiej roskoszy w szkole,
 Bo biią zgoła, arwanaś katu swoia szkoła.

• • •

a l i u s.

Panagabog izalis przyszet witać pana,
 Mam głos wdzięcny iak słowik zaspiewam osana,

Niechwałę się bywałem tes ras na misząc wszkole
 A ze mi sze zaplągly w moiły ksiąszce mole:
 Bel tes ze muie i retor amion veta fory,
 Cuce rzeey przenosić do swoiey komory.
 Dotego sie kucharstwa cały dzien nauce.
 Bede piccenią obracał gdy ia wszęby schwice;
 Sluzelem tes u pana wdalekiey krajnie,
 Kruk kosci nie zaniesie méy, kay ia byłym,
 Nie dał mi pan tylko opaleniec,
 Dam iego ktorey pannie na lupki na wieniec.
 Dotego mi dał kontus wiatrem przeszywany,
 Kiedim sie weń oblek rownałem si s pany,
 Przyiechalem do Bochnie w owo rzadkie błoto.
 Zazelem tam frasuuku i kłopotu oto,
 Wiecey nis sto raz zawolałem reta,
 Rozumialem ze to ius koniec mego świata,
 Nabiegło się gorzanow niewias dziewczek dzieci
 A wszyscy się dziwnią kto to w błoto leci,
 Kiedim wilazł ze błota własue iak straszidlo,
 Pastuszy uciekali a za nimi bydlo,
 Przybiegłem do Rzesowa as tam karti grali,
 Muie tes z razu iako gościu piwem częstowali,
 Jam sie tes przisiąt do nich iakem ion zeznawać
 Która karta iak bierzć albo iak wigrawać;
 Jeden mie pocestował drugi załal ocy,
 A trzeci mie pieścią za kark co miał w ręku moci.
 Jezus kiedy mie zdrayci miedzi się porwali
 I razu mi do ziemie dolecie nie dali,
 S trafunku napadłem tam zaki skolne,
 Poe to owo psie bydło iakieście swawolne,
 Wsisko mi sie pytało ludy podział wyare,
 Rozumieli ze wierze w iaką dziwną mare.

Alem iem odpowiedział mać kacmarka miare.
Kiedi iéy raz zapłaci da drugi na wiare.

Teras ius obac stąd wszelki człowiece,
To znaczne krzyzem rickerstwo leżące,
I tez przed Panem Bogiem pałaiące,
Gigure one zielowskie znające,
Kiedy zydowie w ogroycu padali,
Od strachu zaras sie ustępowali;
Takze i my tes tym padaniem swoim,
Przed tobą sie Chryste Panie Boze boicm,
Jus nie inaczey won czas wszystko było,
Co w ogroycu ystotnie rzyścieło,
Z wdzięcznym głosem do ciebie wołamy,
Prosząc cie rac się zmiłować nad namy.

E C H O.

Co to za głos tak wdzięczny y rezonancią,
Posliszałem tak wdzięczną y dziwną melodią,
Anternatum slyszalem tu jakies i śpiewanie,
A pierwey tes osana krzykiwe wołanie,

Echo: wołaią.

Powiec mi proszę to z was na co to śpiewanie,
Kogos ze tak witaia ze tak muzyka chedoga,

Echo: zidowie.

Boga tego tam witaia zacni narodowie
Zidowie lud to iego ukochany,
Pewnie to z miasta iedzie albo iak tes strojnie,

Echo: spokojnie.

Nacym ze proszę iedzie ci na koniu ci w lektyce
slucny,

Echo: rzemicnie.

Bo sie pewnie frasuie ze tak marnie iedzie,

Echo: zginie.

Zginie a pocós tam iedzie uchować sie moze,

Echo: nie moze.

Więc nieh wesnie Angoły na obrone z nieba,

Echo: trzeba.

Trzebaby by umar Bóg sie umrzeć kusi,

Echo: musi.

Musi dla naszych zbrodzien,

Echo: godzien.

Cegos godzien chwały dzicky,

Echo: na wieki.

Jus cie zegnam bęc laskaw niechaj niedokncam
Bo ya cie porzucam. —

U ludu w Kwietnią także Niedzielę, usmolony chłopiec przepasany powrósem, z długim słomianym ogonem, sztukając do koła młotkiem drewnianym, śpiewa lub prędko odmawia swe wiersze. — W niektórych wioskach obrzęd ten nazywają obchodem koniarza, tam też główną rzeczą jest koń na lasce wystrugany — objeżdża na niem orator od domu do domu i śpiewa: —

Dopieroś my się dowiedzieli,
O Kwietniój Niedzieli,
Jak Judasi z Panem Jezusem,
Za stołem siedzieli —

Judasie! Judasie!
Zdrajco Pana twego;
Przedaleś go przedal,
Pana nam milego;
Żebyś go był przedal,
Matce Przenajświętszej,
Była by ci dała,
I pieniędzy więcej,
A ci postolowie,
Byliby ci byli,
Dali tyle troje.

* * *

Wiedzie Pan Pana milego,
Do miasteczka małego,
Osiólek pod nim lichey,
Pan Jezus na nim cichy,
Osiółkowi sianka,
Panu Jezusowi obarzanka,
I o mnie też nie zapominajcie,
Na obarzaunki mi dajcie,
Drudzy na bochenek chleba,
Bo nam to zapłaci,
Sam Pan Jezus z nieba.

* * *

Awo ja wyrwikolek,
Byłem za woźnicę,
Miałem ojca wisielaka,
Matkę czarownicę,

A mój swacecek,
Na wojenke mic wyprawil,
Wszystkie majętności,
Za mną zostawil,
Dwa zagony owsa,
Dwa zagony prosa,
Kupilem se kupil,
Konia za dwa grosa,
Jakiego lepskiego,
Z kija brzozowego,
Siodelko do tego,
Z wiechcia grochowego,
Uzdeczkę do tego,
Z lyka wierzbowego,
Jakem to vsiadł na to:
To to to skakalo,
To to to wierzgalo,
To mi się tak pięknie,
Na tym jechalo—
Wyjechałem w pole,
I ujrzałem churmę żołnierzy,
I pytają mic się,
Jeśli kur chwytac nie umiem,—
A moi panowie!
Nieświadomy tego,
Ale się naucy,
Jeden od drugiego,
Wylazłem na górę,
Gwizdnałem na kurę,
Wszystko sie zwierze,
Popodlatalo,

Kury,
Do dziury,
Pouciekały.—
Zjechałem z góry,
Wyjadę na sosnę,
Pacierz mówić pocnę,
Przyleciała sowa,
Zmyliła mi cztery słowa,
A ja za sowicą,
Z żelazną palicą,
Sowa mie otrznęła,
Scerą jajeśnicą,
Poszedłem do kowala,
Miałem pałkę stalić,
Chciałem sowę zabić,
Kowal nie się przelał,
Cisnął na mnie seląg,
Idę koło stępy,
Leży chleb poczęty,
A nuże go krajać,
Baba na mnie lajać,
Nie laj babo nie laj,
Tylko mi chleba daj,
Rzuciłem babę o piec,
Wypadł z niej żelazny chłopiec,
A z tego chłopca,
Baran i owca,
A z tego barana,
Mleko i śmietana,
A z tej śmietany,
Kościół mnrowany,

A w tym kościele nie ma świętości,
Ino końskie i kobyle kości. —

A ja wam powiedział,

Taką oracyą,

Jak mi nie nie dacie,

To was pozabijam!

Czasem tak kończą:

Rznąłem habę o piec,

Wyleciał z niej chłopiec,

A temu chłopcu było Krzysztofor,

Wziął sobie siekierkę i topor,

Poszedł na cudzą granicę,

Wystawił kościół i kaplicę,

A w tym kościele nie ma świętości etc.

—

Baranek v. Cracz.

W drugie święto Wielkanocy, chłopcy obnoszą po wsi osadzoną na dwóch kółkach skrzyneczkę, gdzie się baranek drewniany, umajony chojną i bukszpanem znajduje, na dyszlu osadzony jest tracz który za poruszeniem kułek kiwa się jakby rznął drzewo, oprócz tego pełno pozawieszanych dzwonek. Modłę wyobrażającą Chrystusa Pana po zmarłychwstaniu osobno wystawiają.

Stojemy za drzwiami,

Jest Pan Jezus z nami,

Do izby nas puście,
Bo my po śmigacie.

* * *

A wiemy my wiemy,
Jedną bożą męckę,
Na tej bożej męcce,
Rosicka padala,
A my rano wstali,
Roskę pozbierali,
I napadaliśmy ta:
Troje żydowiątek,
Troje żydowiątek,
Małych pacholątek,
Pytam się jednego,
Azli nie widziało,
Synacka bozego,
Ono odpedziało,
I ze go widziało,
W kościele na męcce,
Trzyma chorągiewkę,
W przenaświętszej ręce,
Jego święte ręce,
Przybili na prędze,
Jego święte nóżki,
Przybili na prózki,
Jego święty boczek,
Włócniami przebili,
Jego świętą syjkę,
W łańcuch uzbroidli,
Jego święta krewka,
Promieniami ciekła,

Jego świętą główkę.
 Ukoronowali.
 Za nas ci to za nas,
 Wierni chrześciance.

* * *

A kadyz ta baba,
 Co dwa jaja dała,
 Bodaj ona nigdy,
 Z piekła nie wyjrzała,
 Wyleź babo z piekła,
 Boś sie juz upiekła,
 „Da ja nie wylaze,
 Aze sie usmaze.”

* * *

Aj nie dajciez wy nam,
 Jednego jajeczka,
 Boby nam go wzięła,
 Nadobna dziewczeczka,
 A ino nam dajcie,
 Dziesięć parek jajek,
 Kolaca kawałek;
 Prosil trac o kolac,
 A tracka o sperke,
 Zeby wysmarować,
 Tracykowi pilkę,
 Zeby lepiej rznąła,
 Na nową robila.

Sobótka.

CHŁOPCY.

Sobótka nasza była, była, była,
Bo się tu dzisiaj paliła, paliła, paliła.

DEIWUEL

A czy my z nią zyskały,
Kiedyśmy kawalerów nie miały.

CHŁOPCY.

A my też kawalery idziemy,
Sobótkę palić będziemy,
Abyśmy panny złud wybrali,
Tegośmy sobie żądali —
My kawalery do karczme,
Wy idźcie panny niewdzięczne,
Boście kawalerskiej strony nie słuchały —
My kawalery zginiemy,
Wy płakać panny będziecie,
Gdy cnoty swój pozbędziecie, —
My kawalery w honorze,
A wy nie macie oka we dworzé,
Boście panienki zuchwale,
Zeście nam oddać nie chciały,
Swojej cnoty za cnotę,
Pod kawalerską ochotę —

I tak sobótka się spaliła,
 Wszystkich nas razem zamknęła,
 A my kawalery żyjemy,
 Juz tu wszystkie znać będziemy.
 Panienki nase sieroty,
 Z swój własnej ochoty,
 Ze tu wszystkie zginęły,
 I cnoty swojej pozbyły,
 Chociaz Sobótka świeciła,
 A kawalerska nie zginęła,
 Bo kawalerzy juz żyją,
 A panny wdowami będą.

WYŻYŃKOWE.

Po ukończonych zbiorach zbóż, dziewczęta
 przodkujące przy żniwie idą do dworu z wień-
 cami zrobionemi z pszenicy, żyta i jęczmienia,
 a oddając je panu śpiewają:

1.

Wyjechał ci nas Jegomość na białym koniu,
 Pokłonił się nikt nie wie komu,
 Cy pokojom, cy spiklerzowi, cy stodołoma,
 A ponoć to tym stodołom, co pełno w nich ma,
 Wywijam się po zagonku jak psocła!
 Do koła! mój wianecku do koła!

2.

U naszego Jegomości zlocisty podworec.
Z tegorocznich zbiorów będzie złota korzec.

3.

U naszego Jegomości dębowa podłoga.
Zjeżdżają się goście jak do Pana Boga.

4.

U naszego Jegomości stoi lipa w polu,
Nie bywa tu i nie będzie w psenicy kłólu.

5.

A nas pan, a nas pan nie ma wokomona,
Ładnie mu się i tak rodzi, a my go kochoma

6.

A nas pan, a nas pan nie trzyma włodarza.
Kaze iść do domu kiej nas słońce parza.

7.

Wokonom psia para, nie boskie stworzenie.
Przyjon go Jegomość na nase strapienie.

8.

Pan dobry pan dobry, a pani złońska.
Bo pani odbiera Jegomość pozycza.

ŚŁOŹKA

CZYLI

J A S E Ł K A.

Zwyczaj pokazywania Jasełek narodzenie Chrystusa Pana wyobrażających, do głównych obrzędów ludu naszego należy, pierwsiastkowo nie w wątpliwie wyszedł z murów klasztornych i przez ręce organistów między ludem znalazł nieśmiertelny przytułek. Pierwsze to może były początki sztuki dramatycznej u nas, z jasełek może wywiązały się dyalogi do których zamiast wystruganych figurek, zaczęto używać studiosów mową odróżniających się.

Dziś są dwa rodzaje szopki, jedna miastowa, druga wiejska. W mieście prowadzą jasełka rozmową, przez usta ukrytego z tyłu autora; na wsi niemie, podrygują przed złożonym na ścianie Jezusem — osioł z wołem stoją przy żłobie, a Józef z siwą brodą i Marya odbierają hold przewijających się taneczników — z bocznej wieżyczki wychodzi najprzód zawieszisty Polones, wąs konopiany płące się w zadrzewiałą karabele — poważna towarzyszka w czepcu lepsze przypominającym czasy, kroczy ku niemu, a po ukłonie wzajemnym, przetańczywszy polskiego, ustępują miejsca smagłemu Ukraińcowi, który przysiadem ubawiwszy widzów, krzepko wyskakuje ze swoją sudarynią — kusy Niemczyk w opiętych pluderkach i tłusta Niemkinia, ledwie że się po-

każą, gdy wpada huczny Kopianiak i grubą palicą machając, cofa tłumy patrzących, łatwo bowiem w ciekawy nos dostać się może od niego; pokazuje się za nim mały lecz krępy Krakowiak, karazyja granatowa obszyta kółkami, pas długi kowany, bóty wysokie, i czapka czerwona z pawiem piórkiem, na prawe ucho zbakierowana, w rękę kij sękaty, stanowią ubiór i obronę jego — wyprawiwszy do domu swoją Kasię, chwytają za bary Kopiniaka, który mu w tańcu psoty wyrabiał — krwawy i niegrzeczny bój w obliczu nowo-narodzonego Gościa, pacholek przedziwnie oddany z miną na pół głupią, rozpędza.

Wysmukły Gorał, obdarty Cygan z niedźwiedziem i wędrujący robotnik, poskakawszy odchodzą — i oto napuszysty król Heród z przewrotnym zausznikiem swoim Żydem, wolno wtacza się na scenę i grożąc berłem całemu światu, w końcu hardy łeb oddaje wychudłej śmierci, która zuchwałstwo jego kosą poskramia — Żydek tegoż losu doznaje, a płaczliwa Rebeka żal swój i utyski wywodzi, Diabeł porywa ją wraz z ciałem męża do piekła. Dalej czarownica masło robi, diabeł jej śmietaną wypija, nareszcie dziadek stary, z torbeczką na pieniądze, uprosiwszy się śmierci zamyka cały orszak jasełkowy. Podobnie i w miastowej szopce osoby. — Przy szopce na wsi chłopcy śpiewają kolędy, w mieście zaś każda figurka osobno mówi i śpiewa; — muzyka złożona ze skrzypców i basów towarzyszy całej wystawie. Szopkę pokazują od Ś. Szczepana do dnia N. P. Maryi Gromnicznej.

KOLEĘDY

PRZY SZOPCE.

—

1.

Hej kolęda! hej nam hej!
 Cy jest sam pan w doma,
 Cyli jego nie ma,
 Nie ma jego w doma,
 Pojechał do króla,
 Przyjechał od króla,
 Zasiadł w końcu stoła,
 Suknia na nim sobolowa,
 Sięgnął ci se do kieszenie,
 I wyjął ci dwa cerwone,
 Posunął je po stolowie,
 Po stolowie jaworowie,
 „Wynieściesz to kolędnikom,
 Tym to wielkim pracownikom,
 Hej nam hej kolęda!

2.

Zbierzcie się bracia wszyscy z wiecora.
 Pójdziemy naprzód do tego dwora,
 Pójdźcie duzi, pójdźcie mali,
 Zeby nam go prędzój dali,
 Hej kolęda kolęda!
 Pójdzie ta z nami i ten seroki,
 Wpadł do przykopy bardzo głęboki.

Nie miał go kto poratować,
Musiał do dnia pokutować,
Hej kolęda kolęda!

Pójdzie ta z nami i ten kulawy,
I z tym ta w drodze dużo zabawy,
Jedną nogą skoczy dobrze,
A druga go boli w biodrze,
Hej kolęda kolęda!

Pójdzie ta z nami i ten obieśny^{*)},
I ten ta w drodze nie jest pośpiesny,
Lada kady se zasiędzie
Kielbas z torby wydobędzie,
Hej kolęda kolęda!

Spil się nam jeden w mieście na winie.
Wlaz ci do pieca usnął w kominie,
Spalił bóty rękawice,
I rękawy od górnicie,
Hej kolęda kolęda!

Zabili nam ta jednego w mieście,
Co tam zaglądał kaj piją goście,
Ale nam ta nie żal tego,
Bo wielki desperak z niego,
Hej kolęda kolęda!

3.

Pasłem owieczki za dworem,
Przysed ci wilceek psim torem,
Rozpłosył owiecki,
Az do stajenecki,
Uciekły uciekły.

*) Obiartuch.

Przed panienką się skarżyły,
 Ze ich wilcaski spłoszyły,
 I nas niebożęta,
 I nase jagnięta,
 Rozpłoszył rozpłoszył.

Przysed ci wilcek do sopki,
 Upadł panience pod stopki,
 Przysięgam zgrzesyłem,
 Sto owiec dusiłem,
 I więcej i więcej.

Zadnej owiecki nie ruszę,
 Ino baranków wyduszę,
 Zeby nie becały,
 Nas nie turbowały,
 Juz więcej juz więcej.

Posed ci wilcek po kweście,
 Zesed sie z braćmi na moście,
 O zdrajco nie bracie,
 Bedzies ci w zapłacie,
 Brał kije brał kije.

Kazali mu śpiewać rekwije,
 Myślał ze bedzie brał kije,
 Porwał kijanice,
 Ubił mu zadnice,
 Juz więcej juz więcej.

Złapali wilka na gnoju,
 Tam ci go bili do znoju,
 Owce zabiegały,
 Kijów dodawały,
 Na wilka na wilka.

4.

Pode Lwowem łącka zielona,
 Jaś koniki pasie,
 Lwowa dobywać chce;
 Wyśli do niego lwowscy miescanie,
 I wynieśli mu
 Pare bóciaków,
 On bóciaków nie chce,
 Lwowa dobywać chce.

Pode Lwowem łącka zielona,
 Jaś koniki pasie,
 Lwowa dobywać chce;
 Wyśli do niego lwowscy miescanie,
 I wynieśli mu
 Capkę od złota,
 On capecki nie chce,
 Lwową dobywać chce.

I tak kolejno wynoszą mu: pas, sukmanę,
 porteczki, kaftan, koszule, czaprak, siodło, wro-
 nego konia nareście:

I wywiedli mu
 Pannę od złota —
 Wszystkiego poniechał,
 Z dziewczyną pojechał.

5.

Hej nam hej! nadobne pachole,
 Na konika siada,
 Na konika siada,
 Pod Kraków podpada,
 Hej nam hej! hej nam hej!

Krakowianie sie o tém dowiedzieli,
 I wynieśli mu złote buciki,
 A on bierze nie dziękuje,
 Z pod Krakowa nie ustępuje;

Dalej jak w poprzedniej kolędzie, dopiero koniec:

I wywiedli mu prześliczną pannę,
 A on bierze i dziękuje,
 Z pod Krakowa ustępuje,
 Hej nam hej! hej nam hej!

6.

Nadobna panienka w okienku siadała,
 Hej nam hej! w okienku siadała,
 Złotem wysywała—
 Co złotem wysyje,
 Jejmości daruje,
 Hej nam hej!
 A Jejmość jój za to:
 Trzewicki na lato,
 Hej nam hej!

Potém Jejmość daje pończoszki, podwiązki,
 gorset, ciasnoszkę, fartuch, korale, grzeczyczek;
 owo zgola całe ubranie.

Nadobna panienko mas-ci tego dosyć,
 Jeno Pana Boga o zdrowicko prosić,
 Pana Boga i Najświętszej Panny,
 Zeby ci się dostał parobeczek ładny;
 My cie też prosiemy o gorzalki flaszkę,
 O gorzalki flaszkę, orzechów zapaszkę.—
 Tobie Jezu chwała na wysokości górze,
 I nam ludziom chwała na jedwabnym snurze.

7.

Stoi w oknie przezroczytém,
 Cese warkoce pozłociste;
 My za tym warkocem ślubujemy,
 Od złotka buciki darujemy,
 Hej nam hej!

(Ciąg dalszy i koniec jak w poprzedniej).

8.

Hej nam hej! pawikowie lecą,
 Złote piórka ronia,
 A dziewczyna zbiera,
 A wianeczki wije,
 A co uwije, Jasiowi daruje,
 A Janek jój za to:
 Bóciki na lato,
 Hej nam hej!

I tak całe ubranie daje: koniec zaś

Nadobna dziewczeczko mas-ci tego dosyć, i t. d.

A sięgajcies ta do dymnika,
 Hej nam hej! po wędzennika,
 Hej nam hej! na laskę,
 Hej nam hej! po kielbasę,
 A ja tez dworowy,
 Biorę groch surowy,
 A jeśli nie grochu,
 To chleba pół bochnu.

9.

z MUZYKĄ N^o 3.

A ta dziewczyna, grzeczna panienka,
 Róży kwiat,
 Służą jój panowie, kawalerowie:
 Cały świat.
 Bóćiki na niój, jako na pani,
 Kawaler jój dał,
 Bo on sie wiernie, w swojej dziewczynie,
 Zakochał.

Po przejściu całego ubrania śpiewają:

Niechze sobie chodzi,
 Bo jój sie tak godzi,
 Hej nam hej!

(Lub też jak w poprzednich).

10.

W tym tu domu jest tu pani,
 Za sto, za sto, trzewik na niój.
 Za sto, za sto, za cerwone,
 Po stoliku potoczone,
 Hej kolęda!

(Ciąg dalszy i koniec jak w poprzedniej).

11.

W tym rajskim sadecku,
 Lipka zielona,
 Oj pod tą lipką zieloną,
 Studzienka cembrowa,
 Oj stało nam się wesele.
 Boże Narodzenie!

Marya się umyła,
 Syna porodziła,
 Oj stało nam się wesele,
 Boże Narodzenie!

Ułożyła go w kołysce,
 I zakolysała,
 Oj stało nam etc. etc.

Oj nynaj! nynaj! synu mój,
 Jużby ja śniadała,
 Oj stało nam etc. etc.

«Cóżbyś Matuchno śniadała»
 Rybki zebym miała,
 Oj stało nam etc. etc.

Oj rybki, rybki, rybecki,
 Drobne scupialecki,
 Oj stało nam etc. etc.

«Cekaj Matuchno za chwile,
 Za małą godzinę,
 Oj stało nam etc. etc.

Ino się spuszc do morza,
 Ułowie węgorza»
 Oj stało nam etc. etc.

Anieli ogień składali,
 Obiad gotowali,
 Oj stało nam etc. etc.

Stał im się ogień lodowy,
 A płomień wiatrowy,
 Oj stało nam etc. etc.

Stał im sie stolec krężowy,
 Obrus drelichowy,
 Oj stało nam etc. etc.

Stały sie łyski cynowe,
 A talerze spizowe,
 Oj stało nam etc. etc.

«A tus Matuchno śniadanie,
 Na twe rozkazanie»
 Oj stało nam etc. etc.

Jakby to synu mogło być,
 Zebyś ty miał rybki łowić,
 Oj stało nam etc. etc.

Jesce nie wysło dwóch godzin,
 Jakes sie synu narodził,
 Oj stało nam etc. etc.

Jesce nie wysła godzina,
 Jakem Cie Synu powiła,
 Oj stało nam etc. etc.

«A ty Matuchno nie wierzys,
 Zeby ja miał być Syn Boży,
 Oj stało nam etc. etc.

Stworzyłem żydów, Tatarów,
 I was Chrzęścianów,
 Oj stało nam etc. etc.

Stworzyłem pfactwo robactwo,
 Ludziom na bogactwo,
 Oj stało nam etc. etc.

Stworzyłem konie, woły,
Ludziom to do roli,
Oj stało nam etc. etc.

Stworzyłem piaski kamienie,
Ludziom zabawienie,
Oj stało nam etc. etc.

Stworzyłem wszystek dobytek,
Ludziom na pożytek.
Oj stało nam etc. etc. —

Tobie Jezu chwała na wysokości górze,
I nam ludziom chwała na jedwabnym snurze.

12.

W wielki Piątek rano, boza rosa była,
Najświętsza Panienka po świetle chodziła,
Posła do chłopaka, o nocleg prosiła,
Tam się z niej wyśmiali,
Pieskami wyscuwiali,
Pieski nie seckały,
Przed nią pokłękały;
Posła do drugiego do zagrodnicka,
O nocleg prosiła,
«Moja miła Pani,
Kiedy nie ma kady,
Małą chlupkę mam,
I dziątek dużo mam,
Lec idź - ze tam Pani,
Do tej mojej sopy,
Tam ci bedzies miała,
Swój nocleg spokojny» —

Wstaje chłopiec w nocy,
 O samój północy,
 A nad jego sopą,
 Ślicna gwiazda świeci,
 •Ślicna gwiazdo, skądś się tu wzięła?
 Jesceś nad tą sopą,
 Razu nie świeciła» —
 •Jescem ani razu tutaj nie świeciła.
 Najświętsza Paniénka syna porodziła» —
 •Zeby ja był wiedział ma Pani o tobie,
 Ześ miała porodzić,
 Syna w mojej sopie,
 Bylbym sobie posłał,
 Z dziatkami pod progiem,
 A tobie bym był dał,
 Łózko z Panem Bogiem.»

13.

Hej nam hej! a na onój roli,
 Złoty pluzek stoi,
 A przy owym pluzku,
 Cztery konie w cuzku, —
 Na naręcznym koniu,
 Święty Scepan siedzi,
 A Święty Jan im koniki wodzi, —
 A za onym pluzkiem,
 Sam Pan Jezus chodzi,
 Najświętsza Paniénka,
 Śniadanko nosiła,
 Śniadanko nosiła,
 Scęścia im zycyla,

**A dajże tu Boże,
 Wselakie zboże,
 Miedziane zdziebła,
 A złote kłosy —
 A będą tu zencarze,
 Sami młodzieńcarze,
 A będzie tu zencarek,
 Samych panienczek,
 A będzie tu snopia,
 Jako descu kropia,
 A będzie tu kopecek,
 Jak na niebie gwiazdecek,
 A pójdą tu fury,
 Jak na niebie chmury; —
 Gospodarzu wynidź w pole,
 Co zobacys wszystko twoje,
 A bedzies sobie chodził między kopeckami,
 A jako miesiąc między gwiazdeckami, —
 Tobie Jezu chwala na wysokićj górze,
 I nam ludziom chwala na jedwabnym snurze.**

14.

z MUZYKĄ N^o 1.

**Kulecka zakukała, hacluja,
 Gospodarza przebudzała,
 Powstań powstań gospodarzu,
 Pochodź pochodź po oborze,
 Bo w oborze Bóg dał dobrze,
 Krowisia sie omnożyła,
 Pare wolków polożyła,
 «A jakież im miana damy?»**

A jednemu złoto-rozek,
 A drugiemu srebrny rozek —
 «Cóż na nie zrobić kazemy?»
 Srebrne jarzma złote zadki,
 Bedą orać male dziatki,
 Wyjechali w carne pole,
 W carne pole na podole,
 Zawadzili pierwszą skibę,
 Wyorali złota bryłę,
 Kaz to złoto podziejemy? —
 Do złotnika zaniesiemy,
 Cóż z niego robić kazemy?
 Złoty kielich i patyne —
 Kaz ten kielich podziejemy?
 Do kościoła zaniesiemy —
 A kaz go tam postawiemy?
 Na ołtarzu przy lichtarzu —
 Któż ta z niego pijał będzie?
 Sam Pan Jezus z Aniołami,
 Matka Boska z świątanicami —
 Same świece zaświetniały,
 Kielichowi rade były; —
 Same organy zagrały,
 Kielichowi rade były; —
 Same dzwony zadzwoniły,
 Kielichowi rade były.

15.

Przed harendą stoi jawór,
 Oj lelom lelom stoi jawór,
 Na tym jaworze siedzi gołąb,
 Oj lelom lelom siedzi gołąb,

Harendarze się przypatrują,
 Cóż nam za dary przyniósł gołąb,
 Harendarzowi tysiąc złotych,
 Bo mu trzeba panu raty,
 Harendarce dyaumenty,
 Jój córce pierścienią złoty,
 Synowi jego czapkę lisią.

16.

Sedł zydek do szkoły,
 Nalazł wór pieniędzy,
 Sulir bulir dalej dółej!

A za te pieniądze,
 Kupił se oponce,
 Sulir etc. etc.

Co z oponców zbyło,
 Na portecku było,
 Sulir etc. etc.

Co z porteczek zbyło,
 Na kosulke było,
 Sulir etc. etc.

Co z kosulki zbyło,
 Na lajbicek było,
 Sulir etc. etc.

Co z lajbicka zbyło,
 Na krajecki było,
 Sulir etc. etc.

Co z krajeczek zbyło,
 Na capecke było,
 Sulir etc. etc.

Piosnecki nam nie stać,
 Kolędecke nam dać,
 Kolędecke nam dać.

17.

Mily siabes pomiluj,
 Moi straty nie zaluj,
 A ja sobie bockiem,
 Psied panem Potockiem *)
 I ja sobie zatańcuje,
 Nozek moich zaprobuję,
 Bo to moje nozki ciężkie są,
 Psied panem Potockim tańczą.

18.

Moi mili bracia coście ucynili,
 Zeście pod Krzanowem *) dwóch zidków zabili,
 A trzeciemu w bronowskiej chojnie,
 Nad głowem kulką przestrelili,
 Ach wej mir bim bam bum!
 Ny zdrajca raróg zlego sie dopuścił,
 Ze nasego Lejbusia na siabes nie puścił,
 Aj waj mir bim bam bum!
 Nas Lejbuś bardzo bil pociwy dobry,
 Bo on go na siabes ribli wozil,
 Ny ta torba z cielecia,
 Co go na kłodzi we wodzie wisiała,

) Piosneczka ta bezwątpienia wspomina Mikołaja Potockiego Starostę kaniowskiego, o którym tyle między ludem powieści.

*) Chrzanów, miasto przy granicy szląskiej.

To go była rola,
Co go ribki na siabes od Kusia wozila,
Aj waj jak on go Lajbusia zabili,
To go tak z woza duzo krwi kapili,
Aj waj mir bim bam bum!
Te suknie co sie w krakowskiéj buźnicy święcili,
Ony go w bronowskiéj chojnie zgineli,
Jak on go w lazowal do lisi jami,
To go tam wlozil przikril chojnami,
To go tak Lejbuś brode napusil,
A ze go gębe piaskiem zaprusil,
Aj waj mir bim bam bum!



PISŃKI

RÓŻNÉJ TREŚCI.



Trzy Siostry.

U nasęgo pana trzy córki we dworze,
 A dla kazdęj córki wór złota w kómorze,
 Piekne to panienki iak kwiatecki w lecie,
 Wyjźrały ze dwora a ktoś do nich jedzie,
 Jadą na zaloty dwóch paniców z miasta,
 Młody pan kastelan i młody starosta,
 Wiezą z sobą złota srebra bardzo wiele,
 A kazdy je do nóg swojej pannie ściele,
 Ściele niemi drogę pod oltarz w kościele,
 A we dworze wielkie sprawiają wesele;—
 Przyjechali sami pojedą nie sami,
 Przyjechali bez zon pojedą z zonami.—
 «Bywajze nam zdrowa nasa siostro droga,
 Byś dostała męża proś-ze Pana Boga»—
 Siostra w domu płace ze sama została;—
 «Nie płac nie płac panno byś męża dostała.»
 Wyjźrała ze dwora, ujźrała na bloniu,
 Młody panic jedzie na prześlicnym koniu,
 «Mój ojce kochany wydaj mnie za niego,
 Jezeli nie pragnies niesęćcia mojego,
 Wydales już siostry wydaj i mnie biedną,
 Bo cóz bede robić sama w domu jedna.»
 Ojciec wydać nie chce panna z zalu płace,
 A panic odjechał już go nie zobace—
 U nasęgo pana wielki płac we dworze,
 Bo umarla panna zlituj sie mój Boze!

2.

NOWINA.

W niedziele na święto,
 Jasiowi konie zajęto,
 Zajęto Jasiowi konie,
 Nie wiedział dróżki po nie.
 «O dróżkę się nie pytaj,
 Do Torunia przytykaj,
 Do Torunia do sławnego miasta,
 Tam dziewczyna stado koni pasła:
 A pasła je nad wodą,
 Wstydziła się ze swą urodą,
 A cóż to tam za uroda była?
 Stado koni pogubiła.» —
 Sła dziewczyna po moście,
 Kłaniała się panu staroście.
 «A witajże starosto Jasienu,
 Cóż tam słyhać w Krakowie na zamku?»
 «Słysałem tam nowinę,
 Bedzies miała dziewczynie»
 «A bodajżeś się był psie hultaju nie wrócił,
 Coś mi serce moje zasmucił!»

3.

CZAROWNICA *).

Oj przyjechało kilku panów do mnie,
 Sama nie wiem co im było po mnie:

*) Podobną piosneczkę widzieć można w zbiorze Paulego na k. 152. n. 17.

Ona przysła pięknie przywitała:
 Najpierwшему dychawice dała,
 A drugiemu boleńie w kolanie;
 A trzeciemu: wielkie utrapienie,
 A cwartemu: jaworowe rogi,
 Nie mógł chodzić trzy lata na nogi,
 A piątemu: sydło w głowę whiła,
 Nie bywaj tu razem ci mówiła;
 A szóstemu: nie nie darowała,
 Bo go sobie za małzonka brała.
 A siódmemu: piórko za capecke,
 A ósmemu: jedwabną chustecke,
 Dziewiątemu: obsuła go suszą,
 Ledwie uciekł do kościoła z duszą,
 Dziesiątemu: owsianego placka,
 Jela go się cztery lata poteracka.

4.

Porzwanie.

Posła dziewczyna do Borowina,
 Posłał Pan za nią z butelką wina,
 I spotkali się proście na moście,
 «Wróc się Kasinko bo w domu goście» *)
 «Juz sie nie wróce az sie nauce,
 Kupie se folwark i kamienice,
 Po folwarku sie bede wozila,
 Po kamienicy bede chodziła,

*) Podobne cztery wiersze są w piosenceczce u Żegoty Paulego na k. 150 n. 11.

Bo w kamienicy koń biały stoi,
 Juz sie dziewcyzna do ślubu stroi,
 A wdziewa wdziewa złotą korone,
 Juz nas odjedzie w daleką strone.

5.

CZTERY WOLY.

Miałem ci ja cztery wolki, same gawrony*) —
 Jeden mi zdech, drugi mi zdech, trzeci utonął,
 Czwartego mi pan starosta do dworu zajął,
 A ja za nim torem torem za moim wołem;
 Zasadził mnie pan starosta za stołem,
 Daje mi jeść, daje mi pić do mojej woli,
 Dziewcyzna mu się spodobała na mojej roli.

Inni kończą:

. za stołem.
 Głowisia mnie rozboląła,
 Panna mi się spodobała,
 Do mojej woli.

6.

U C Z T A.

Wyjźrzyje pani matko pod gaj pod zielony las,
 Oj cy nie jedzie kochanecek nas!
 •Jedzie jedzie pięknie przybrany,
 Konik jego wyrpuje tupa nóżkami,

*) Gawronem nazywają wołu czarnej maści.

Otwórz - ze mu pani matko stocyste *) wrota,
 Niech sie jego konik nie tyka błota,
 Pościel - ze mu pani matko zlocisty kobierzec,
 Niechze se jego konik nie wala nóżek,
 Postawze mu pani matko jaworowy stół,
 Na tym stole jaworowym talerz tocony,
 Na talerzu na toconym kaplan piecony *)
 Połóż - ze mu pani matko nóż i widelec;
 «Jedze pijze mój zięciasku nie parzaj rącek»
 Pościel - ze mu pani matko na rogu skrzynie*),
 Pięć podusek, pięć podusek dwoje pierzynie,
 «Dziękuje ci pani matko za te przyjaźni,
 Jesce byłbym ci pani matko lepiej dziękował,
 Zeby tu jesce nocke nocował.»

7.

WESELE.

Co to za wesele,
 Co ludzi nie wiele,
 Jeno odrobina,
 Co sama rodzina —
 Rodzina, rodzina!
 Marnie wyginęła,
 Brata mi zabili,
 Siostra utonęła —

*) Stoczyste wrota które się za pomocą kółek u dołu przytwierdzonych zamykają.

*) W zbiorze Paulego Żegoty na k 152. ustęp podobny.

*) Na kraju skrzyni.

Brata mi zabili,
 Na wojnę idący—
 Siostra utonęła,
 Wianka szukający.

8.

Ż A L.

Miałś mnie pań-matko.
 Za lada co wydać,
 To mi lepiej było,
 W sadecku grób wybrać,
 Położyć pod głowy,
 Kamień marmurowy*)
 A na tym kamieniu,
 Wianek lewandowy.

* * *

Pojadą furmani,
 Będą się pytali,
 Co to za dziewczynę,
 W wianku pochowali?

9.

ZAJĘTE KONIE.

Kąpała się Kasia w morzu,
 Pasła koniki we zbożu—
 Pan starosta jechał z pola,
 Zajął koniki do dwora—
 Kasinka się dowiedziała,
 Drożeckę mu zabięła.

* Marmurowy.

Dawala mu dwa talary.
 Jeden nowy drugi stary.
 «Moja Kasiu schowaj sobie,
 Przyjde ja w nockę do ciebie»
 «Pomalusku z lekka stąpaj,
 Podkuweckami nie brząkaj,
 Bo ta stary lezy w ciszy,
 Jak kto idzie to on słysy» —
 Przodziej stara usłysala,
 Na starego zawolala,
 «Wstajze stary wstaj nieboze,
 U Kasinki ktoś w komorze» —
 Nim sie stary z łozka stocyl,
 Jaś od Kasie juz wyskocyl,
 I wyskocyl i wygwiznal,
 Jeno Kasi rąckę ścisnal;
 «Bywaj Kasiu bywaj zdrowa.
 Ja kawaler a tyś wdowa»
 «Prędkobym to owdowiala?
 Inom nockę z tobą spala.»

10.

WYSLUCHANI.

Za stodołą sowa siada,
 Wysłuchuje co kto gada,
 Wysłuchala ludzi dwoje,
 Młodziusienkich jak oboje,
 Dzieciatko se podawali;
 Wysłuchala co gadali,
 «A neści to małe dziecie,
 Mówiles mi nie zdradze cie»

Nie zdradziłeś ci mnie kata,
 Na te moje młode lata»
 «Neści pół korea maku,
 Nie podaj po sobie znaku»
 «Jakże nie mam znaku podać,
 Fartusek mnie nie chce obstać»
 «Neści krowę i z cielęciami,
 Pozywze się i z dziecięciami»
 «Porwan cartu twoja krowa,
 Nad dzieciątkiem boli głowa»
 «Neści owce i z jagnięciami,
 Pozywze się i z dziecięciami»
 «Porwan cartu twoja owca,
 Bo dziecięciami trzeba ojca»
 «Neści już i troje świni,
 Zażen je se do rodziny»
 «Porwan cartu twoje świnię,
 Moja cnota marnie ginie,
 Moja cnota już zginęła,
 Ino ręką wywinęła!»

11.

P O S Ł Y :)

Wyszedł Pan na ganek wyglądał pogody,
 Ujrzał grzeczną pannę zbierała jagody,
 «Zbieraj panno zbieraj nie trzeba się spieszyć.
 Nie daleko wiecór będziemy się cieszyć.»

*) Podobna pieśń znajduje się w zbiorze Wacława z Oleska na k. 435., tudzież w Wójcickim T. I. k. 102.

Dziewcy na się złąła, w lescyne niekła;
 Nadkrył ci ją nadkrył listeczek leskowy. —
 A on jechał bez las, zobaczył ją zaraz,
 Ucałował, unilował i odjechał zaraz —
 Przysła pierwszego, «co ta panna robi»
 «Wije wianki z macierzanki, na zielonej grobli»
 Przysła drugiego, «co ta panna czyni»
 «Wije wianki lewandowe na zielonej skrzyni»
 Posła trzeciego, «sam jegomość jedzie» —
 Przysła czwartego, żeby słówko dała,
 Ona nic nie rzekła tylko zapłakała —
 Trzy świece spalili, nim się rozmówili,
 Czwarta się dopalała nim się zabawili.
 «W nocy o północy, o pierwszej godzinie,
 Obróć-ze się serduseckiem moja panno do mnie:
 «Nie obróć nie obróć bo mnie główka boli,
 Utraciłam swój wianeczek dla waćpana woli»
 «A żeby ja wiedział że dla mnie samego,
 Dałbym ci rómiennickę ze złota scerego»
 «Chociażbym się rumieniła z rana do wieczora,
 Już nie będę taką panną jakąm była wczora,
 Bo ja wczoraj była jak róża czerwona,
 A dzisiajem jak chusta bielona.»

12.

Tejże treści:

Wyjechał ci pan starosta w pole na zajęce,
 I napotkał trzy panienki na zielonej łące,
 Jednej było Anuleńka, drugiej Maryanna,
 A trzecia się nie wymawia bo to jego panna;

Wziął ci ją za rąki, wziął ją ci za obie,
I prowadzi bez dziedziniec do pokoju sobie,
Postawił ją w rogu stoła dał jój bryle złota,
Uciez.-ze się moja panno, bo to twoja cnota—
Ćtery świece się spaliły nim się namówili,
A piąta się dopalała nim się zabawili.—

Dałój jak wyśój aś do:

. bielona.
•Kupie ja se snurówecke i różową wstęgę,
Bede ja się snurowała, jescce panną bedę.
•Zebyś się ty snurowała złotemi wstęgami,
Juz nie bedzies szczęścia miała przed kawalerami.

13.

G A S I Ó R. *)

Z MUZYKĄ N^o 2.

Z tamtój strony jeziora,
Z tamtój strony lipcem jaworem,
Oj tam za borem,
Jeziora.

Pasła panna gąsiora,
Pasła panna lipcem jaworem,
Oj! tam za borem,
Gąsiora.

A jakżeś go wołała,
A jakżeś go lipcem jaworem,
Oj! tam za borem,
Wołała.

*) Podobna w Wójcickim str. 161. T. I. i w Paulim str. 120. bez muzyki.

Kiedyś mu jeść dawała,
 Kiedyś mu jeść lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 Dawała.

Wołałam go liwuś mój,
 Wołałam go lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 Liwuś mój.

Ukaśiles mnie w brzusek mój,
 Ukaśiles mnie lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 W brzusek mój.

Ja cie w brzusek nie kąsał,
 Ja cie w brzusek lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 Nie kąsał.

Tylkom się z wody otrząsał,
 Tylkom się z wody lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 Otrząsał.

Nie chodź do mnie w Sobotę,
 Nie chodź do mnie lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 W Sobotę.

Bo mam wielką robotę,
 Bo mam wielką lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 Robotę.

Przyjdze do mnie w Niedziele,
 Przyjdze do mnie lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 W Niedziele.

Łózecko ci pościele,
 Łózecko ci lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 Pościele.

Bedzies z niego kontenty,
 Bedzies z niego lipcem jaworem,
 Oj! tam za borem,
 Kontenty.

Pójdzie ci miłość az w pięty.
 Pójdzie ci miłość lipcem jaworem.
 Oj! tam za borem,
 Az w pięty.

14.

WODNE ZAŚLUBINY. *)

Z MUZYKĄ N^o 3.

Z tamtój strony jeziorcka, dziewczyna tonie,
 Hej hej, mocny Boże! wianeczek płynie,
 Mówi jeden do drugiego, trza ją ratować.
 Hej hej, mocny Boże! trza ją ratować.
 Mówi drugi do trzeciego, ciężko zgruntować.
 Hej hej, mocny Boże ciężko zgruntować.
 Jaś to zoczył, z konia skoczył, i sam utonął.
 Hej hej, mocny Boże! i sam utonął.
 A idze ty kary koniu, z siodłem do domu.
 Hej hej, mocny Boże z siodłem do domu.

*) Podobna jest bez muzyki w zbiorze Wójcickiego
 T. I. str. 76. i T. II. str. 328., w Paulim str. 97.
 w Waclawie z Oleska 507.

Nie powiadaj ojcu, matce, ani nikomu,
 Hej hej, mocny Boże! ani nikomu.
 Nie powiadaj ojcu, matce, że ja utonął,
 Hej hej, mocny Boże! że ja utonął.
 Tylko powiedz ojcu, matce, że się ożenił,
 Hej hej, mocny Boże! że się ożenił.
 Smutne moje ożenienie, w wodzie tonienie,
 Hej hej, mocny Boże! w wodzie tonienie,
 Jacyz moi są druzbowie, w wodzie rakowie,
 Hej hej, mocny Boże! w wodzie rakowie,
 Zimna, moja panna młoda, w jeziorze woda,
 Hej hej, mocny Boże! w jeziorze woda.*

15.

O WÓJTOWNIE ŚWIATOWEJ.†

Z tamtéj strony Dunaja,
 A jest ci dwa gaja,
 W jednym płaszkwie śpiewają,
 A w drugim ludzie gadają —
 A o cém ze ta rada,
 O wójtownie światowy,
 Dwoje dzieci powiła,
 Panienką się nosiła,
 Przysed do niéj młodzieniec,
 Pyta sie ją o wieniec, —
 Porwał ci ją i niesie,
 Po borowisku, po lesie,
 Niesie, niesie, to ciało
 A ze liście leciało —

*) Podobna w Paulim str. 89., w Waclawie z Ole-
 ska str. 411.

Zaniości ją przed piekło.
 Siedź tu duso, bo ciepło.
 Posadził ją na stolcu,
 Dawał ci jój pić smalcu,
 «Nie pijze smalcu smolnego,
 Ino se zawołaj milego»
 «Nie bede ci go wołała,
 Ino sama bede cierpiała»
 «Obejźryje sie po prawy,
 Jeśli ta niema kogo z Morawy,
 Od twojój matki kochany» —
 «Masci ta matka jesce dwie,
 Karaj je lepij niżli mnie»
 «Ja cie córko karała,
 Tyś mnie sluchać nie chciała»
 «Jakześ mnie matko karała!
 Do kościołaś mi iść nie dała,
 Do karemys mie ubrała,
 Jesceś za mną wyjźrała,
 Nie tańczuje tam z ubogim,
 Ino z ładnym chędogim.»

16.

O Niewiernej.

«Świeci miesiąc na niebie.
 Puść! mnie panno do siebie»
 «Jakze ja cie puścić mam,
 Jam jest sluga a ty pan»
 «A po cem ześ mnie poznała»
 «Poznałam cie po mowie
 Po capecce na głowie»

A! jak ci ją pochwycił,
 Bory lasy trzeszczały,
 Z drzewin wierzchy leciały!
 Zaniósł ci ją przed piekło,
 Zapukał się w średnie okno.
 «Otwórzciez mi hultaje!
 Ja nie wierną wam daje.»

17.

Ż A L. *)

Z MUZYKĄ N^o 4.

Śliczne gwoździki, piękne tulipany,
 Gdziez się obraca, mój Jasio kochany?
 Cy mi go wzięli żeglarze na morze?
 Że się me serce utulić nie może!

—
 Astrologowie! *) co gwiazdy licycie,
 Cyli o moim kochanku nie wiecie?
 «Widzieliśmy go w cieniu cyprysowym,
 Cesał swe włosy grzebieniem perłowym.

—
 Widzieliśmy go w cieniowej niemocy,
 Obcierał sobie zapłakane ocy,

*) Podobna w Wójcickim z Oleska str. 278. w Paulim str. 127. bez muzyki.

*) Czasem śpiewają: O wy! matyce co gwiazdy licycie.

.....
:)

Och! serce serce, cóz mi za radę das,
 Kogom kochała nie ma go juz teraz!
 Oj! nie ma, nie ma i pono nie będzie,
 Któż moje serce rozweselać będzie!

18.

szlachcianka.

Idzie woda,
 Od ogroda,
 Od samego Śląska,
 Zalecał się pan starosta,
 Nie miał i selązka,—
 A jakżè się nie zalecać,
 Kiedy panna ładna,
 Suknia na ni,
 Jak na pani,
 Chustecka jedwabna,
 Warkoc złoty,
 Swój roboty,
 Wianek okolisty—
 «Napisalbym moja pannę,
 Ja do ciebie listy»

*) Układ téj pieśni pokazuje że tu dwóch wierszy brakuje; nie zdarzyło mi się słyszeć je nigdy.

* Podobna w Paulim str. 109.

«Ja bym też napisała,
 Zebym taki papier miała,
 Papieru mi nie stało,
 I nocka mnie zasnęła,
 Pióro mi się potrzaskało,
 I świeca zagasła.—

* * *

«Daliście mnie do klasztoru,
 Takie małe dziecko!
 A w klasztorze,
 Twarde łozę,
 Twarde dyscypliny,
 Boć tam wstają od północy,
 Trza śpiewać godziny.—
 Jedna panna,
 Furtyanna,
 Bardzo na mnie fuka,
 A zaś panna przelozona,
 Rózgi na mnie suka.»

* * *

Pacholiku!
 Na koniku,
 Podój mi zwierciadło,
 Bede ja się przegłądała,
 Cy mi lisko zbladło,
 «Choćbyś się ty przegłądała,
 Złotemi perłami!
 Juz nie będziesz liska miała,
 Nad kawalerami!

NIE CHCĘ MNISZKĄ BYĆ.Z MUZYKĄ N^o 8.

Matuleńko,
Dobrodziko,
 Nie chce mniską być!
Darmoś dała,
Do klasztoru,
 Na mnie habit syć!
Bo w klasztorze,
Twarde loze!
 Twarde dyscypliny,
Trzeba wstając,
O dwunastój,
 I śpiewać godziny.
A ja młoda,
Jak jagoda!
 Lubie długo spać.
A w klasztorze,
Twarde loze,
 Trzeba rano wstać.
Wyjde na chór,
Spojżre na dół,
 Zobacę milego,
Cisne książki,
Między mniski,
 Wyskoce do niego!

20.

Wierna Kasia.

Już to mija siódmy rocek,
 Jedzie z wojny kochaneczek,
 Przyjechał ci do karcemiska,
 A tam piją żołnierska,
 Siedzi Kasia za stolami,
 Pije piwko z żołnierzami,
 Kasia Jasia zobaczyła,
 Cztery stoły przeskoczyła,
 Piąty nóżką obalila —
 A witajże mój najpierwszy,
 Tyś ci mi to mój najmilszy!

21.

O zdarzeniu w Podolanach.

W Podolanach we wsi, a cóż się tam stało?
 Ze się dwoje ludzi w sobie pokochało.
 I on u niej bywał i u niej przebywał,
 I rozmaite słowa u niej wygadywał;
 Skoro po północy o pierwszej godzinie,
 «Wstańże Magdalenko odprowadzis ci mnie» —
 Magdalenka wstała, odprowadzić miała,
 I białą chusteczką ocka ocierała —
 Odprowadziła go do nowego dworu,
 Idź - ze mój Matysku, idź z Bogiem do domu;
 Odprowadziła go na drogi rozstajne,
 «Idź - ze mój Matysku, ty mnie nie dostaniesz»

Jak cie nie dostane, nikomu cie nie dam
 Ja cie tu zabije i tu cie pochowam —
 I tam ci ją zabił i tam ją pochował,
 I tam Magdalenie mogiłę z fundował. —
 Magdalenka leży pod zielonym dębem,
 A ja bede wisiał na kole pod niebem,
 Magdalenkę niesą pacholcy z wieńcami,
 A mnie rakarcyki z ostremi miecami.

22.

S E N. *)

Z MUZYKĄ N^o 5.

Śniło sie Marysi na łózku leżącój,
 Ze jój Jasio utonął przez morze płynący.
 Rybacy, rybacy przez Boga żywego!
 Cyście nie widzieli Jasinka mojego?
 Widzieli widzieli, ale nie żywego,
 W środku morza płynącego miecem przebitego.
 Skoczyła Marysia z brzegu wysokiego,
 I wyrwała miec ostry z boku Jasiowego,
 Wyrwała, wyrwała i w siebie go wbiła,
 «Przypatrzcie się wszystkie panny jakem go lubiła,
 Przypatrzcie się panny, przypatrzcie mężatki,
 Jaki Jasio był kochany od ojca od matki.»

*) Podobna w W. z O. w Wójcickim T. I. str. 66.
Pauli str. 94. bez muzyki.

23.

P O G R Z E B.

Zazieleniły się lasy, góry pola,
 Kochajże żołnierza kochanecko moja,
 «A wolałabym ja lasy, góry kopać,
 Nizeli się w tobie Jasićku pokochać.»
 Jaś się też rozgniewał na wojnę pojechał,
 Tam ci go zabili więcęć nie przyjechał,
 Pisą listy do mnie i ze jest na wojnie,
 Jak ci go zabiją a cóz będzie po mnie?
 I wysła dziewczyna przed wojsko płacący,
 Officer ją ciesy winem cęstujący,
 Nie płac-ze dziewczyno Jasia zabitego,
 Wybierajże sobie z tysiąca inzego,
 Choćbym wybierała i nad wybierała,
 Juz takiego mieć nie będę jakiegom kochała.
 I posypali jćj sto złotych na stole,
 Rachujże dziewczyno cy stanie za twoje;
 Zebrała pieniądze w fartusek wsypała,
 Swojemu Jasiowi zadzwonić kazala, (dzwony,
 A dzwońciez mu dzwońcie w wszystkie cztery
 Niechze mój Jasinko dziś będzie zbawiony,
 Nie chowajciez mi go przy dużym kościele,
 Niechaj sie nie smućą jego przyjaciele,
 Pochowajciez mi go przy małej zberazy,
 Kto tędy pojedzie, żołnierz to tu lezy,
 A połóżciez na nim kamień marmurowy,
 A na tym kamieniu wieniec z mojej głowy;
 A połóżciez na nim ten mój drogi wieniec,
 Kto tędy pojedzie lezy tu młodzieniec,

A połózciez na nim sabelecki, strzaly,
 Kto tędy pojedzie lezy tutaj śmiały;
 Kto tędy pojedzie załować go będzie,
 Ze takiego Jasia na świecie nie będzie.

24.

PRZEMIANY.Z MUZYKĄ N^o 6.

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
 Choćbym wyjeździł koniowi ocy,
 Przecie ty moją musis być,
 Wołą moją ucynić, — (i t. d. jak w Wa-
 cławie z Oleska str. 417, tylko zwrotka o gwia-
 zdce taka jak następuje):

Mam ja tam w niebie mego aniola,
 Co mi gwiazdeckę z nieba wywoła,
 Jednak ty moją musis być,
 Wołą moją ucynić.

(Jest także podobna w Wójcickim str. 141. tom I.
 i str. 243. tom II. lecz bez muzyki. Także w Pau-
 lego zbiorze str. 133. i 135.)

25.

Pastereczka.

Paśła pasterecka,
 Wołki u stawecka,
 Pięknie sobie śpiewała.

Przysedł do niej zając,
 Chciał koniki zając,
 Ona sobie nie dała.
 Pozenę wołki,
 Na zielone dołki,
 Bedą mi je chłopcy paść.
 A ja będę spała,
 Póki bede chciała,
 A ze mi je kaza gnać.

26.

Podolanka^{*)}

Z MUZYKĄ N^o 7.

Carna rola biały kamień,
 Podolanka siedzi na nim,
 Siedzi, siedzi lamentuje,
 Białe rącki zalamuje.
 Przysed do niej cudzoziemiec.
 «Moja panno daj mi wieniec»
 Jabym ci go chętnie dała,
 Zebym sie brata nie bała,
 Otruj, otruj brata swego,
 Bedzies miała mnie samego»
 Bym wiedziała cym go otruć,
 Boze odpuść, cém go otruć?

^{*)} Podobna w Paulim str. 87. w Wójciekim T. I. str. 72 i 232., lecz tam muzyka inna właściwa pieśni:
 Idzie żołnierz borem lasem i t. d.

•Idź do sadu wiśniowego,
 Znajdziesz gada zjadliwego,
 I usiekaj drobniutecko,
 I ugotuj prędziutecko,
 I wylēj go do śklenicy,
 I wnieś - ze go do piwnicy,
 •Brat przyjedzie od Wiślice,
 Siostró, siostró pić mi się chce,
 Pijze bracie carne piwo,
 Boś go nie pił jako żywo—
 A brat pije z konia leci,
 •Siostró, siostró patrz na dzieci—
 Cóż ja biedna uczyniła?
 Swegom brata utraaiła,
 Cóż ja biedna będę cynić,
 Muse jego dzieci żywić,
 Piśe listy do swojego,
 Chłopaka carnobrewego,—
 On jēj listy odpisuje,
 Ze z przyjaźni już kwituje,
 •Otrulaś ty brata swego,
 Otrulabyś mnie samego.»

27.

O B I E T N I C A.

Pamiętas ty Jasiu coś mi obiecywał,
 W stodole, w stodole, gdzieś ze mną zartował,
 Obiecywałeś mi na pieluski łożyc,
 U nóg mi leżał, żeby się nie srożyć,
 Obiecywałeś mi sukienneckę sprawić,
 Wszystkoś mi powiadał żeby się zabawić;

Pamiętaj Jasinku jak to z tobą będzie,
 Wianek zaspokoić bez tego nie będzie.
 «Powiedz mi dziewczyno co wianek kosztuje,
 To ci go zapłacę choćby do kosule.»
 «Za wianek sto złotych, a za licko tysiąc»
 «Wolałbym cie się dziewczyno odprzysiąc.»

28.

P O D R Ó Ż.

Wędrowała Zosia przez zielony laszek,
 Wędrował za nią grzeczny młodzieniaszek,
 Cekaj no mnie Zosiu dam ci na trzewicki —
 Ona go sie zlekła skoczyła do rzeki,
 Skoczyła do rzeki, stanęła przy płocie,
 «Daj mi Jasiu pokój ubogiej sierocie»
 Zebyś ci ty była uboga sierota,
 Nie nosilaćbyś ty wianecka od złota,
 Inobyś nosiła z drobniej choinecki,
 Jak mają po wsi służebne dziewczeczki,
 «A ja też to Jasiu trzy lata służyła,
 Zebym se od złota wianecek nosiła.»

29.

P O R A D A.

Kiej będzie słońce pogoda,
 Pójdze Jasiu do mego ogroda,
 Nawachas się ziółka pachnącego,
 Napatrzys się licka cerwonego,
 «Cóż mi po tój rumianości,
 Kiej nie mam do cię wolności» —

Upadnijze matce do nóg,
Bedzies miał wolność dalibóg.

30.

Przeszkoda.

Cyś nie był w doma?
Cyś nie miał konia?
Kiedym do cie posyłała,
Cy tez matusia nie dała?—
Miał ci ja konia,
Matusia nie bronila,
Jeno mi pierwsa,
Ona najmiléjsa,
Drózkę zabiegała.

31.

SIEDMIU OBLUBIENCÓW.

Miałam ci pierwszego,
Oblubieńca swojego,
A ten pierwszy,
Nie nie slysy,
Nie pójde za niego.

Miałam ci ja drugiego,
Oblubieńca swojego,
A ten drugi,
Bardzo długi,
Nie pójde za niego.

Miałam ci ja trzeciego,
Oblubieńca swojego,

A ten trzeci,
 Ćwicy dzieci,
 Nie pójde za niego,

Miałam ci ja czwartego,
 Oblubieńca swojego,
 A ten swarty,
 Grywa w karty,
 Nie pójde za niego,

Miałam ci ja piątego,
 Oblubieńca swojego,
 A ten piąty,
 Patrzy w kąty,
 Nie pójde za niego.

Miałam ci ja szóstego,
 Oblubieńca swojego,
 A ten szósty,
 Bardzo tłusty,
 Nie pójde za niego.

Miałam ci ja siódmego,
 Oblubieńca swojego,
 A ten siódmy,
 Chłopiec ładny,
 To pójde za niego.

32.

Z MUZYKĄ N^o 8.

Po cóżes mnie moja matko za mąż wydała,
 Kiedym jesce gospodarstwa nie rozumiała.

«Wydalam cie z téj przycyny,
Ze cie obrał Jasio miły,
Za przyjaciela.»

Miło ci było, matusiu słuchać muzyki,
Kiedy grali za oknami jako słowiki,
A teraz ci juz nie miło,
Nie dawać mnie za mąż było,
Mamuniu moja.

Zaprzęgajcie cztery konie do téj karety,
Niechże ja se poobjeżdżam wszystkie wizyty,
Zaprzęgajcie jak najprędzej,
Niech nie smucę serca więcej,
Mamuni mojej.

33. *)

Z MUZYKĄ N^o 9.

Kiedym ja sedł od mojej dziewczyny,
Miesiąc świecił wysoko, mój Boze!
Miesiąc świecił wysoko.
Woła mnie moja kochaneczka,
Gdym juz usedł daleko, mój Boze!
Gdym juz usedł daleko.
Kiedym usedł ze cztery stajania,
Ona za mną wołała, jedyny!
Ona za mną wołała.

*) W zbiorze Wójcickiego T. II. str. 244. podobna bez muzyki — w zbiorze W. z O. str. 427. z muzyką inną.

A wróc-ze się moje pociesienie,
 Czem zem cie rozgniewała, mój Boże!
 Czem zem cie rozgniewała?
 Oj! nie wrócę juz do ciebie więcj,
 A chces wiedzieć dla cego dziewczyno,
 A chces wiedzieć dla cego,
 Kiedym ja stał pod twojém okienkiem,
 Toś ty miała insego, dziewczyno!
 Toś ty miała insego.

34.

L u b t e ż :

Kiedym jechał do swój Kasi,
 Świecił miesiąc wysoko,
 Świecił miesiąc wysoko.
 Ujechałem cworo stajon,
 Ona za mną wołała,
 Ona za mną wołała.
 A wróc-ze sie pociesienie,
 Czemze ja cie zgniewała,
 Czemze ja cie zgniewała.
 Zgniewałaś mnie zgniewała,
 Boś mi gęby nie dała,
 Boś mi gęby nie dała.
 A jakzem ci miała dać,
 Kiěj mi broní moja mać,
 Kiěj mi broní moja mać.

35. *)

Z MUZYKĄ N^o 10.

Jaworowe kółka,
 Olsowa rozwórka,
 Trzebaby ją okować.
 Podobała mi się,
 U młynarza córka,
 Ale mi ją nie chcą dać.
 Straciłem se złoty,
 Na pierwse zaloty,
 I tak mi jój nie chcą dać.
 Straciłem se talar,
 Ledwiem nie osalał,
 I tak mi jój nie chcą dać.
 Straciłem se dukat,
 Com go ojcu ukrat,
 Jesce mi ją nie chcą dać.
 Straciłem se woły,
 Zboze ze stodoły,
 I tak mi jój nie chcą dać.
 A na święty Jacek,
 W Skalmierzu jarmacek,
 Wiezie mi ją sama mać.
 A ja jój juz nie chce,
 Wedle innój drepce,
 Mogliście ją wprzódy dać.

*) Podobna w Wójcickim, — dodatek str. 93. z muzyką inną i w W. z O. str. 42. muzyka inna.

36. *)

Ach biada! biada!
 Posłam za dziada,
 Cóż ja bede cynila?
 Dziada jeno scere kości,
 Zal się Boze méj młodości,
 Com ją marnie stracila!
 Wyscerzył zęby,
 Chce u mnie gęby,
 Patrzy jak leśna sowa.
 Ach biada! biada!
 Posłam za dziada,
 Niesczęsna białogłowa!
 Ni dziada sprzedać,
 Ni go zamienić,
 Cóż ja będę robiła?
 Biedna ja nieboga,
 Codzień prosę Boga,
 Zehym wdową wnet była.

37.

Matko, matko, matusiu moja,
 Wydajcieś mnie wczas do ludzi,
 Niech-ze mi sie świat nie nudzi,
 Matusiu moja!
 Córko, córko, córusiu moja,
 Jesceś ci ty jak jagoda,
 Jesce cię do ludzi skoda,
 Córusiu moja!

*) W Wójcickim T. II. str. 248.

Matko, matko, matusiu moja,
 Chociaz ci ja jak jagoda,
 Aleby ja chłopcu rada,

Matusiu moja!

Córko, córko, córusiu moja,
 Bedzies ci ty chłopca syta,
 Cztery razy na dzień bita,

Curósiu moja!

Matko, matko, matusiu moja,
 Nie będzie to wasa wina,
 Choćby ja się z chłopem biła,

Matusiu moja!

38.

Moja córuś gdzieś to była,
 Coś trzewicki urosiła?

U lnu'm była, matusiu,

U lnu'm była.

U lnu'm była, u konopi,

Zaglądałam kędy lepij,

U lnu lepij, matusiu,

U lnu lepij.

Chodziłam ta koło dwora,

Wstąpiłam ta do pokoja,

Jaś nie może matusiu,

Jaś nie może!

Pocóżeś ta wstępowała,

Cyści mu ta zdrowie dała?

Zdrowy będzie matusiu,

Zdrowy będzie.

Moja córka coś to piła,
 Cożes to tak bardzo styła?
 Wodem piła matusiu,

Wodem piła.

Dyć i ja ją także piła,
 A przecież tak nie utyla;
 Mątna była matusiu,

Mątna była.

Moja córka coś to jadła,
 Coś ci mi tak bardzo zbladła?
 Karpia ogon matusiu,

Karpia ogon.

Dyć - ze go też i ja jadła,
 A przecież też tak nie zbladła;
 Kasper będzie matusiu,

Kasper będzie.

A cóż ci to po Kasperze,
 Kiedy jeden w polu orze?
 Para będzie matusiu,

Para będzie.

39.

A czy nie wiesz gdzie ja mieszkam,
 Ode dworu prosto ściską,
 Prosto, prosto, prościusieńko,
 Przyjdź do mnie raniusieńko,
 Prosto, prosto przez gościeniec,
 Przyjdź do mnie dam ci wieniec, —
 A ja do niej jak najraniem,
 A ona śpi kieby pani,
 A ja do niej na paluszkach,
 A ona śpi na poduskach,

A ja do niéj raniusienko,
 A jak się mas Marysienko,—
 Raptem do ni, raptem do ni,
 Nie uwazaj choć się broni,
 Nie uwazaj kawalerze,
 Choć się broni to nie scerze.

40.

Przez uwagi mąż zone bije,
 Nie mas takiego co pozaluje,
 Przyjedź, przyjedź, matko moja,
 A pozaluj mnie!

Matka jedzie w cisowe wrota,
 Chustka na syi błyscy od złota,
 A mój zięciu bijze dobrze,
 Az sie od niéj skóra podrze,
 Córka ladaco!

Przyjedź, przyjedź, ojce mój,
 A przecie mnie pozaluj!—
 Ojciec jedzie w cisowe wrota,
 Capka na uchu błyscy od złota,
 A mój zięciu bijze dobrze,
 Az sie na niéj skóra podrze,
 Córka ladaco!

Przyjedź, przyjedź, pani matko,
 Lubo moja pozaluj mnie!
 Pani matka jedzie w cisowe wrota,
 Suknia błękitna błyscy od złota,
 Bijze synu, bijze dobrze,
 Az sie na niéj skóra podrze,
 Synowa ladaco!

Przyjedź, przyjedź, panie ojce,
 Lubo mój, pozaluj mnie!—
 Pan ojciec jedzie w cisowe wrota,
 Pas na nim błyscy od złota,
 Bijze synu, bijze dobrze,
 Az sie na niéj skóra podrze,
 Synowa ladaco!

Przyjedź, przyjedź panie bracie,
 Lubo mój, pozaluj mnie!—
 Brat jedzie w cisowe wrota,
 Sabla przy boku świeci od złota,
 A mój swagrze nie dorosły,
 Nie bij-ze mi moi siostry,
 Bo ty sam zgiuies!

Tędy, owędy, nie ma którądy,
 Ani oknem, ani drzwiami,
 Wsędy stoją z pałasami.—
 Zono kochana pokłoń-ze sie bratu.
 Niech mnie nie gubi z tego światu,
 A ja tobie poprzysięgę,
 Jakem cie bił tak nie będę.

41.

Niesczęśliwe i to będzie,
 Oj Boze mój!
 Jak dzieciątko na świat przyjdzie,
 Oj, jój, je!
 A mam ci ja pas jedwabny,
 Będzie powojniczek ładny,
 Chop ciuś! dziewczyno moja.

Niesczęśliwe i to będzie,
 Oj Boże mój!
 Sukienki mu trzeba będzie,
 Oj, jój, je!
 Pojade ja do Krakowa,
 Jest tam sukienka gotowa,
 Chop cius! dziewczyno moja.

Niesczęśliwe i to będzie,
 Oj Boże mój!
 Książeczki mu trzeba będzie,
 Oj, jój, je!
 Pojade ja do Krakowa,
 Jest tam i książka gotowa,
 Chop cius! dziewczyno moja.

Niesczęśliwe i to będzie,
 Oj Boże mój!
 Az go do skól dać trza będzie,
 Oj, jój, je!
 Oddamy go do Krakowa,
 Będzie z niego mądra głowa,
 Chop cius! dziewczyno moja.

Niesczęśliwe i to będzie,
 Oj Boże mój!
 Ach któz mnic tez teraz weźmie,
 Oj, jój, je!
 Ja ci dam talarów trzysta,
 I będzies panna wiecysta,
 Chop cius! dziewczyno moja.

*D Ob Ab H B***MYŚLIWSKA.**

Siedzi zając pod miedzą,
 Myśliwcy o nim nie wiedzą,
 Siedzi, siedzi lamentuje,
 Testament sobie spisuje.
 A ciu! a ciu! hosa, hosa,
 Juz zajączek w końcu lasa,
 Juz nas! juz nas!
 Mieso, zjedzą psi, panowie,
 Kiski, wyrzucą wronie,
 A skórę sprzedadzą,
 Kuśmierzom, kuśmierzom,
 A ogonek darują,
 Żołnierzom, żołnierzom.

—

O W C Z A R S K A.

Zenie owcarz owce,
 Po lipowym moście,
 Pan mu je rachuje,
 Barana brakuje,
 «Kajz ten baran łysy,
 Co chodził do Wisły»
 «Wilcy mi go wzieni,
 Po cierniu włócyli»
 «Cemuż nie biegał,
 Albo psom nie kazał»

„Mnie nogi bolaly,
Psy sękać nie chciały,
Bodaj pozdychały..”

DUMKA

MALYCH ZACZRÓW.

GREGORYANKA. *)

Na dziśniejszy dzień pięknie mi śpiewali,
Gregregori ci wyszczercy mali,
Wszyscy mnie do téj szkoły namawiali,
Z razu mi miodu dać obiecali,
A potem placka, jam sie uradował,
Zarazem z nimi do szkoły wędrował,
Oni mi teraz inszą zadają,
Noster, vester, często mi oni śpiewają,
Miodu nie wspomnieć, brzezina chędożą,
Jak tylko człowieka na ławie polożą,
Placka nie pytaj, dali mi go z razu,
Aż mi ręka ściierpla od niego do razu,
Bodaj tego Bóg skarał, co postawił szkołę,
Lepiejby sobie drzewo schował na stodołę,
Albo go przedał chłopu byłby kontent z niego,
Bo już swą stodołę spalił, cóż komu do tego?

*) Dla porównania kładziemy Gregoryanke znalezionej w rękopiśmie, o którym wyżej namieniliśmy.

Ej niewola s tą skołą biedy krzyku wrzasku,
 A co wieksa pan kantor wiele robi trzasku,
 Gdy sie człek nie nauczy to wiciągnąc kaze,
 Jako lisa na ławie discipliną karze,
 Człek sie kręczy jak piskorz kiedy go nasolą,
 Oni wrzeszczą nad głową a gdzie indziej karze;
 Ey nie bede sie uczył bez miłości biją,
 Tylko jeszcze odprawie z dziećmy processią,
 Ime sie zaś rzemiosła lec nie wiem jakiego,
 Czy rzesnictwa, czy sestwa czili sklarczego,
 Jest ci ta rzemieśnika w radomialsu dostatkim,
 A czos kiedy nie wszysczy narabiają statkiem,
 Szewczyey mocno piją. a boty sprzedają,
 Barzo drogo to ludzie kupując im łają,
 Czesiciey sie zabawiają garczem kwaterkami,
 Nizli koło roboty gnepem kopytami,
 Drugi w noczy y we daie ratusa pilnuje,
 Chociazs nie jego warta, a wastat praznuje,
 Choebym sie ja tez zamogł rzesnictwa przecuczye,
 Przeciebym mogł swój giebie czo dobre uczynic;
 Ale włócząc sie po wsiach sukaj krow cielątek,
 Nawiąz ich koło konia jak tatar dzieciątek,
 Atolic przeciec oni nienagorzej zyją,
 Tak tesz dobrze jak drudzy gorzalcinę piją,
 Najlepszą stukę w domu ostawiają sobie,
 A w jatkach rare czyni pół złotego tobie,
 Kowale po kowadle młotem stuku puku,
 Zepsuje sie to rzuczy porwonoosz kaduku,
 Prawdać y ony mają dobre zarobeczky,
 Po szastaku nie bardzo chodze podkuwają,
 Choć starogo uklepie gdyby byle półkuwczyny,
 Zeby wilgał który grosz kupić goralczyny,

Gancarze testamenta stare obserwują,
 Z glini są stworzeni glinie też ślubują.
 Zawsze dłubią i lepią garki pokryweczki,
 Baytozek ulepią czego bendzie nieczki,
 Drugi na dzień urobi ze dwieście kop uszy,
 Dajże mu grosz za garnek przecie oni głuszy,
 A radzi gdy to dojdzie do usu którego,
 Gdzie prędko garki tłuką a co do jednego,
 Krawczy święci ludzie bo zawsze do nieba,
 Okazują lecz bogdaj nie śli gdzie nie potrzeba,
 Bo juszby to szczęśliwa ta kapotka była,
 Któraby się rapini jego uchroniła.

Flisackie.

1.

Flisackowa zona,
 Siedzi sobie w doma,
 A flisacek nieboracek,
 Robi na chleb jak robacek,
 Płynie do Torunia!

2.

Flisackowie z nieba,
 Dajciez nam tez chleba,
 Dawnośćcie tu nie bywali,
 Chlebaście nam nie dawali,
 Teraz tez bywajcie,
 Chleba nam dawajcie.

RZEMIEŚLNICKIE.

1.

Wędruje czeladnik od miasta do miasta,
Szuka polepszenia i dobrego majstra,
A gdzie majster stary a majstrowa młoda,
Tam dla czeladnika wszelaka wygoda.

2.

Śmierć mularzowi narobiła bóla,
Wzięła go za łeb ściągnęła go z muru,
Jesce mu wapnem ocy zalepiła,

Tak się pastwiła!

I z panem cieślą narobiła strachu,
Wzięła go za łeb zrucila go z dachu,
Jesce go gontem w krzyże uderzyła,

Tak się pastwiła!

I z panem krawcem obok se zasiędzie,
Wszystkie kawalecki prezentować będzie,
Co od kapotek i sukien zostało,

Zydkom sprzedano!

I pana szewca za drzwi wyprowadzi,
Oстрым knębulcem za ucho zawadzi,
Wyprowadzi go na drogę i rznie nim o ziemię,

Znaj szewcze plemie!

3. *)

Ach mój Boże! cóz mam cynić,
Cy wędrować, cy się zenić?

*) Coś podobnego w zbiorach Wójcickiego T. II. str. 351. i Paulego 185. bez muzyki

Wędrowałbym nozki bola,
 Ozenis się cierp niedola,
 Lepiej nózki nasmarować,
 W cudze kraje powędrować;
 Idę, idę nie wiem kędy,
 Zarosła mi droga wsędy,
 Zarosła mi topoliną,
 Zem cie pokochał dzieweyno,
 Zarosła mi suchem bucem,
 My się z sobą dziewce złęcem,
 Płyną gąski po Dunaju,
 Ach mój Boze złęc-ze nas juz,
 Ojciec matka złęczyć moze,
 A rodzina dopomoze.

4.

Na Sławkowskiej ulicy,
 Pijali tam szewcycy,
 Tylko jeden nie pijał,
 Co u dziewcynty bywał,
 Moja panno puść mię tam,
 Odesedłem capki tam,
 Choćby ja cie puściła,
 Matka by mię obila,
 Jest zaporcka niziuchno,
 Otwórz - ze se cichuchno,
 Jest skrzynecka za drzwiami,
 Połóż - ze se pas na niěj,
 A capecke na stole,
 Sam się połóż wedle mnie,
 A któz nas tu obudzi,
 Oboje młodych ludzi,

Jest jaskulka ranny ptak,
 Obudzi nas jeno brzaak;
 Jaskulecka świergoli,
 Wstawaj Jasin dzień biały,
 Tylko ci się tak zdało,
 Jesce słońce nie wstało,
 Juzbym ja był dawniej wstał,
 Tylko mi cię dziewce zal.

WOJACKIE.

1.

Wszyscy się zenicie,
 Wojny się boicie,
 A ja nieboracek,
 Musę być wojacek,
 Nie mas ci to nie mas,
 Jako na wojence,
 Palasik przy boku,
 Karabinek w ręce,
 Mundur ze ślifami,
 Zajął serce moje,
 Juz tez o panienki,
 Ani raz nie stoje,
 Nie placcie dziewczęta,
 Ze w wojnie chłopęta,
 Po skońconej wojnie,
 Kazda swego pojnie.

2.

M A R S Z.

A jak ci ja powędruje, powędruje,
 Zagrajciez mi mars,
 Zagrajciez mi mars,
 Swemu ojcu podziękuje, podziękuje,
 Zagrajciez mi mars,
 Zagrajciez mi mars,
 Na ramieniu karabin,
 Przy boku pałas,
 Zagrajciez mi mars.

Dalęj powtarza się pięrcwsza ta zwrotka, zmieniając tylko wiersz czwarty, tak, że dziękuje: matce, bratu, siostrze, sąsiadom, żonce, dopiero na końcu:

A będzie mnie moja zonka płakała,
 Będzie za mną swoje nózki zbierała.

3.

Z MUZYKĄ N^o 11.

Jadą wozy za wozami (dwa razy),
 Napotkali dziewcymeckę siadaj z nami (2razy).

Siadaj z nami żołnierzami,
 Byłaś dotąd panienecką, będziesz pani,

A my tobie dopomozem,
 Wystawiemci chałupeckę za obozem.

I my tam bywać będziemy,
Miodu, piwa, gorzalecki wypijemy.

A jak z wojny powrócimy,
Za miód, piwo, gorzaleckę zapłacimy.

Gospodarza tego domu,
Wychowałeś panienczkę nie wiesz komu.

Czy paniczom, czy żołnierzom,
Wychowałeś panieneckę czarnym kolnierzom.

4.

Z MUZYKĄ N^o 12.

Od Krakowa czarna chmura nie widzieć,
A gdzie ja się nieboraczek mam podzieć,
A pójde ja do Marysi nie chce mnie,
A pójde ja do Jagusi przyjmie mnie;
A pójde ja do Jagusi do sadku,
A witajże mój Jasinku mój kwiatku,
A tam-ci mi poduszczyk naścielą,
Zieloną mnie kitajeczką odzieją.
Będą na mnie wrony, kruki krakały,
A będą mnie wszystkie panny płakały,
A nie płaczcie moje panny, nie płaczcie,
Tylko za mnie gorzaleczkę zapłaćcie;
Nie bedziemy gorzaleczki płaciły,
Bo my z tobą mój Jasinku nie pily.

A jak ci ja na wojenkę pojedę,
 Wezme z sobą pistolecik i sablę,
 A jak ci mnie na wojence zabija,
 Zieloną mnie choinecką uadkryją,
 A będą mnie kawki, wrony dzióbaly.
 A będą mnie grzeczne panny plakały,
 Moje grzeczne panienczki nie płacicie,
 Ino za mnie gorzaleczkę zapłaccie,
 «Bo my ją to z tobą Jasiu pily,
 Zeby my ją za cię teraz płaciły.»

Pijackie.

1.

Z MUZYKĄ N^o 13.

Kumosia, kumosi,
 Gorzaleckę nosi,
 Jakże nie ma nosić,
 Kięż ją o to prosi;
 A moja kumosiu napijmy sie obie,
 Bo nam ta nie dadzą gorzalecki w grobie,
 Gorzalecki w grobie, gorzalecki w Rzymie,
 Juz nam ta nie dadzą, jak sie która zdrzymie;
 Gorzalecka z wyką, ja ją rada lykam,
 Jak przyjdzie zapłacić to ja sie umykam,
 A napila ja sie za półtora jaja,
 Chwała Panu Bogu że go kura miała.

2.

Z MUZYKĄ N^o 14.

Zeszła sie jedna z drugą,
 Miały rozmowę długą,
 Po téj rozmowie długiej,
 Mówiła jedna drugiej,
 Wypijmy po kabecku,
 Bo nie mamy nic w cubecku,
 Skoro dziesiąty hubek,
 Zagrzeł sie babom cubek,
 A jak sie baby popiły,
 Oj o mężów sie swarzyły,
 Oj jedna drugiej mówiła,
 Oj tyś do mego chodziła,
 Nie turbaj sie kumecka,
 Jest u karcmarza becka,
 Wiem ze nam skredytuje,
 I was kumko pocęstuje.

3.

MACIEK.

Umarł Maciek umarł,
 Juz ci on nie wstanie,
 Odpuść-ze mu grzechy,
 Wszystkie miły Panie,
 Bo to był cłek grzeczny,
 Skoda ze nie wiecny.
 Rad w karcemisku bywał,
 I gorzałkę pijał,

Jak gorzałki kupił,
 Każdy się nią upił,
 Jak Maćka nie stało,
 Wszycko poustało,
 Kacmareckom,
 Synkareckom,
 Pivko pokwaśniało!

4.

GRZEŁA.

Ja ubogi wieśniak,
 Na imię mi Grzeła,
 Nie pijam gorzałki,
 Jeno co niedziela,
 Jak we dnie tak w nocy,
 Radbym języcycko,
 W gorzałczynie mocył,
 Wstanę we świtanie,
 Choćby i bez pasa,
 Ciagnie mnie chęć na gorzałkę,
 Jak wilka do lasa,
 A jak się upije,
 Przyde do chałupy,
 Widze cztery kąty,
 Piec się już obalił,
 Już temu rok piąty,
 Dajże mi jeść zono,
 Jeśliś dobra zono,
 Bo ja ci pysk przetne,
 Jak weźmie wrzeczona,

Bo ja na Bugaju pil,
 Portkim sobie zgubił,
 Przysedłem do chałupska,
 Babem sobie wybił,
 Moja zono tak mnie słuchaj,
 Idź na Bugaj portek sukaj,
 Onać posła nie znalazła,
 Przysła do dom za pieć wlazła,
 «Są i tutaj dwie kądziele,
 Będą portki na niedziele.»

5.

K O K O S Z K A.

Napije się troske,
 Na moją kokoske,
 Napije się siła,
 Bo cubatka była,
 Nie cubatka, jarzębiatka,
 Co mi dała moja matka,
 Bóg jój zapłać za nie,
 Miałam kupca na nie,
 A cózbyś to za nie chciała,
 Zebyś ją tez sprzedać miała,
 Sto złotych cerwonych,
 Pięć konisiów wronych,
 Na targuści z nią nie była,
 A drogoś ją zaceniła
 Komu się zda drogo,
 Mnie z kokoską błogo,
 Jakci przydzie wiosna,
 Bedzie jajka niosła,

Jak przyjdzie pod jesień,
 Sama przyjdzie przed sień,
 Albo my to jacy tacy sami krakowiacy,
 Albo my to komu z kwaterki wypili,
 Abo my to w stodole młócić nie umieli,
 Wiedźcie moi ludzie, że ja tu nie bywał,
 Zeby nie ostatki niczym nie używał,
 Bo ostatni wtorek to wszystko zapłaci,
 Co kilka dni zarobi to jeden utraci.

Przy Stypie

POCZESZOWEJ.

Nie masz na świecie nic szczęśliwszego,
 Jako Jezusa narodzonego,
 Kochaj! ach kochaj!
 Tęschnij do niego.

Boć to nam będzie wszystko przydane,
 Kiedy się dusza z ciałem rozstanie,
 Więcej nie weźmiesz ze świata wysługi,
 Daj Jezu w życiu popłacić długi,
 Jedne kosule z czterema deskami,
 Tak się rozstaje z przyjaciółmi,
 Niech moru głodu nie znają,
 Co Cię kochają.

DZIADOWSKA.

Jak było na Kalwaryi, tak i w Częstochowie,
 Nie mogą się wyzywić ubodzy dziadkowie,

Posed jeden po wsi, od chalupy do chalupy,
 Nie dawali mu nic ino same krupy,
 Przysedł ci do dwora nie dali mu nic,
 Wysedł za wrota

—

Wesele ptaków.

Przed laty, przed laty, było ptastwa wiele,
 Orzeł był za króla, sprawiał im wesele,
 Gąsiór sobie pojął, swoją panią gąskę,
 Kacór sobie pojął, swoją panią kackę,
 Cyraneczka mała, była im za swackę,
 Krzywonosą posłali, do lasu na syski,
 Dzieciolowi kazali, żeby strugał łyżki,
 Kura piwo toczyła, kogut go synkował,
 Kto go tylko prosił, to zaraz częstował,
 Świnia marchew skrobala po kuchni chodzący,
 A wilk mięso zasiekował, safarzem będący,
 Kuropatwa maluteńka, za kucharkę była,
 Jeno sobie w celuściach plecy zesmolila,
 Sternalowie ptaskowie do stołu służyli,
 Wróblowie panowie krajcykami byli,
 Sikorecka tańcowała, po śmieciach po stole,
 A paw im przygrywał na boncie w stodole.

—

WESELE ZWIERZĄT.

Ozenił się wilceek w gaju na kraju.
 A liska na lipie,
 Zębami mu zgrzypie,

A na to wesele,
 Trzy kapłony mlóciły w stodole,
 A kura im wiejs,
 Kogut się z nich śmieje,
 Owies im podsiewa,
 Do młyna posła,
 Len młynarz im miele,
 Lania się z niego śmieje,
 A rogaty baran z kożą,
 Ze młyna mąkę przywożą,
 A to białe psisko,
 W piecu napaliło,
 A to chude kumorzysko,
 W dzieży namąsiło,
 A ta gęś siodłata,
 Skrzydłami piec wyniata,
 A kacór doradzał,
 Chleb do pieca wsadzał,
 A pan młody dobywa,
 Lec do kosa pięć nie przyhywa,
 A jakże przybyć miało,
 Kiedy mu się jeść bardzo chciało,*)

*) Narbutt w Hist. N. L. T. I. str. 155. mówiąc o fety-
 szach przytacza wyjątek ze śpiewu jednego li-
 tewskiego, który do naszej pieśni bardzo jest
 podobnym:

-Hoła wy, male ptaszęta, ja chcę pojąć żonę,
 Kwiczol niech mi konie siodła, gdyż on ma szary płaszcz,
 Bóbr z kunią czapką będzie naszym surmanem,
 Zajac z lekkimi nogami niech będzie forysiem.

S R O C Z K A *)

Pstra sročka pstra,
 Troje dziatek ma,
 Jedno orze
 Na ugorze,
 Drugie pogania.
 Trzecie siedzi na kamyczku,
 Trzyma skrzyпки na rzemyczku,
 Gra sobie gra.
 W czarnej potoce,
 Sroka grzeżoce.
 Syn się jěj żeni,
 W tureckiej ziemi,
 A sroka się dowiedziła,
 Na wesele poleciała,
 Wywiódt ci ją wróbel w taniec,
 Urwał ci jěj palca koniec,
 Pamału ze opętańce,
 Bo mi wyrwies wszystkie palce.

Słowik z czystym głosem pieśni musi śpiewać,
 Sroka co ciągle skacze powinna tańce urządzać,
 Wilk ze swoją wielką trąbą będzie grał na dudzie,
 Niedźwiedź z wielkimi łapami drwa musi szczepać,
 Kruk z krzywym grzbietem wodę musi nosić.
 Jaskółka z białym fartuchem powinna myć naczynie,
 Wiewiórka z grubym ogonem niech stół ścięra,
 Lis ze swoją jasną suknią może tylko jeden przy mo-
 jěj oblubienicy siedzieć

*) Podobna w Paulim str. 177.

Kuryca.

Z MUZYKĄ N^o 15.

Służyłem u Pana na pierwsze lato,
 Wysłużyłem sobie kokoskę za to,
 Moja kura,
 Złote pióra,
 Po sędzie chodziła,
 Kurczęta wodziła,
 Hej, hej moja kuryca.

Służyłem u pana na drugie lato,
 Wysłużyłem sobie scygielka za to,
 Mój scygielek dziobie mak,
 Moja kura,
 Złote pióra,
 Po sędzie chodziła,
 Kurczęta wodziła,
 Hej, hej moja kuryca.

Służyłem u pana na trzecie lato,
 Wysłużyłem sobie kacusie za to,
 Moja kačka mówi tak,
 Mój scygielek dziobie mak,
 Moja kura.
 Złote pióra,
 Po sędzie chodziła,
 Kurczęta wodziła,
 Hej, hej moja kuryca.

Służyłem u pana na czwarte lato,
 Wysłużyłem sobie gąseckę za to,
 Moja gęś,
 Kuprem trzęś,
 Moja kacka mówi tak,
 Mój scygiełek dziobie mak,
 Moja kura,
 Złote pióra,
 Po sądzie chodziła,
 Kurczęta wodziła,
 Hej, hej moja kurzyca.

Krawiec.

Posedł krawiec do piekiełek,
 Wziął troje widełek,
 Pożgał, pomłócił,
 Wniwec pieklisko obrocil,
 Dajże mi też Boże szczęście,
 Lepse niż z nieboską,
 Bo nieboska przędała motała,
 A na śmiertelną kosiulę nie mi:
 Na kiernożisku masło wozila,
 A kiernożisko jak świnia,
 Leciał bez most,
 Masło potłukł,
 Nieboska plakała,
 Masła załowała.

A mój mocny Boże!
Cóz ja teraz pocne,
Jak ja przyjde do dom,
Grzbiet za masło oddom,
Grzesz mnie pewnie wytłuce.
Ja mu i tak potrafię,
Kosulkę mu wypłuce,
I wysuse na trawie,
Pięknie pocałuje,
To on mnie przecie pozaluje.

. NA GÓRALI.

Posed góral do górala,
Krypetków pozycać,
Pozyc'emi miły bratku,
Pójde się zalecać,
«Nie pozycę miły bratku,
Wiele mnie kostują,
Tybyś latał za dziewczkami,
Krypetki się psują.»

NA OGRANICZONYCH.

A moi parobcy sąmęście se ładni,
Jeno was to speci zeście troche harni,
Kapelus na głowie za grosy pietnaście,
Haftek u kaftana całe osiemnaście,

Chustecka na szyi z kawałeczka worka,
Jesce i to bież za wódkę synkarka.

Na Sewców.

Wędrowali sewcy mieli żółte bóty,
Wstąpili na piwo do cudzej chalupy,
Wędrowali sewcy aż na nową górę,
Nocowali u garbarza ukradli mu skórę,
Obiesili sewca w sieni przededrzwiami,
A sewcęta niebożęta klęły go sydlami,
A w tym tu Krakowie sewskie słowo słyńcie,
Kobyła się utopiła tylko ogon pływicie,
A dla Boga sewcy kobyłę ratujcie,
Dźwignijcie za ogon przecie pozalujcie
A w tym tu Krakowie zakwitwały śliwy,
Pięć tysięcy sewców jeździ na kobyłę siwy,
Kobyła się potchła sewcy pospadali,
Ledwo ze się słowa w Cechmistrzu zbadali,
Ledwo tyle wyrzekł kobyłę ratujcie,
Dźwignijcie za ogon przecie pozalujcie!

A u sewca tyła bydła,
Dwa kopyta i trzy sydła,
A sewce mój sewce,
Kopyto cię lechce,
Pana Boga nie znas,
Kopytem się zegnas,
A ty sewce kopyciarzu,
Goniłeś mnie po cmentarzu,

Ale mnie ta Bonek bronit,
 Ze mnie przecie sewc nie zgonit,
 W niedziale się sewcy bili,
 W poniedziałek w kozie byli,
 Ja tam zajrzał raniusienko,
 Az tam sewców pelniusienko,
 Kogo biją? sewca biją,
 Niechta biją te bestyja!

NA MŁYNNARZY.

Pani matko był tu młynarz.
 Co pozyczał pytlą u nas,
 Pytel mały, woda duża,
 To się mąka porożkurza,
 Cóżes ty za młynarz?
 Cóż ty pytlą nie mas,
 Zębami zubrujes,
 A gardłem obsiewas.

NA ŻOŁNIERZY.

Przyjechali żołnierze z obozu,
 Wleźli na piec, bo się bali mrozu,
 A cóz to to za psie welny były?
 Wlazły na piec jesce się przykryły,

1910

10

1910

10

1910

1910

10

1910

1910

10

1910

1910

10

1910

10

1910

Był kucharzem i nie lada, bo psom jeść warzył.

Cóz na tém? bo psom jeść warzył;

A młodszego za césnika każdy sacował,

Cóz na tém? każdy sacował;

Bo on strykiem i palecką piesków cęstował.

Cóz na tém? piesków cęstował;

Jedna siostra kastelonka, druga sędzionka,

Cóz na tém? druga sędzionka;

Jedna przędla, druga kradla zgrzebno przędzionka

Cóz na tém? zgrzebno przędzionka;

Trzecia nasa jedna siostra wianka nie traci,

Cóz na tém? wianka nie traci;

Chociaz miała więcej dzieci niżli nas braci.

Cóz na tém? niżli nas braci;

Matsia także świętą byli, cuda cynili,

Cóz na tém? cuda cynili;

I umarli na gorącą, bo ją spalili,

Cóz na tém? bo ją spalili;

Nasa także pani ciotka dobrego pysku,

Cóz na tém? dobrego pysku;

Zaden jój pies nie przescęka w starém karcemisku,

Cóz na tém? w starém karcemisku.

Ś P I E W

o

Cańca polskiego.

A cóżes ty myślał?

Kiejs mi rękę ściszał,

W kómorze za drzwiami!

Myślałeś mnie zdradzić,
Pięknie wyprowadzić,
Inoś się bił z myślami.

• • •

Mój konicek tapnął,
Podkóweką brząknął,
Na krakowskim gościńcu,
Serce mi się kraje,
Płac mi się udaje,
Ku mojemu dziewięciu,



Łagadki.

—

1.

Święta Urszula
Perły rozsula,
Miesiąć wiedział,
Nie powiedział,
Słońce wstało,
Pozbierało.

ASON.

2.

Stoi panna w murze,
W czerwonym kapturze.

ALGEC.

3.

Stoi panna w kómorze,
Warkoczyk ma na dworze.

WENGRAM.

4.

Gonili się goście,
Po lipowym moście,
Nie zgonią się może,
Aż w glinianym dworze.

HCOBG.

5.

Stoi panna w oknie,
Warkoczyk jój moknie.

AICIN Z AEGI.

6.

Nie ma rąk ani nóg do góry wylizie,
Panów w oczy gryzie.

MYD.

7.

Stoi panna za drzwiami,
Obsypana jagłami.

ALTOIM.

8.

Przyjechała Niemka,
W czerwonych sukienkach.
Jak ją rozbiali,
To nad nią płakali.

ALUBEC.



Str. 4.



z kryj rove kółka ol szora ro-xwór-ka takabasy ja
'obada mi się z mgnarza cór-ka ale mi jej



Nr. X.



nie ja xa ro-xa-mi ja-da ro-xy xa-ro



Nr. XI.



pra-a-mi napotkali skierockyneczky siadaj xna-mi.



Str. 5.

N. XII

Two systems of musical notation. The first system is a vocal line in G major, 2/4 time, with the lyrics "i po - dacie." written below it. The second system is a piano accompaniment with a grand staff (treble and bass clefs) in the same key and time signature.

N. XIII.

Two systems of musical notation. The first system is a vocal line in G major, 2/4 time, with the lyrics "o to prosit" written below it. The second system is a piano accompaniment with a grand staff in the same key and time signature.

N. XIV.

Two systems of musical notation. The first system is a vocal line in G major, 2/4 time, with the lyrics "Ksiedna drugiój." written below it. The second system is a piano accompaniment with a grand staff in the same key and time signature.

Str. 6.

ny - stu - żyłam so - bie ko - koszę za to,

re - cę - ta wodki - ta hej hej moja kury - ca.

ja, cór na tem, na wo - le - kcy - ja
ja, cór na tem, w ka - ro - ni - e star - cy - ja

POSŁOWIE I OBJAŚNIENIA



POSŁOWIE

I

Do historii folklorystyki polskiej Józef Konopka wszedł jako autor zbioru *Pieśni ludu krakowskiego*, zbieracz przysłów i przyjaciel Oskara Kolberga. Jego znajomość z wielkim ludoznawcą zawarta w latach czterdziestych ubiegłego wieku została z czasem rozciągnięta na cały podkrakowski ród Konopków, których nazwisko dla wielu powodów trwale związało się z biografią Kolberga. Dzieje przyjaźni „chudego literata” z przedstawicielami zamożnego ziemiaństwa, przyjaźni nie wolnej od momentów przykrych, a nawet bolesnych, pozwalają przypuszczać, iż historia — jak to się często zdarza — przewartościowała pewne charakterystyczne dla tamtej epoki postawy. Szlachecki mecenas świadczący swe dobrodziejstwa z niejakim dystansem do obdarowywanego w obecnym odczuciu znajdował zaszczyt w znajomości z człowiekiem, którego praca wyniosła ponad przeciętność ogółu.

Bądźmy jednak sprawiedliwi, Konopkowie — niezależnie od nie kwestionowanych ludoznawczych zasług Józefa — mają sporo powodów do chwały. Byli rodziną o dużych tradycjach, której członkowie odznaczeni byli różnorodnymi uzdolnieniami, pożytkowanymi nie bez korzyści dla społeczeństwa. Warto o tym wspomnieć, ponieważ Józef Konopka był nieodrodnym synem szlachty poszukującej w niełatwych warunkach politycznych i ekonomicznych możliwości godnego przetrwania.

Konopkowie herbu Nowina z przydomkiem z Jałbrzykowskiego Stoku¹, osiedleni w okolicach Krakowa, pocho-

¹ Dane dotyczące Konopków, w tym także Józefa Konopki, zaczerpnięto z następujących opracowań: H. Książarski, *Mowa na żałobnym nabożeństwie za duszę śp. Tadeusza Konopki...*, Kraków 1866; P. Strzelichowski, *Mowy żałobne, wypowiedziane podczas pogrzebów śp. Józefa Konopki...*

dzą z ziemi łomżyńskiej. Pierwszym z tej gałęzi był Wojciech Józef Konopka (1733—1811), marszałek dworu ks. Augusta Czartoryskiego, uhonorowany przez króla tytułem łowczego sanockiego, właściciel Modlnicy, Mogilan, Zaleszan i Rustweczka. Inklinację wszystkich niemal Konopków do pracy umysłowej spotykamy już u protoplasty rodu, jest on bowiem autorem wspomnień sięgających czasów saskich. Miał on trzech synów, uczestników kampanii napoleońskich, interesujących nas tu z różnych przyczyn: Stanisława (1786—1850), Michała (1781—1833) i Tadeusza (1782—1864). Pierwszy — to ojciec Stefanii (1826—1907), późniejszej żony swego brata stryjecznego, Józefa Konopki. Drugi — to ojciec Franciszka Ksawerego (1828—1898), organizatora jubileuszu Kolberga, a także mówcy na jego pogrzebie. Trzeci jest ojcem Romana (1813—1891), Juliana (1814—1899), Józefa (1818—1880) oraz Antoniny (1828—1904).

Czwórka ta, urodzona po utracie przez Polskę niepodległości, wychowana była w żywych jeszcze tradycjach powstania kościuszkowskiego i walk napoleońskich, w których udział brali ojciec i obaj jego bracia. O pietyzmie dla historii świadczą zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej² papiery z archiwum Konopków, wśród których znajduje się druk odezwy w sprawie włościan i uniwersał połaniecki, podpisane przez Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej

i *śp. Romana Konopki...*, [Kraków] 1891; A. Boniecki, *Herbarz polski. Cz. I: Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich. Ułożył i wydał...*, t. 11, Warszawa 1907, s. 99—100; *Polski słownik biograficzny* (hasła: „Konopka Franciszek Ksawery”, „Konopka Józef”, „Konopka Julian”). Źródła te nie są zgodne w podawaniu dat biograficznych Konopków.

Ponadto dzięki uprzejmości p. Marii Turczynowiczowej mogłam zaznajomić się z następującymi rękopisami, znajdującymi się w jej prywatnym posiadaniu: Antonina Konopczanka, *Wspomnienie o śp. Oskarze Kolbergu i o przyjaźni jego ze śp. Józefem Konopką*, oraz Justyna Konopczanka, *Wspomnienie moje z lat dziecińczych i młodocianych o Oskarze Kolbergu* (w dalszym ciągu rękopisów używam skrótu: *Wspomnienie Antoniny Konopczanki* lub *Wspomnienie Justyny Konopczanki*).

² Papiery z archiwum Konopków w Modlnicy dotyczące powstania kościuszkowskiego, rkps BJ, sygn. 7745 IV (podaje za *Inwentarzem rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*).

Narodowej w roku 1794, oraz spis pamiątek z powstania, będących w posiadaniu Konopków. Kultywowały te wspomnienia jeszcze dzieci Józefa, czego dowodem sprostowanie w prasie krakowskiej najstarszego jego syna Tadeusza (nazwanego tak na cześć dziadka), dotyczące opisu karabeli, będącej w posiadaniu Konopków oraz związanych z nią wspomnień o Kościuszcze.

Tadeusz-senior przekazał swym dzieciom i wnukom nie tylko głęboki patriotyzm i przywiązanie do pamiątek narodowych. Był to człowiek wykształcony, gładki w obejściu, wykazujący zainteresowanie dla spraw publicznych, czego wyrazem są sprawowane przez niego funkcje wójta, sędziego pokoju i reprezentanta na sejm w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej. Jego techniczne uzdolnienia, odziedziczone w następnym pokoleniu przede wszystkim przez Juliana³, znalazły zastosowanie przy budowie wodociągu dla potrzeb gorzelnii, browaru, dworu i części wsi. Tadeusz Konopka zainwestował także poważne sumy w renowację dworu modlnickiego⁴, gdzie m. in. na jego polecenie malarz krakowski Jan Zamojski (uczeń Michała Stachowicza) wykonał w latach trzydziestych malowidła ścienne o tematyce folklorystycznej i patriotycznej. Przedstawiały one „Sobótkę przy księżycu”, „Konika zwierzynieckiego”, „Chłopców puszczających «orła»”, „Poniatowskiego nad Elsterą” oraz „Kościuszkę przed wojskiem”. Z inicjatywy Tadeusza Konopki powstał także wokół dworu ogród ozdobny o charakterze barokowym, w którym znajdował się trawnik w kształcie herbu Nowina i herbu Krakowa. Wybór podobnej tematyki na dekoracje domu i ogrodu pozostawał nie tylko w związku z patriotyczną postawą właściciela, sprzyjała mu atmosfera narodowych uniesień powszechna w Krakowie po kongresie wiedeńskim, podsycana takimi faktami, jak sprowadzenie na Wawel zwłok księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, usy-

³ H. Jost, *Zapomniany technik polski*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1959, nr 3, s. 521—527.

⁴ M. Bernasikowa, *Dwór w Modlnicy*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr 46. Prace z Historii Sztuki z. 2, Kraków 1965, s. 165—197. Autorka utożsamia Józefa Konopkę z jego bratem Julianem.

panie w latach 1820—1823 na wzgórzu opodal miasta kopca temu drugiemu. Nieobojętne były również budzące się również zainteresowania ludoznawcze, w których obok nurtu autentycznego wiele było powierzchownej mody i mistyfikacji, na co właśnie Kraków okazał się szczególnie podatny.

Synowie Tadeusza Konopki otrzymali staranne wykształcenie, odpowiadające zresztą ich uzdolnieniom, dość nietypowe jednak dla zamożnych dziedziców, którzy na ogół po szkołach gimnazjalnych wracali na rodzinny zagon, by na nim po staremu gospodarzyć. Uczyli się najpierw w gimnazjach krakowskich imienia św. Anny i św. Barbary, potem wszyscy trzej studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim prawo, a Józef dodatkowo filozofię. Roman i Julian byli dwa lata w Paryżu, gdzie pierwszy uczęszczał na Sorbonę, a drugi do szkoły górniczej, po której ukończeniu praktykował w angielskich kopalniach. Po studiach wszyscy wrócili na podkrakowską wieś, by pozostać tam do końca życia: Roman objął Tomaszowice i Podskalany, Julian z siostrą Antoniną — Modlnicę, a Józef — Głogoczów i Mogilany, które otrzymał od swego teścia po zawarciu związku małżeńskiego w 1843 r.

Byłby to więc normalny w tym środowisku obrót rzeczy, gdyby nie zindywidualizowane zainteresowania Konopków, wrodzone zdolności ugruntowane przez studia. Z jednej strony pchnęły ich one na drogę prac, dziś określanych mianem społecznych, wyzwoliły energię w kierunku nowoczesnych posunięć gospodarczych, z drugiej zaś każdemu z braci pozwoliły na uprawianie czegoś w rodzaju szlachtetnego hobby, które w przypadku Józefa dało najtrwalszy efekt w postaci zbiorów pieśni i przysłów.

Żyli Konopkowie w Okręgu Wolnego Miasta Krakowa, zwanego również Rzeczpospolitą Krakowską, w której pod okiem „mocarstw opiekuńczych” dopuszczano do pewnych form samorządowych ludności polskiej. Ten liberalizm polityczny zakłócony powstaniem listopadowym i wydarzeniami roku 1846, które ostatecznie doprowadziły do wcielenia Krakowa do Austrii, odżył po roku 1848 i w epoce autonomii galicyjskiej.

W warunkach tych trzech Konopkowie poszli w ślady ojca, przyjmując różne obowiązki publiczne. Roman pełnił urząd sędziego pokoju (1839), a w 1848 r. powołany został przez ówczesnego gubernatora Galicji Wacława Zaleskiego do Rady administracyjnej dla byłego Okręgu Wolnego Miasta Krakowa. W 1867 r., gdy obok władz rządowych wprowadzono władze krajowe, autonomiczne, został wybrany do Rady Powiatowej Krakowskiej. Julian był członkiem komitetu Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego (1851—1852), Józef — współzałożycielem tegoż Towarzystwa (1845) i wieloletnim członkiem jego zarządu (1858—1880), współzałożycielem i członkiem kuratorii szkoły rolniczej w Czernichowie (1860)⁵, czynnym członkiem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Ponadto Józef Konopka po roku 1848, a więc w początkach ery konstytucyjnej w monarchii austriackiej, wybrany został z obwodu skawińskiego do sejmu austriackiego w Wiedniu, a następnie Kromieryżu, parę lat przed śmiercią obrano go posłem do Sejmu Krajowego. Ze względu na stan zdrowia musiał jednak zrezygnować z tej funkcji.

Poza uczestnictwem w organizacjach samorządowych, mających określone cele gospodarcze, Konopkowie podejmowali na dość szeroką skalę inne działania, które zwykle nazywać się pracą organiczną, a które zmierzały do podniesienia oświaty wśród ludu, wprowadzenia nowoczesnych metod gospodarowania na roli i uprzemysłowienia kraju. Roman Konopka zasłużył się budową lokalnych dróg, Józef, objąwszy Mogilany, wprowadził tam racjonalną gospodarkę rolną, będąc przykładem dla okolicznych chłopów. Założył w rodzinnej wsi urząd pocztowy i przywrócił jarmarki⁶. Wspomniana już szkoła rolnicza w Czernichowie powstała ze składek i darów okolicznego ziemiaństwa, wśród którego Józef wyróżnił się zaciągając na jej rzecz

⁵ J. A. Lippoman, *Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895. Zestawił ...*, Kraków 1898, s. 98 i nast.; S. Brzozowski, *Dzieje szkoły rolniczej w Czernichowie*, Warszawa 1962, s. 17, 25, 33, 42.

⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 6, Warszawa 1885, s. 579—580 (hasło: „Mogilany”).

osobisty dług wekslowy w wysokości 4000 złr. i ofiarowując pewną liczbę pługów, młocarni i innych narzędzi rolniczych.

Józef Konopka zajmował się też entomologią, czyli wiedzą o owadach szkodliwych dla zbóż. Wydał na ten temat dwie pożyteczne rozprawy⁷. Jest on również autorem kilkudziesięciostronicowej rozprawy w *Encyklopedii rolnictwa*⁸, poświęconej gospodarstwu górskiemu na obszarze Karpat. Zawarł w niej bogate wiadomości z dziedziny przyrodniczej, dotyczące budownictwa wiejskiego, gospodarki rolnej i hodowlanej. Na marginesie głównych rozważań znalazły się tam szczegóły o charakterze etnograficznym, jak na przykład opis zwyczajów i przesądów pasterskich, szczególnie z zakresu medycyny, charakterystyka ubiorów ludowych, znalazło się parę przysłów i nazwy gwarowe związane z gospodarką.

Po 1848 r. w warunkach zniesionej pańszczyzny i braku rąk do pracy na wsi Józef i wybitnie uzdolniony technicznie Julian zakładają w Modlnicy, a potem przenoszą do Mogilan, fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych. Istniała ona od 1849 r. do 1873 r.⁹, efektywnie konkurując z wyrobami znanej firmy Zieleniewskiego, o czym świadczą m. in. nagrody uzyskane w wyniku próbnych orek na wystawach rolniczych w Krakowie i Łowiczu. Świadek tamtych lat, pamiętnikarz krakowski Kazimierz Girtler, dzierżawca okolicznych wiosek, zapisał pod rokiem 1856 z okazji wystawy otwartej przez Towarzystwo Rolnicze w Krakowie: „Z narzędziami występowali Konopkowie — Józef i Julian, którzy założyli fabrykę machin rolniczych i osobiście się nią

⁷ J. Konopka, *O owadach szkodliwych zasiewom, a w szczególności o niezmiarce*, Kraków 1867; tenże, *Wyciąg ze sprawozdań o szkodach przez owady w r. 1870 zrzędzonych*. Napisał ... (odb. ze „Sprawozdań Komisji Fizjograficznej” za r. 1870), Kraków 1870.

⁸ J. Konopka, *Gospodarstwo górskie*, [w:] *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z nim mających*, t. 2, Warszawa 1874, s. 812—846.

⁹ *Polski słownik biograficzny* w haśle „Konopka Józef” podaje jako datę uruchomienia fabryki 1849 r., zaś J. Demel (*Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853—1866*, Wrocław 1958) — rok 1852.

zajmowali. Julian kuje młotem jak kowal, piłuje jak ślusarz, siekiery też się nie powstydy. Młody, majątny, zwiedzał zagraniczne zakłady, ale nie krawieckie i cukiernicze, lecz takie, które mogą służyć za dobre wzory ku polepszeniu naszego rolnictwa”¹⁰.

Aktywność Konopków w działaniach gospodarczych i społecznych była wyrazem świadomej postawy wielu patriotycznie nastawionych Polaków w warunkach ograniczonego bytu narodowego nie tylko na ziemi krakowskiej i w Galicji, lecz także w cięższej sytuacji zaborów pruskiego i rosyjskiego. Mówił o tym w ogólnych słowach ks. Piotr Strzelichowski, wieloletni proboszcz modlnicki (1874—1889), któremu przypadło w udziale wygłaszanie mów pogrzebowych nad trumnami Konopków. Wyliczając listę zasług zmarłych, o Józefie powiedział: „Nie służył ojczyźnie na polu bitew, prawy Polak i najgorliwszy patriota”, zaś o Romanie i jego pobycie z trzecim bratem Julianem w Paryżu w okresie po powstaniu listopadowym, gdy gromadziła się tam licznie polska emigracja: „[...] nie dał się zwieść nierozważnym porywom, łączył się z tymi [...], którzy w sumiennej pracy i niezmordowanym dopełnianiu wszystkich swoich obowiązków upatrywali, wprawdzie dalszą, lecz pewniejszą drogę do zbawienia Ojczyzny”¹¹.

I choć Konopkowie do spisków nie należeli, w 1863 r. ich posiadłości, Tomaszowice i Modlnica, stały się przytułkiem dla powstańców. W pierwszej mieścił się szpital, w drugiej schronił się umykający z Krakowa wraz z towarzyszami Władysław Jabłonowski, adiutant Langiewicza. O innych uczestnikach powstania, którzy znaleźli pomoc w dworze modlnickim, pisze w swoim wspomnieniu Justyna Konopczanka, córka Józefa. Chodzi tu o braci Rzewuskich (jeden z nich, Walery, miał potem zakład fotograficzny w Krakowie, wykonujący zdjęcia do *Ludu Kolberga*) oraz

¹⁰ K. Girtler, *Opowiadania. Pamiętniki z lat 1803—1831*. Przedmowa i wybór tekstu Z. Jabłoński. Opracowanie tekstu i przypisy Z. Jabłoński i J. Staszek, t. 1—2, Kraków 1971. T. 2, s. 369.

¹¹ P. Strzelichowski, *Mowy żałobne...*, s. 9, 16—17.

Wincentego Konieczko, ukrywającego się pod nazwiskiem Puchała, przyjętego w Modlnicy na stanowisko rządcy¹².

Wizerunek braci Konopków jako operatywnych przedsiębiorców i społeczników byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o innej jeszcze sferze ich zainteresowań. Po Julianie zachowały się materiały świadczące o zamiarze napisania historii przemysłu w Polsce i projekty maszyn górniczych. Wiadomo również, że był on miłośnikiem przedmiotów artystycznych i ze szczególnym upodobaniem gromadził biurka inkrustowane kością słoniową. Roman i Józef zbierali pamiątki narodowe i rodzinne, stare książki, dziś częściowo zaginione w czasie działań ostatniej wojny, częściowo tworzące archiwa Konopków, przechowywane w Krakowie.

Wiadomo, iż Józef Konopka pozostawił synowi Tadeuszowi (1844—1903) cenny księgozbiór, w którym znajdowała się m. in. „stara książka mogiłańska”, tj. XVII-wieczny rękopis, z którego autor *Pieśni ludu krakowskiego* zaczerpnął dla swojego zbioru oracje żakowskie na dzień pucherów i gregorianek. Manuskrypt miał w rękę także Oskar Kolberg i przepisywał z niego dialogi polskie¹³, wystawiane z tej samej okazji. Wyrazem zamięłowania do starych dokumentów jest rękopis monografii wsi Mogilany, wydany przez Tadeusza Konopkę w pięć lat po śmierci ojca¹⁴. Autor dał tu opis położenia geograficznego, warun-

¹² O pomocy Konopków powstańcom 1863 r. piszą: P. Strzelichowski, *Mowy żałobne ...*, s. 20; W. Jabłonowski, *Pamiętniki z lat 1851—1893*. Z rękopisu dokonał wyboru, wstępem i przypisami opatrzył J. Fijałek, Wrocław 1967, s. 168; *Wspomnienie Justyny Konopczanki* (rkps).

¹³ List Kolberga do Józefa Kraszewskiego z 28 XI 1882 (O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 64—66: *Korespondencja Oskara Kolberga*, cz. I—III, Wrocław—Poznań 1966—1969. Cz. II, s. 707—708. W dalszym ciągu przypisów używam skrótu: *Korespondencja Kolberga*). Sprostowania wymaga przypis do tego listu redakcji *Dzieł wszystkich*, ponieważ rękopis Konopki był faktycznie omawiany przez Władysława Wisłockiego na posiedzeniu Wydziału Filologicznego 18 IV 1882 („Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności”, t. 10, 1884, s. IV).

¹⁴ J. Nowina Konopka, *Wieś Mogilany. Monografia. Skreślił ...*, Kraków 1885.

ków geologicznych i walorów krajoznawczych wsi, zebrał na podstawie zapisków kronikarskich i dyplomów najstarsze wzmianki dotyczące Mogilan, sięgające wieku XIII, odtworzył pierwotne osiedlenie. Monografia zawiera szczegółowe wiadomości o kolejnych właścicielach, doprowadzone do 1802 r., gdy Mogilany wraz z Głogoczowem nabył od hrabiego Potockiego Józef Nowina Konopka, łowczy sanocki, dziad autora.

W zbiorach Konopków, tym razem dotyczących Modlnicy, przechowywano także inwentarz wsi z 1582 r., znany Kolbergowi i wyzyskany przez niego w *Krakowskiem*. Znotowano w nim podanie o św. Wojciechu, wiążące jego osobę z rodziną miejscowością Konopków. Oto lud krakowski miał aż tutaj odprowadzać misjonarza udającego się do Prus. W miejscu pożegnania, przy drodze, wystawiono kapliczkę, a wieś od modlenia się Modlnicą nazwano. Kolberg, zamieszczając w pierwszym tomie *Krakowskiego* wiadomość o tej tradycji pisał: „Kapliczka ta dawno w gruzy się rozsypała, wizerunek jej jednak posiada p. Roman Konopka, dziedzic pobliskiej wsi Tomaszowice”¹⁵.

Była to tradycja nieobojętna dla Konopków, skoro Antonina ogłasza dwukrotnie, w latach 1862 i 1897, *Pieśń do św. Wojciecha, patrona parafii modlnickiej*¹⁶. Nie udało się niestety dotrzeć do tych druków, więc stwierdzić nie można, czy były to jakieś powszechnie znane pieśni, czy też płody pióra Konopczanki. Ta druga ewentualność jest o tyle prawdopodobna, że Antonina, podobnie do swych braci, Józefa i Juliana, choć nie na tę skalę co oni, wiersze pisywała. Wiadomo o jej utworze z okazji jubileuszu Kraszewskiego, przesłanym przez Konopczankę pisarzowi w prywatnym liście¹⁷.

¹⁵ O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. I, Kraków 1871, s. 36—37, 353—356; cz. III, Kraków 1874, s. 59—60. Cytat w cz. I, s. 37. O tradycji uroczystego obchodzenia dnia św. Wojciecha pisze Justyna Konopczanka w swoim *Wspomnieniu* (rkps) oraz Kolberg w liście do Karoliny Kolberg z 28 IV 1880 (*Korespondencja Kolberga*, cz. II, s. 357—358).

¹⁶ Druki te odnotowuje Estreicher.

¹⁷ List Antoniny Konopczanki do Józefa Kraszewskiego, rkps BJ, sygn. 6510 IV, k. 541 (mikrofilm BN nr 9327). Zob.

Po Romanie zachował się sporej objętości plik rękopisów, zawierających wiersze o charakterze okolicznościowym, religijnym i patriotycznym. Z tego dorobku niewiele ujrzało światło dzienne, bo tylko wydany własnym nakładem wiersz ku czci Matejki (1873) i drugi ku czci Kraszewskiego (1879)¹⁸.

Najwięcej dystansu do własnej twórczości poetyckiej wykazywał Józef. Według ks. Strzelichowskiego, autora jego nekrologu, pisywał wiersze całe życie, lecz nigdy ich nie drukował i zawsze niszczył. Proboszcz modlnicki cytował nawet fragment wiersza, którym umarły zegnał się ze światem, twierdząc jednocześnie, że utwory Konopki „[...] pod względem jędrnego dowcipu, zajmującej treści i wykończonej formy ze wszech miar na ogłoszenie drukiem zasługiwały”¹⁹.

Bliskie sąsiedztwo dworów Konopków — Romana w Tomaszowicach, Juliana w Modlnicy (gdzie mieszkała także Antonina) i Józefa w Mogilanach — sprzyjało kontaktom nie tylko ze względu na wspólne interesy braci, ale po prostu dyktowanym więzami rodzinnymi. Dwaj pierwsi byli starymi kawalerami, Józef natomiast żonaty i obarczony gromadą około dwadzieściorga dzieci (przekazy nie są na ten temat zgodne), szukał pomocy w Modlnicy, gdzie też ciotka Antonina przyjęła na wychowanie trzy jego córki, wśród nich Justynę, autorkę wspomnienia o mieszkającym tu przez kilkanaście lat Kolbergu. Podobne wspomnienie pozostawiła także Antonina. Obok korespondencji Kolberga dostarczają one interesujących wiadomości o Konopkach i ich stosunkach z twórcą *Ludu*.

Życie rodziny toczyło się zwykłym dla wiejskich dworów rytmem, w którym poza codzienną pracą dorosłych było miejsce na domową edukację panien, grywanie na fortepianie, wzajemne odwiedziny i niedzielne obiady. Ośrodkiem, jak się zdaje, była Modlnica, zarządzana energicznie przez Antoninę, której pomagała rezydentka i nau-

także list Kolberga do Karoliny Kolberg z 16 X 1879 (*Korespondencja Kolberga*, cz. II, s. 262—264).

¹⁸ Rękopisy te są obecnie w posiadaniu profesora Juliana Krzyżanowskiego. Druki odnotowuje Estreicher.

¹⁹ P. Strzelichowski, *Mowy żałobne ...*, s. 5.

czycielka w jednej osobie, jej imienniczka, Antonina Męcińska, zwana Melą. Zarówno tu, jak do Mogilan przyjeżdżali goście z Krakowa ze środowiska inteligenckiego i artystycznego: m. in. Artur Grottger, Walery Eliasza Radzikowski, Zygmunt Gloger, Kazimierz Chłędowski²⁰. Uroczyma były wypadki do Krakowa, gdzie punktem oparcia był dom Ksawerego Konopki, urządzającego bale, na których zdarzało się tańczyć córkom Józefa pod dozorem Meli i Kolberga²¹. Bliskość Krakowa stwarzała sytuację, jak pisze Justyna, w której „żyło się jego życiem, sztuką, uczonymi osobistościami i znakomitościami, a nie było obchodów, tak patriotycznych, jak i religijnych, jubileuszów itd., aby się Modlnica w całości wraz z Kolbergiem nie znajdowała”.

Odświeżne okoliczności, połączone z kalendarzem religijnym lub obrzędami ludowymi, zdarzały się także na wsi. Należał do nich coroczny w Modlnicy odpust na św. Wojciecha, w 1880 r. szczególnie uroczyste obchodzony, bo z udziałem biskupa Albina Dunajewskiego, który bierzmował tu lud. Z okazji tej panny Konopczanki śpiewały na chórze, a Kolberg, choć sam heretyk, grał na organach w katolickim kościele²².

Dobre stosunki dwór starał się także utrzymywać ze wsią. W zachowanych na ten temat przekazach naocznych świadków, ks. Strzelichowskiego i Justyny Konopczanki, rzecz wygląda dość stereotypowo, ujmowana jest bowiem w kategoriach dobrego pana i potulnego chłopca. „Stosunek ludu do dworu był w Modlnicy tradycyjnie bliski. Uroczystości, smutne czy wesole, obrzędy weselne, świąteczne szopki itp. zaczynały się od dworu” — pisze Justyna. Ciekawe jednak, że badaczka rodziny w środowisku wiejskim

²⁰ Arthur i Wanda. *Dzieje miłości Arthura i Wandy Monné. Listy — pamiętniki* ... Podali do druku M. Wolska i M. Pawlikowski, t. 1—2, Medyka—Lwów 1928. T. 1, s. 17, 25; K. Chłędowski, *Pamiętniki*. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, t. 1—2, Kraków 1957. T. 1, s. 163—164; *Wspomnienie Justyny Konopczanki* (rkps).

²¹ List Kolberga do Karoliny Kolberg z 9 I 1882 (*Korespondencja Kolberga*, cz. II, s. 596—598).

²² List Kolberga do Karoliny Kolberg z 28 IV 1880 (*Korespondencja Kolberga*, cz. II, s. 357—358).

przeprowadzająca swój sondaż we współczesnej Modlnicy, odnotowała w tradycji miejscowej również wyidealizowany obraz stosunków pomiędzy dziedzicem a chłopem²³. Nie mamy podstaw wątpić, że na co dzień były one poprawne, a udział Konopków w ludowych obrzędach na pewno nie jest zmyśleniem. Przeczyłyby temu folklorystyczne zainteresowania Józefa Konopki, obecność Kolberga, a wreszcie powszechny w tym czasie obyczaj. Inna sprawa, że temperatura uczuć pomiędzy dworem a wsią zapewne z czasem opadała. Inna sytuacja była w latach trzydziestych, gdy powstawał zbiór pieśni Konopki, inna po tragicznych wydarzeniach roku 1846, inna po powstaniu styczniowym w okresie pobytu Kolberga w Modlnicy.

II

Osobnym rozdziałem w życiu Konopków była znajomość z Oskarem Kolbergiem, zapoczątkowana przez Józefa Konopkę w 1841 r. w Warszawie, podtrzymywana w czasie wielokrotnych pobytów Kolberga w Krakowie i okolicy w latach 1842—1870, a następnie uwieńczona zaproszeniem do Modlnicy, w której uczony przeżył lat czternaście, zanim w 1884 r. przeniósł się do Krakowa i tam zakończył życie.

Okoliczności poznania się Kolberga z autorem *Pieśni ludu krakowskiego* nie są dokładnie znane. Istniejący na ten temat przekaz Kolberga, powtórzony zapewne bezkrytycznie przez Kopernickiego²⁴, różni się w kwestii daty z tym, co podaje Antonina Konopczanka. Przyjmijmy jednak wersję Kolberga jako spisana najwcześniej po zaistniałych wydarzeniach, według której poznał on Józefa Ko-

²³ D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 28. Autorka, podobnie jak Maria Bernasikowa (przyp. 4), utożsamia Józefa Konopkę z jego bratem Julianem.

²⁴ List Kolberga do Józefa Konopki z 13 VIII 1842 (*Korespondencja Kolberga*, cz. I, s. 11—12); *Wstęp Kolberga do: Mazowsze*, cz. I, Kraków 1885, s. nłb.; J. Kopernicki, *Przedmowa wydawcy do: O. Kolberg, Przemyskie*, Kraków 1891, s. IX—X.

nopkę w 1841 r. w Warszawie i odbył z nim na Zielone Świątki tegoż roku w towarzystwie Walentego Zakrzewskiego i Emila Jenikego czterodniową wędrówkę do Czerska w celu spisywania pieśni ludowych. Tak czy inaczej przybył Józef Konopka do Warszawy niedługo po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, mając już wydany zbiorek pieśni krakowskich, co prawdopodobnie nie było obojętne dla początków przyjaźni z Kolbergiem. Według Konopczanki Józef był dwukrotnie w Warszawie — pierwszy raz z bratem Romanem, wysłany tutaj w 1842 r. na kilka miesięcy w interesach wuja Podlewskiego, a w pół roku później już sam. Poznał w czasie tych pobytów Kazimierza Władysława Wójcickiego i Oskara Kolberga, z którymi odbył pieszo ludoznawczą wycieczkę „ku stronom Radomia” (a więc także ku Czersku). Antonina wprowadza więc postać Wójcickiego, nie wymienionego przez Kolberga wśród uczestników opisywanej wyprawy, ale oczywiście bardzo prawdopodobną w tym czasie i w takiej sytuacji. Dalej Konopczanka opowiada o przygodzie, która spotkała młodych etnografów w trakcie indagowania w karczmie chłopów. Posądzeni o buntownictwo przeciw rządowi, zostali „związani, poturbowani, wtrąceni w kąt izby”, a następnie uwolnieni dzięki interwencji bliżej nie określonego znajomego Wójcickiego. O tej historii, aczkolwiek bez szczegółów, wspomina także Kopernicki, znający ją widać z ust samego Kolberga.

Warszawski epizod w życiu Józefa i Romana Konopków jest dość charakterystyczny dla zamożnych i utalentowanych młodzieńców, zdążających do ówczesnej Warszawy, by poznać jej towarzyskie i artystyczne życie. Około roku 1840, wbrew ponurym stosunkom politycznym, było ono tam bardzo ożywione, koncentrowało się w modnych salonach arystokratycznych i mieszczańskich oraz wokół grupy ludzi, nazwanych potem cyganerią. Ocierał się o te środowiska i Oskar Kolberg, i Kazimierz Wójcicki, bywający na przyjęciach Deotymy, Katarzyny Lewockiej, wojewodziny Nakwaskiej, Wilkońskich i Skimborowiczów²⁵.

²⁵ J. W. Gomulicki, *O salonie literackim dwóch pań Łuszczewskich*, [w:] Deotyma J. Łuszczewska, *Pamięt-*

Czy Konopkowie zostali wprowadzeni do tych towarzystw, nie wiadomo, albowiem liczni pamiętnikarze tych czasów milczą na ten temat.

Powrót Józefa Konopki do domu nie przerwał kontaktów z Kolbergiem. Już w 1842 r. Modlnica i Mogilany oglądają go po raz pierwszy. Kolberg poznaje pozostałą rodzinę Konopków: żyjących jeszcze rodziców Józefa, jego brata Juliana, siostrę Antoninę i rezydentkę Męcińską, córkę organisty kościoła Panny Marii w Krakowie. Przyjeżdża tutaj następnie w latach 1857, 1861, 1863, 1864, 1870, każdorazowo, gdy odwiedza Kraków lub zmierza na południowo-wschodnie kresy kraju²⁶.

Sytuacja rodzinna Józefa zmienia się w tym czasie dość zasadniczo: w 1843 r. żeni się ze swoją stryjeczną siostrą Stefanią i otrzymawszy wraz z nią w posagu Mogilany osiada tam, by gospodarować na roli. Rodzi mu się dwadzieścioro dzieci, które aczkolwiek nie wszystkie dożywają wieku dojrzałego, tworzą gromadę wystarczająco absorbującą, aby opiekę na trzema córkami przejęła ciotka Antonina z Modlnicy, mieszkająca tam wraz z Julianem.

Odwiedziny Kolberga u Konopków miały charakter nie tyle towarzyski, co przede wszystkim badawczy. Zgodnie z wypracowaną przez siebie metodą zbierania materiałów szuka oparcia w dworze lub na plebanii, co mu pozwala uniknąć incydentów z władzą i zapewnia ufność chłopów. Modlnica i Mogilany wraz z okolicą stanowiły wdzięczny teren badań jako centrum ludowej kultury krakowskiej, tu też Kolberg zebrał większość materiałów, które złożyły się na cztery tomy *Krakowskiego* (1871—1875). Zarówno w czasie letnich odwiedzin u Konopków, jak już po przeniesieniu się Kolberga do Modlnicy na stałe, w pracy współuczestniczyli gospodarze, werbując odpowiednich informatorów i sami spisując niektóre materiały.

Co poza tą sprzyjającą atmosferą wpłynęło na decyzję Kolberga przeniesienia się w 1871 r. w okolice *Krakownik 1834—1897*. Wstępem i przypisami opatrzył ..., Warszawa 1968.

²⁶ *Kronika życia Oskara Kolberga*, [w:] *Korespondencja Kolberga*, cz. I, s. XIX—XXIX.

wa?²⁷ Wymienia się tu zwykle mniej ścisłą cenzurę, zapewnienie przez Krakowskie Towarzystwo Naukowe subwencji na kontynuowanie wydawania *Ludu*, wreszcie należy wziąć chyba pod uwagę stosunkowo korzystną sytuację, w jakiej Kolberg znalazł się w Modlnicy, sytuację zwalniającą go od troski o byt codzienny i pozwalającą otrzymywaną z Komisji Skarbu w Warszawie rentę w całości pożytkować na wypadki terenowe.

Inicjatywa zaproszenia przyjaciela na stałe wyjść mogła od Józefa, musiała się jednak spotkać z aprobatą gospodyni Modlnicy. Antonina była w tym okresie niewątpliwie przyjaźnie nastawiona do Kolberga, o czym świadczy korespondencja i jej własne prace zbierackie, wykonane pod wpływem i kierunkiem Kolberga. Tzw. raptularz Antoniny Konopczanki, powstały w latach 1868 lub 1869 zawiera bajki magiczne i opowieści wierzeniowe, z których część weszła do *Krakowskiego* Oskara Kolberga, podobnie jak zapisane przez nią pieśni²⁸. Zainteresowanie dla jego pracy przejawia się także w zabiegach wokół rozprzedaży biletów subskrypcyjnych na tomy *Ludu*, zabiegach w drukarni, wykonywaniu drzeworytów do *Krakowskiego*, sporządzeniu rysunku figury przydrożnej z okolic Zabierowa, wyzyskanym przez Kolberga w artykule w *Kalendarzu* Ungra na rok 1872, udzielaniu szczegółowych informacji o ludowych zwyczajach²⁹.

Inni domownicy włączali się także do pomocy Kolber-

²⁷ O pobycie Kolberga w Krakowie piszą: W. Bieńkowski, *Kolberg w Krakowie*, „Rocznik Krakowski”, t. 39, 1968, s. 107—118; R. Górski, *Oskar Kolberg. Zarys życia i działalności*, Warszawa 1970, s. 138—176.

²⁸ H. Kapełuś, *Modlnicki raptularz Antoniny Konopczanki*, [w pracy zbiorowej:] *W świecie pieśni i bajki. Studia folklorystyczne*. Pod redakcją R. Górskiego i J. Krzyżanowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 179—195.

Rękopisy Konopczanki znajdują się w tekach Kolberga w Redakcji Dzieł Wszystkich Oskara Kolberga w Poznaniu.

²⁹ *Korespondencja Kolberga*, cz. I: List Zygmunta Glogera do Kolberga z 1 IV 1870 (s. 351—352), listy Antoniny Konopczanki do Kolberga z 1871 (s. 372—374), z 10 IV 1871 (s. 376—380), list b.m. i d. (s. 381—383).

gowi³⁰. Czyniła to wspomniana już Antonina Męcińska, notując „muzyki modlnickie”, a także niejaka Malwina Jastrzębska, nauczycielka siostr Justyny, ułatwiająca Kolbergowi styczność z wieśniakami. W okresie przygotowywania ilustracji do *Pokucia* w całej Modlnicy „kto żył, wtedy kolorować musiał”, a kolorowano ręcznie akwarelami drzeworyty, których losy są jednak nie znane, w dostępnych bowiem egzemplarzach *Pokucia* znajdują się odbitki. Rysunki wykonywał również Tadeusz Konopka, syn Józefa. Część z nich weszła do tomów *Krakowskiego*, część dotycząca *Pokucia* ze względu na zbyt wysokie koszty tłoczenia nie została wyzyskana.

Dzięki Antoninie zorganizowano fotografowanie w zakładzie Rzewuskiego w Krakowie scen obrzędowych, co wymagało przewiezienia do krakowskiego atelier nie tylko grupy chłopów w tradycyjnych strojach, ale także wykopanej w Modlnicy wierzby i innych rekwizytów stwarzających scenerię wiejską.

Mimo tej autentycznej pomocy udzielanej przez Konopków Kolbergowi, pozwalano sobie na żarty wobec „Kareluska”. Zapewne nie bez udziału młodzieży przedstawiano mu jako informatorów przebierańców w strojach chłopów, skrzypków i dziewczek, a Kolberg dawał się nabrać, teksty notował, a potem drukował. Kawały te Antonina komentuje następująco: „Już on się nie pytał, co i jakie od kogo dostał, bo mu szło o to głównie, żeby jak najobszerniejsze mieć zbiory, jak mawiał, waryjanty, które układał za rubrykami, numerował i odpowiednio klasyfikował. O innych dziełach nie wiem, lecz o krakowskich wiem doskonale, jak się co urządzało”.

Jest we wspomnieniu Konopczanki, nie tylko w zacytowanym fragmencie, pewien dystans do pracy Kolberga, a może nawet cień niechęci. Stosunek Antoniny do niego niewątpliwie w ciągu lat pobytu Kolberga w Modlnicy

³⁰ List Kolberga do Józefa Konopki z 13 VIII 1842 (*Korespondencja Kolberga*, cz. I, s. 11—12), tamże, cz. II: list Kolberga do Tadeusza Rybkowskiego z 27 XI 1881 (s. 576—578), list Tadeusza Rybkowskiego do Kolberga z 30 XI 1881 (s. 578—579), list Kolberga do Bogumiła Hoffa z 21 I 1881 (s. 602—604); *Wspomnienie Justyny Konopczanki* (rkps).

ulegał zmianie: od zaangażowania w jego sprawy, dbałości o wygodę i zdrowie do konfliktu, który spowodował opuszczenie Modlnicy przez uczonego. Być może, było w tym trochę zawiedzionych nadziei starej panny, wyniosłości pani dziedziczki wobec starzejącego się rezydenta, a na pewno sporo niezrozumienia dla istoty zbieractwa Kolberga ze strony osoby pozbawionej romantycznych złudzeń na temat ludu. Antonina pragnęła w Kolbergu widzieć przede wszystkim „muzyka ze szkoły Chopina”, a ostatecznie po latach stwierdziła, że „[...] dla kierunku naukowego, jaki obrał — w którym się aż do nudziarstwa zaprzepaścił — szkoda było jego zdolności i wykształcenia”, dodajmy: muzycznego.

Historia pobytu Kolberga w Modlnicy, narastanie i opadanie wzajemnych sympatii i pretensji odtworzyć można szczegółowo na podstawie jego korespondencji, przede wszystkim w oparciu o listy Karoliny i do Karoliny, bratowej uczonego. Nie jest to historia wesoła, bo dotyczy człowieka pracującego ponad zwykłą miarę, samotnego, w tym okresie już starzejącego się, chorego i ciągle borykającego się z kłopotami materialnymi. Przyczyny rozstania się z Modlnicą inaczej wyglądają w relacji Kolberga, inaczej — obu pań Konopczanek. Dla pierwszego nastąpiło ono „[...] wskutek nietaktownego [...] postępowania paru członków rodziny Konopków (a głównie starej panny A[ntoniny])”³¹, nigdzie zresztą bliżej nie wyjaśnionego, dla Antoniny Konopczanki był to wynik polepszenia się sytuacji finansowej Kolberga na skutek zainteresowania się Akademią Umiejętności jego wydawnictwami i związanej z tym możliwości samodzielnego i wygodniejszego urzędowania się w Krakowie. Justyna zaś zwraca uwagę na trudne warunki, w jakich ciotka znalazła się po śmierci Józefa w 1880 r., wobec konieczności pielęgnowania obłożnie chorego Juliana, zmuszona do objęcia całego gospodarstwa w Modlnicy, podupadającego i źle dozorowanego po śmierci rządcy Puchały. Niezależnie od wszystkich okoliczności tego incydentu, w którym pewnie

³¹ List Kolberga do Marcellego Antoniego Szulca z 23 VII 1888 (*Korespondencja Kolberga*, cz. III, s. 522).

i Kolberg nie był bez winy, żal do Konopków i rozgoryczenie towarzyszyły mu jeszcze długo.

Zanim jednak doszło do zerwania, dla mało wymagającego Kolberga pobyt u nich, mimo iż związany z pewnymi niewygodami, takimi jak rezydowanie w ciemnym i przechodnim pokoju, czy kłopotliwe jazdy do Krakowa, był w gruncie rzeczy pomyślnym rozwiązaniem. Starał się więc rewanżować nauką muzyki i wykładami literatury dla pańien, nie trwającymi jednak długo ze względu na brak talentów pedagogicznych mentora. Drobnym gestem życzliwości było zadedykowanie młodej Justynie arii *Róży z Króla pasterzy*, opery skomponowanej przez Kolberga jeszcze w czasach warszawskich. W 1871 r. dedykował *Krakowskie „Przecacnej Rodzinie Konopków w Tomaszowicach, Modlnicy i Mogilanach w dowód długoletniej przyjaźni”*, a w 1885 r. we wstępie do *Mazowska* wspominał wdzięcznym sercem „pamięć miłych druhów i ich prac pomocniczych”, wśród innych wymieniając także Józefa Konopkę. Największy hołd złożył mu jako autor nekrologu, ogłoszonego w „*Kłosach*”³². Zrozumiałe, że wysunął w nim na plan pierwszy zainteresowania ludoznawcze Konopki, a kończąc nadmienił w ciepłych słowach o łączącej go ze zmarłym wieloletniej przyjaźni.

Ciężka choroba serca zaatakowała Józefa Konopkę w sposób nieodwołalny na początku 1879 r. Mimo starań Tadeusza Mączki, lekarza i wychowanka Konopków, towarzyszącego potem także ostatnim chwilom Kolberga, śmierć nastąpiła 22 VI 1880 r. w Mogilanach. Zastała ona Kolberga w odległym Czortowcu na Pokuciu, gdzie przez ponad cztery miesiące, od wiosny do jesieni, przebywał u Przybysławskich m.in. jako jeden z organizatorów wy-

³² O. Kolberg, *Józef Konopka*, „*Kłosy*” 1880, nr 792, s. 151 (portret na s. 148). Zachowany rękopis tego wspomnienia, pisany nieznaną ręką, wykazuje w stosunku do pierwodruku drobne różnice (O. Kolberg, *Studia, rozprawy i artykuły* [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 63, Wrocław—Poznań 1971, s. 443—448). Ponadto krótkie nekrologi Józefa Konopki zamieściły: „*Czas*” 1880, nr 142, i „*Wędrowiec*” 1880, nr 183.

Rękopis autobiografii Józefa Konopki, na podstawie którego Kolberg napisał nekrolog, nie zachował się (*Korespondencja Kolberga*, cz. II, s. 379).

stawy etnograficznej w Kołomyi. Z tego też powodu nie był obecny na pogrzebie przyjaciela. Antonina została dotknięta równocześnie niemal, bo w odstępnie dwóch dni, jeszcze jednym ciosem — atakiem apoplektycznym Juliana, przed którym wobec ciężkiego jego stanu jeszcze dłuższy czas ukrywano śmierć brata. Antonina Męcińska zadbała o wysłanie Kolbergowi kopii życiorysu Józefa, sporządzonego własną jego ręką, prosząc o napisanie wspomnienia do gazet. Kolberg wywiązał się z zobowiązania w kilka dni, przesłał tekst nekrologu do Modlnicy, prosząc jednocześnie o nieingerowanie w rękopis (chyba dla poprawienia omyłki) i zalecając warszawskie redakcje „Kłósów” lub „Tygodnika Ilustrowanego” jako dysponujące, w przeciwieństwie do pism galicyjskich, możliwościami zamieszczenia lepszego pod względem typograficznym portretu.

Pochowany został Józef Konopka w Mogilanach. Nad grobem jego przemawiał miejscowy proboszcz ks. Bański, który wedle słów Antoniny „[...] mówił na ambonie takie głupstwa, takie banialuki, że złości brały słyszeć coś podobnego w chwilach żałości”³³. Lepiej wypadł w jej opinii nie znany nam bliżej Piotrowski, najlepiej zaś wieloletni proboszcz z Modlnicy ks. Piotr Strzelichowski.

W ten sposób, przerwana przez śmierć, zakończyła się przyjaźń Kolberga z Konopką. Pisała o niej później Antonina Konopczanka: „Józef Konopka, dopokąd sam mocno nie zaniemógł na chorobę sercową, był z dawna [...] doradcą Kolberga. Kochał go też Kolberg i wierzył w nie-

³³ Cytat pochodzi z listu Antoniny Konopczanki do Kolberga z 30 VI 1880 (*Korespondencja Kolberga*, cz. II, s. 380). Przypis 3 do tego listu jest błędny, mowa ks. Strzelichowskiego była bowiem drukowana (zob. przypis 1 tego wstępu). O chorobie Józefa Konopki znajdujemy wiadomości w *Korespondencji Kolberga*, cz. II: list Kolberga do Władysława Podlewskiego z 15 III 1879 (s. 224—225), list Karoliny Kolberg do Kolberga z 30 IV 1879 (s. 229—231), list Kolberga do Karoliny Kolberg z 23 V 1879 (s. 239—240), list Kolberga do Antoniny Męcińskiej z 2 VII 1880 (s. 382—383). W okresie od 23 VI 1880 do 30 IX 1880 Antonina Konopczanka wymieniła z Kolbergiem pięć listów (cz. II, s. 374—377, 380—381, 407—411).

go jak w najszczerzego przyjaciela oraz współpracownika pierwszych zapędów literackich”.

Jak wiemy, w kilka lat po śmierci Józefa doszło do wyjazdu Kolberga z Modlnicy. Próbował on jeszcze w 1889 r. ponownie osiąść na wsi, tym razem w Mogilanach, u wdowy po zmarłym przyjacielu. Prośba jego spotkała się jednak z grzeczną, ale stanowczą odmową Stefanii Konopkowej, która jako jej powód podała brak warunków do zapewnienia Kolbergowi wygodnego i spokojnego pobytu w Mogilanach³⁴.

Stosunki z Konopkami już nigdy nie wróciły do dawnej zażyłości i serdeczności, nie zostały jednak definitywnie zerwane. Kontaktował się z Kolbergiem najstarszy syn Józefa, Tadeusz Konopka, poddając, według relacji Antoniny, myśl koncertu z okazji 50-lecia pracy wielkiego ludoznawcy. Przewodniczącym komitetu jubileuszowego był inny przedstawiciel rodu Konopków, Ksawery, który też w czasie uroczystości wygłosił przemówienie i wręczył jubilatowi srebrny wieniec. Z Modlnicy, zapewne nie bez inicjatywy dziedziców, przybyła delegacja chłopów z Mikołajem Kozieniem na czele. Obecna była także Justyna wraz z rodziną, serdecznie witana przez Kolberga, który u schyłku życia zapomniał być może o doznanych przykrościach.

W rok później ostatnim chwilom życia ludoznawcy towarzyszył znowu Tadeusz Konopka, który obok Kopernickiego i pastora Gabrysia był świadkiem przy dyktowaniu testamentu. Umierającemu przyniesiono z drukarni parę godzin przed śmiercią świeże egzemplarze pierwszego tomu *Chełmskiego*, jeden z nich wraz z dedykacją otrzymał najstarszy syn Józefa Konopki. Imieniem całej rodziny pożegnał zmarłego Ksawery, ten sam, który przemawiał na jubileuszu. I znowu stawili się wszyscy Konopkowie, by w tłumnym kondukcje odprowadzić trumnę Kolberga na Cmentarz Rakowicki.

³⁴ List Stefanii Konopkowej do Kolberga z 1 III 1889 (tamże, cz. III, s. 572—573).

III

Ludoznawstwo epoki przedkolbergowskiej, będące przede wszystkim idea, a nie gałęzią wiedzy, przyciągało siłą rzeczy ludzi najrozmaitszej kondycji i profesji. Zajmowali się nim pisarze, poeci, dziennikarze, historycy dziejów i historycy literatury. I choć zbieracki dorobek tego okresu jest znaczny, o typie zawodowca trudno mówić, bo też dziedzina ta dopiero w wiele lat później wykryształizowała się w odrębną specjalizację, w której zaczęto jednocześnie odróżniać etnografię od folklorystyki. Tymczasem była to domena zarówno ludzi pióra, poszukujących w niej zarobku, jak bezinteresownych zbieraczy typu Józefa Konopki.

Jego prace ludoznawcze powstały na marginesie innych zajęć, były wyrazem zainteresowania człowieka wykształconego prądami romantyzmu i niejako naturalnym wynikiem bytowania w wiejskim dworku i wśród ludu. Prac tych nie było wiele: u progu kariery życiowej tomik *Pieśni ludu krakowskiego* (1840) oraz gromadzone w różnych latach przysłowia, których ponad ośmiotysięczny zbiór wydany został z rękopisu (nie w całości) dopiero w latach ostatnich³⁵.

Zanim przejdziemy do omówienia zbioru pieśni, poświęćmy słów parę zainteresowaniom paremiograficznym Konopki. Były one zamierzone na szeroką skalę, zbieracz gromadził bowiem nie tylko przysłowia z żywej tradycji, ale także sporządzał wyciągi ze źródeł staropolskich i *Słownika* Lindego. Kilkunastotysięczny zbiór polski dopełniony został równym co do objętości zbiorem przysłów obcych, wypisywanych z rozmaitych źródeł drukowanych. Skąpe wiadomości na ten temat znajdują się w korespondencji Oskara Kolberga z Andrzejem Jakubowskim (korespondencja Jakubowskiego z Konopką zaginęła), który nawiązał około roku 1878 kontakt z autorem *Ludu* i nadsyłał mu przysłowia z okolic Lwowa. W 1879 r. Kolberg

³⁵ O losach rękopisu zbioru przysłów Konopki zob. *Korespondencja Kolberga*, cz. II, s. 463 (przypis). Zbiór w opracowaniu i ze wstępem S. Świrki ukazał się w *Dzieltach wszystkich* O. Kolberga, t. 60, Wrocław—Poznań 1967.

pisał do swego korespondenta: „Zdaje mi się, że w r. z. jeszcze napisałem Panu, że Akademia nasza popiera wydawnictwa wszelkich zabytków językowych, a tym samym przysłów; ma to być dzieło większych rozmiarów. Redakcję tego powierzyła obecnie p. Józefowi Konopce, o czym wiedząc i ja także zbiory swoje mu doręczyłem, równie jak i Pańskie listy z nadesłanymi przysłowiami, z których użytkuje on przysłowia według wskazań Akademii, nie zamilczając, gdzie potrzeba, o Pańskim współdziale w tej pracy. Choroba, jaką niedawno przebył, nie dozwoliła mu pewno dać odpowiedzi na Pańskie listy wspomniane”³⁶.

Plany wydania zbioru przysłów zostały zniweczone przez śmierć Konopki w 1880 r. Materiały przejął jego syn Tadeusz z zamiarem ich uporządkowania i dopełnienia w celach wydawniczych. I tym razem do tego nie doszło. Stanisław Świrko³⁷, obecny ich wydawca, zwraca uwagę na stosunek paremiograficznego zbioru Konopki do *Księgi przysłów Adalberga*, nie ujawniającego go ani w bibliografii źródeł wyzyskanych, ani w zestawie zbiorów, do których nie udało mu się dotrzeć. Analiza porównawcza obu zbiorów prowadzi jednak Świrkę do wniosku, że Adalberg znał rękopis Konopki i wcielił go, aczkolwiek nie w całości do swojej *Księgi przysłów polskich*.

Biografowie Konopki wspominają jeszcze o innych jego pracach ludoznawczych, mianowicie o „pomniejszych artykułach, powiastkach i gawędach, bezimiennie podawanych do wychodzących wówczas w Poznańskim piśmie: «Tygodnika Literackiego» i «Przyjaciela Ludu».

Niestety, poszukiwania ich nie dały jednoznacznych ustaleń, dlatego wypadnie ograniczyć się do wskazania Józefa Konopki jako autora jednego tylko artykułiku o grobie Stefana Czarnieckiego, nadesłanego do redakcji „Przyjaciela Ludu” w 1843 r. w formie listu. Został on

³⁶ Cytat pochodzi z listu Kolberga do Andrzeja Jakubowskiego z 16 VII 1879 (*Korespondencja Kolberga*, cz. II, s. 242—243). Ponadto wymienili oni w latach 1878—1881 pięć listów, w których jest mowa o zbiorach przysłów Konopki (tamże, s. 176, 470—471, 483—484, 530, 572—574). Zob. również list Kolberga do Zygmunta Glogera z 31 I 1881 (tamże, s. 462—463).

³⁷ Wstęp S. Świrki do *Dzieł wszystkich O. Kolberga*, t. 60, s. XXVII—XXVIII.

rzeczywiście wydrukowany pod kryptonimem, zawierał zaś opis grobowca w Czarncy wraz z rysunkiem kościoła i kamienia znad drzwi domu Czarnieckiego³⁸. Do opisu faktograficznego dodano podanie, zasłyszane z ust miejscowego starca, mówiące o kościelnym dzwonie, rzekomo zdobytym przez hetmana w Moskwie. Oto znajdujących się na nim śladów krwi, którą przelał Czarniecki zabijając popa ruskiego, nie można w żaden sposób usunąć. Zbrodnią tą wyobraźnia ludu tłumaczy fakty profanacji grobu w Czarncy. Ponadto Konopka podał incipit znanej mu pieśni o Czarnieckim: „Stała się była w Polsce trwoga, Ni od ludzi, ni od Boga”.

Gdyby nawet dalsze badania dorzuciły do dorobku Konopki inne jeszcze tego typu drobiazgi ludoznawcze, zasadniczy obraz jego prac na tym polu nie ulegnie zmianie. Pozostanie on przede wszystkim autorem zbioru *Pieśni ludu krakowskiego*. Ukazały się one w 1840 r. w Krakowie w znanej drukarni Józefa Czecha, który również podpisał króciutki wstęp do tomu. Do wydania tej książki przyczynił się jednak jeszcze jeden człowiek, choć udział jego nie jest na kartach *Pieśni* poświadczony. Był nim Michał Wiszniewski, o czym mówią w swoich wspomnieniach obie Konopczanki, a także Kolberg w nekrologu Konopki. O prawdziwości tej informacji nie możemy wątpić, tym bardziej że potwierdzenie jej, a właściwie najwcześniejsze źródło, tyle że niedokładne, bo pomijające nazwisko Wiszniewskiego, znajdujemy we wstępie Józefa Jana Lipińskiego do *Piosnek ludu wielkopolskiego*, które jak wiadomo, ukazały się zaledwie dwa lata po zbiorze krakowskim. Lipiński, nazywając Konopkę (którego zapewne poznał w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim) swym „przyjacielem i błogodziejem”, chwali jego zbiór ponad wszystkie dotąd wydane i dodaje: „Obwinić go tylko musim, iż zadawszy sobie tyle mozołu, po-

³⁸ ztk. [Józef Konopka], *Obrazki z wędrówek po kraju*, „Przyjaciel Ludu”, R. IX: 1843, nr 40. Autorstwo tego artykułu ustaliła redakcja *Dzieł wszystkich O. Kolberga*, t. 63: *Studia, rozprawy, artykuły ...*, s. 444 (przypis do biografii Konopki).

święciwszy tyle czasu i pracy, rzucił go prawie, bo aż kto inny wydać go musiał”³⁹.

Zarówno Kolberg, jak Justyna Konopczanka używają również określenia „wydany przez Michała Wiszniewskiego”, Antonina zaś pisze „za pośrednictwem”. Trudno w tej chwili ustalić, jak doszło do przejęcia zbioru Konopki przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i na czym rola jego przy wydaniu polegała. Chcielibyśmy wiedzieć, nie tylko, czy w grę wchodził nakład finansowy, ale także czym dziełem są wstęp, przypisy i opracowanie muzyczne.

Ponieważ pytania te pozostaną zapewne bez odpowiedzi, przypuścić tylko możemy, że kontakt Wiszniewskiego z Józefem Konopką nastąpił w gościnnym dworze modnickim albo też w Krakowie na terenie Uniwersytetu, gdzie pierwszy był profesorem, a drugi w tym samym czasie studentem. Ślad tej znajomości jest w *Historii literatury polskiej* w *Przedmowie* do tomu pierwszego. Dziękując wielu osobom za udostępnienie cennych źródeł, wymienia Wiszniewski m.in. Józefa Konopkę, „[...] któremu winienem ciekawe dialogi i pieśni w okolicach Krakowa przez niego zbierane”. Chodzi tu niewątpliwie o wspomniany już XVII-wieczny rękopis z polskimi i łacińskimi dialogami oraz zbiór *Pieśni ludu krakowskiego*. W innym miejscu, omawiając prace zbierackie podjęte w Polsce za przykładem Chodakowskiego, autor *Historii literatury polskiej* wspomina z uznaniem nazwisko Konopki obok Zaleskiego i Paulego⁴⁰.

Zainteresowanie Wiszniewskiego dla pieśni ludowych jest całkiem zrozumiałe w świetle jego poglądów na dzieje literatury polskiej i udział w niej twórczości ludowej. Zdaniem uczonego w okresie przedchrześcijańskim istniała jedna literatura polsko-słowiańska, której rozwój pod wpływem chrystianizmu został zahamowany. Skryła się ona i przetrwała w przysłowiach, pieśniach i podaniach,

³⁹ J. J. Lipiński, *Piosnki ludu wielkopolskiego*. Zebrał i wydał ..., cz. I, Poznań 1842, s. XIV—XV.

⁴⁰ M. Wiszniewski, *Przedmowa do: Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków 1840, s. XVI, oraz na s. 190—192.

przechowujących do czasów współczesnych znamiona starożytności.

Koncepcja ta miała źródło w romantycznym zwrocie ku przeszłości, tak płodnym pod względem ideowym i artystycznym. Głównym bohaterem odkrywania pradawnej kultury wśród ludu stał się dla pokolenia romantyków Zorian Dołęga Chodakowski. Sławy tej nie przyniosły mu konkretne zbiory ludoznawcze, bo te nie były znane, lecz niewielka broszura o charakterze programowym *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818), a w większym jeszcze stopniu być może owiane tajemnicą koleje życia. Popularność tej postaci, wokół której legenda zaczęła tworzyć się już w 1818 r., była zawrotna, trwała bowiem bez mała lat dwadzieścia⁴¹.

Zbieractwo i wędrowki po kraju po roku 1830 odbywały się pod znakiem Chodakowskiego. I choć nie każdy zbiór, jak na przykład Zaleskiego, powstał w wyniku dosłownego zejścia pod chłopskie strzechy, to wszyscy zbieracze, tenże Zaleski, Wójcicki i Pauli, byli w Chodakowskiego zapatrzeni.

Idee te docierały z opóźnieniem także do Krakowa głównie za pośrednictwem emigracji popowstaniowej, która po 1830 r. wniosła tu dużo fermentu politycznego i zamieszania. Folklorystyka krakowska⁴² zdominowana przez pseudoludowe mistyfikacje Majeranowskiego, obracająca się w kręgu antykwarskich zapisów Grabowskiego i Mączyńskiego nie sięgała przez lata po twórczość ludową okolicznych wiosek. Pierwszy uczynił to Józef Konopka i zrobił to w sposób nie tylko odpowiadający ówczesnym wymagom wobec podobnych prac, ale nawet przewyższając pod pewnymi względami osiągnięcia poprzedników.

Losy zbioru, sposób jego wydania, a także dalsze koleje życia Konopki nie przemawiają za tym, że był to

⁴¹ J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski. Jego miejsce w kulturze polskiej i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

⁴² M. Kukulska, *Krakowskie* [w pracy zbiorowej:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1800—1863*. Pod redakcją H. Kapelusa i J. Krzyżanowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 253—297.

wyraz trwałego zaangażowania się autora *Pieśni ludu krakowskiego* w romantyczne idee. Był to przejaw młodzieńczych zainteresowań, może krótkotrwałego entuzjazmu, którego nie starczyło na samodzielne wydanie zbioru i opatrzenie go wstępem i komentarzem. Przeszkodziły temu inne ambicje życiowe, realizowane zresztą konsekwentnie i z zaangażowaniem, zwyciężył nie godzący się z uniesieniami poetów trzeźwy stosunek do ludu, jaki mieszkaniec wsi, choćby żyjący we dworze, musiał mieć do swojego codziennego otoczenia. Ideolodzy przeżyli szok i rozczarowanie po roku 1846, odwrócili się od ludu i odwołali swoje poglądy, Konopka, choć zapewne w dalszym ciągu chętnie widział patriarchalny stosunek między dworem a wsią, podjął przedsięwzięcia zmierzające do unowocześnienia pracy chłopa.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że *Pieśni* ukazały się pod kryptonimem J. K. Niezależnie od XIX-wiecznej mody autorów na ukrywanie się pod pseudonimami, które w Polsce były w tym okresie używane także ze względów politycznych, w tym konkretnym przypadku mamy do czynienia prawdopodobnie z innymi motywami. Wykluczyć należy ewentualność represji politycznych, bądź co bądź w liberalnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, ponadto zbiorów w znanym nam kształcie nie dostarczał doprawdy powodów do ingerencji cenzury. W grę wchodziła więc raczej ostrożność człowieka wywodzącego się z zamożnej i znanej rodziny ziemiańskiej, nie parającej się pracami literackimi na użytek publiczny, rodziny, która mogła nawet wyrzucić pewien nacisk na 22-letniego Józefa. To są oczywiście tylko przypuszczenia, które nie zastąpią sprawdzonych faktów. Niemniej karierze Józefa Konopki, przygotowującego się wzorem ojca do prac publicznych i gospodarczych, mogła w jego przekonaniu przeszkadzać w opinii ogółu publikacja o charakterze ludoznawczym.

Tak czy inaczej okoliczności, iż Konopka przekazał swój zbiór Wiszniewskiemu, pozostawił go bez wstępu oraz nie ujawnił się jako jego autor, świadczą o dystansie do romantycznych uniesień nad ludem i prac zbierackich będących ich rezultatem. Pamiętajmy ponadto, że *Pieśni ludu krakowskiego* zostały zgromadzone i wydane przed ro-

kiem 1841, kiedy to Józef Konopka poznał Oskara Kolberga, który niewątpliwie nakłaniałby przyjaciela do niewypuszczania z rąk tak cennych materiałów.

Rękopis *Pieśni ludu krakowskiego* nie jest znany. Jeśli został zwrócony Józefowi Konopce, podzielił zapewne w czasie ostatniej wojny losy innych archiwów konopczańskich. Byłby on cennym źródłem do ustalenia metody pracy Konopki, tym bardziej że innych przekazów na ten temat również brakuje. Króciutki wstęp do tomiku nie wyszedł spod pióra Konopki i niczego nie wyjaśnia. Podpisany przez Czecha, mógł jednak równie dobrze być autorstwa Wiszniewskiego, tak zbieżne są wyłożone w nim poglądy z koncepcjami rozwiniętymi przez uczonego w *Historii literatury polskiej*.

Mowa w nim jest o pieśniach ludowych jako zwierciadło „oblicza duszy od natury jeszcze nie oderwanej i nie odwyklej” oraz źródło „pierwotnej historii”. Autor wstępu zwraca uwagę na smutek jako cechę charakterystyczną pieśni większości Słowian i przeciwstawia mu wesołość pieśni krakowskich. Na koniec wskazuje *Historię literatury polskiej* Wiszniewskiego, w której zbiór został „chlubnie wspomniany”, oraz nazywa go dopełnieniem zbiorów Zaleskiego, Wójcickiego i Paulego. W sumie jest to przedmowa dość zdawkowa, utrzymana w tonie obiegowych i uproszczonych poglądów, w której oczywiście nie zabrakło aluzji do Chodakowskiego.

Tak więc sprawa sposobu zgromadzenia pieśni ludowych przez Konopkę pozostaje w sferze domniemań. W świetle tego, co zostało już poprzednio powiedziane, możemy się tylko domyślać, że nie identyfikował się on z Zorianem Chodakowskim, wędrującym — przynajmniej w legendzie — z kosturem od wsi do wsi, od chaty do chaty. Postulat „zejścia w lud” w celu zanotowania twórców jego wyobraźni realizował Konopka w sposób odmienny, podobny zapewne do tego, jaki stosowała trzydzieści lat później jego siostra Antonina⁴³. A więc z pozycji dziedzica, znającego dobrze swoich chłopskich sąsiadów, a nie

⁴³ H. Kapełuś, *Modlnicki raptularz Antoniny Konopczanki...*

intruza z zewnątrz, podejrzanego na dodatek o polityczne prowokacje. Dlatego też na karb stylistyki właściwej epoce złożyć należy sformułowanie Lipińskiego, który napisał, że Konopka „ledwo co ukończył nauki uniwersyteckie, poszedł między lud swój”⁴⁴.

Ten sam Lipiński wyniósł zbiorek Konopki ponad tomy pieśni trzech jego poprzedników, nie uzasadniając jednak szerzej swego przekonania. Równie pochlebnie wyrażał się o *Pieśniach ludu krakowskiego* recenzent „Biblioteki Warszawskiej” A. J. Szabrański, pisząc: „Pierwsza to jest w tym wydziale literatury wzorowa praca”. Ujęty był szczególnie daleko idącą wiernością zapisu: „Wydawca nawet wymawianie wiejskie w pisowni swej pozostawił, co właśnie wielki wdzięk piosnek takich stanowi i zupełny ich charakter wykazuje”⁴⁵. Była to uwaga niezwykle trafna, choć nie wyczerpywała problemu autentyczności krakowskiego zbioru.

Jak wiadomo, romantyczne hasło „z ust ludu” w praktyce zbierackiej i wydawniczej wyglądało bardzo rozmaicie. Na dobro Konopki policzyć trzeba, że nie uległ pokusom przepisywania z innych zbiorów i ingerencji w ludowy tekst. Sądzić jednak można, iż przeprowadził obyczajową cenzurę, nie zamieszczając tekstów obscenicznych o charakterze wulgarnym, ograniczając się do kilku dwuznacznych i zawoalowanych śpiewek.

Do tomiku poza kilkoma oracjami żakowskimi, zaczerpniętymi z rękopisu XVII-wiecznego, i kilkoma pieśniami pochodzenia szlacheckiego weszły wyłącznie pieśni znane Konopce z żywej tradycji, i to najprawdopodobniej pieśni zapisane na niewielkim obszarze rodzinnej wsi. Nadało to *Pieśniom ludu krakowskiego* charakter zarazem autentyczny i jednorodny, jakiego żaden ze zbiorów romantycznych nie posiada. Stosując się do zalecenia Zaleskiego, by „[...] ile możności tak pisać, jak lud wymawia, choćby i oczywiście gramatyczne zachodziły błędy”⁴⁶, zachował

⁴⁴ J. J. Lipiński, *Piosnki ludu wielkopolskiego ...*, s. XIV.

⁴⁵ A. J. S. [Antoni Józef Szabrański], *Zbiory pieśni ludu z r. 1840*, „Biblioteka Warszawska” 1841, t. 1, s. 162—165.

⁴⁶ Wacław z Oleska [Wacław Michał Zaleski], *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego ...*, Lwów 1833, s. XLIX.

Konopka nie tylko gwarowe słownictwo, ale także starał się oddać w pewnym przynajmniej stopniu brzmienie mowy ludowej.

Wprowadził sporadycznie tzw. *e* pochylone (*é*) zaznaczył mazurzenie i brak nosowości. W niektórych przypadkach, nie zważając na ortografię, chciał zaznaczyć właściwe przecież także polszczyźnie literackiej ubezdźwięcznianie się spółgłosek w określonych pozycjach. Pisał więc *teras*, *stamtej strony Wisły*, *lepski*, popadł jednak w niekonsekwencję, gdyż obok pozostawił formy poprawne ortograficznie. Dążność do ścisłości przejawiała się także w zachowaniu staropolskiej pisowni we wspomnianych oracjach zakowskich. W tekstach jest niestety sporo błędów ortograficznych i zwykłych literówek, które i w tym wydaniu ze względu na dokumentacyjny charakter edycji (technika fotooffsetowa) nie zostały usunięte.

O autentyczności tego zbioru świadczą jeszcze inne poza gwarowymi cechy lokalne, do których należą spotykane w tekstach pieśni nazwy okolicznych wsi czy znanych miejsc, jak na przykład Skalmierz, Pieskowa Skała, Bugaj, Sławkowska ulica, Floriańska Brama itp.

Pieśni ludu krakowskiego zostały wydane w przeciwieństwie do tomów Wójcickiego i Paulego, mających ambicje erudycyjne, z minimalnym aparatem krytycznym. Około trzydziestu odwołań do wariantów w zbiorach poprzedników (Gołębiowski, Zaleski, Pauli, Wójcicki), nie wyczerpujących zresztą wszystkich możliwości porównawczych, parę wyjaśnień wyrazów gwarowych lub nazw geograficznych — to niemal wszystko. Wyjaśnienia te są wrywkowe, nie uwzględniają nawet w całości zaznaczonych spacją przez wydawcę niejasnych określeń pochodzenia ludowego.

Tekst odautorski znalazł się tylko przy pieśniach towarzyszących grom (w żórawia, w gąskę, w sitko, w cchę) jako wyjaśnienie przebiegu zabawy oraz w formie krótkiego opisu zwyczajów mięsopustnych, wielkopostnych i wielkanocnych. Najobszerniejszy jest komentarz poprzedzający teksty kołęd, śpiewanych podczas szopki bożonarodzeniowej. Zawiera opis postaci występujących w jaseł-

kach wiejskich, ich zachowania i ubioru. Konopka zwraca uwagę na klasztorne pochodzenie zwyczaju wystawiania szopki i różnicę między jasełkami wiejskimi i miejskimi, polegającą na tym, że pierwsze są nieme, drugim zaś towarzyszy dialog, wydobywający się zza sceny. Brak tu jednak dokładniejszych danych, dających wyobrażenie o wymiarach lalek, technice ich wykonania, a także miejscu przedstawienia.

Problemem sprawiającym szczególny kłopot wszystkim wydawcom pieśni ludowych było ustalenie kryteriów klasyfikacji zebranych tekstów. Poprzednicy Konopki stosowali bez wyjątku podziały pozbawione wewnętrznej logiki, w których grupy tekstów nawzajem na siebie zachodziły. Konopce pod tym względem też nie powiodło się najlepiej. Wątpliwości nie budzi dział „Krakowiaków”, obejmujący krótkie, dwuwierszowe lub dłuższe śpiewki o charakterze żartobliwym czy satyrycznym, dział „Pieśni weselnych” oraz „Zagadek”. Z dwoma pozostałymi, zatytułowanymi „Pieśni obrzędowe” i „Pieśni różnej treści”, jest już gorzej. W „Pieśniach obrzędowych”, z których — jak zauważyliśmy — wyłączono pieśni weselne, poza faktycznie tu należącymi znalazły się teksty śpiewane, towarzyszące grom i zabawom wiejskim. Dział „Pieśni różnej treści” zgromadził wszystko, co się nie zmieściło w poprzednich grupach, przy czym większość pieśni otrzymała tutaj osobne tytuły. Część tekstów wydawca zgrupował w poddziałach obejmujących pieśni flisackie, rzemieślnicze, wojackie i pijackie. Dziwi natomiast, że nie wyróżnił ballad, stosunkowo najłatwiejszych do uchwycenia, podając je w pomieszaniu z pieśniami lirycznymi. Terminu „ballada” nie użył nawet sporadycznie, wprowadził natomiast nazwę „dumka” dla pieśni o incipicie „Siedzi zając pod miedzą...” (co zgodne było z wymiennie używanym w romantyzmie terminem „ballada” i „duma”), a poza tym zupełnie niefortunnie w odniesieniu do XVII-wiecznej oracji.

Zbiór Konopki poza kilkoma oracjami i zagadkami, nie należącymi do tekstów śpiewanych, liczy 401 pieśni. Ponad połowa (218) to krakowiaki, następnie mamy osiem-

naście kolęd, ponad trzydzieści pieśni weselnych, odtwarzających całość obrzędu, od zaręczyn do oczepin, około dziesięciu ballad, reszta to pieśni liryczne, humorystyczne i inne. Należy zaznaczyć, że w zasadzie poza kilkoma wyjątkami Konopka nie dawał tekstów wariantowych.

Na końcu tomu dołączone zostały nuty do piętnastu pieśni, co w porównaniu z czterema setkami pieśni stanowi oczywiście procent znikomy. Nic też dziwnego, że Oskar Kolberg, na początku swojej kariery ludoznawczej stawiający sobie za cel dołączenie muzyki do ogłoszonych już zbiorów, sięgnął i po *Pieśni ludu krakowskiego*. Uczynił to w stosunku do dziesięciu tekstów Konopki na łamach leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”⁴⁷, przepisując jednak teksty niedokładnie, z pominięciem cech gwarowych i fragmentów frywolnych. Korzystał także z tego zbioru przy zbieraniu materiałów do *Krakowskiego*, gdzie w różnych rozdziałach wyzyskał wszystkie teksty ze zbioru przyjaciela, odsyłając na ogół skrupulatnie do źródła.

Autor zapisu nutowego w zbiorze Konopki jest nie znany. Ani Józef, ani żaden z jego braci nie mieli po temu odpowiedniego wykształcenia, bo jak wiadomo z tradycji rodzinnej, żaden z nich na fortepianie nie grał. Na myśl przychodzi Antonina Męcińska, muzykująca w późniejszych czasach na cztery ręce z Kolbergiem. Ale to jest tylko przypuszczenie, uzasadnione co najwyżej faktem, że interesujący nas zapis nutowy⁴⁸ ma charakter bardzo uproszczony i przeznaczony jest do użytku domowego dla osób posiadających umiejętność gry na fortepianie w stopniu elementarnym.

Jest to zapis melodii na głos z dodanym akompaniamentem fortepianowym, nie wykraczającym poza tonacje trzyznakowe. Akompaniament jest mało urozmaicony, banalny, oparty na harmonice funkcyjnej dur—moll. Tylko przy trzech melodiach znajduje się werbalne oznaczenie

⁴⁷ O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, „Przyjaciel Ludu” R. XIII: 1846, s. 48 (dwa teksty), 112, 128, 136, 152, 280, 304; R. XIV: 1847, s. 144, 200.

⁴⁸ Wszystkie uwagi dotyczące zapisu nutowego w *Pieśniach ludu krakowskiego* zawdzięczam uprzejmości p. dra Jana Stęszewskiego.

tempa, przy pozostałych opracowujący widać zakładał, że jest ono znane. Dobór melodii jest najprawdopodobniej dość charakterystyczny dla terenów podkrakowskich, brak jednak właściwych im melodii przyspiewkowych, krakowiakowych. Wśród nich wyróżniają się melodie nr 2 i 4 jako autentycznie ludowe i dobrze zanotowane. Melodia nr 11 świadczy również dobrze o zapisującej osobie, która nie zdecydowała się na zaznaczenie przedtaktu, co wprawdzie tłumaczyłoby się muzycznie, ale nie byłoby zgodne z tekstem na s. 147. Jest to poza tym jedyny przykład zmiany metrum z trójmiarowego na dwumiarowe, prawdopodobnie w różnych tempach, tak jak ma to miejsce w melodiach towarzyszących zabawom.

OBJASNIENIA

s. II: jak świadczy Pułkownik Murawiew — Nikołaj Nikołajewicz Murawiew (1794—1866) osiągnął w służbie carskiej stopień generała, namiestnik Kaukazu. Napisał *Putieszestwije w Turkmeniju i Chiwu w 1819 i 1820*, Moskwa 1822, przełożone następnie na francuski, angielski i niemiecki.

s. III—IV: „przysłuchaj się (mówi Cyprian Bazylik) i że wszystkie pieśni” — Cyprian Bazylik jest autorem polskiego przekładu łacińskiego dzieła Marinusa Barletiusa, *Historia o żywocie i zacnych sprawach Jerzego Kastrjota ...*, Brześć 1569. Początek cytatu brzmi: „przysłuchuj, iże wszytki pieśni”.

s. IV: dopełnieniem zbiorów Pana Wójcickiego, Zalewskiego i Żegoty Pauli — K. W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*. Zebrane przez ..., t. 1—2, Warszawa 1836; Wacław z Oleska [Wacław Michał Zaleski], *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego. Z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego*. Zebrał i wydał ..., Lwów 1833; Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Zebrał ..., Lwów 1838.

s. 3, nr 1: floriańska brona — Floriańska Brama, fragment murów obronnych Krakowa; strona — struna.

s. 4, nr 7: potarasić — zmarnować, podeptać; nr 8: Włosy mi się kręcą, ksiestwo mi się znacy — według przesądu ludowego kręcone włosy wróżą powodzenie; ksiestwo — księstwo, księzostwo.

s. 10, nr 50: ciarasy — nienawistne nazwanie szlachty przez chłopów.

s. 14, nr 78: razem ci — raz już.

s. 15, nr 87: koperwas — kwas siarkowy; nr 89: turecka spodnica — spódnica z golgasu, gatunku flaneli; nr 92: pokrywek — pokrywka do garnka.

s. 16, nr 94: Pieskowa Skała — wieś ze starym zamkiem pod Krakowem.

s. 17, nr 101: chojenecka — szpilki na sośnie.

s. 18, nr 108: na nalepce sparıa — oparıa się o piec.

s. 19, nr 115: swak — swojak, krewny.

s. 20, nr 122: przechcionka — Żydówka wychrzczona.

s. 22, nr 136: poganiaś — żartobliwie: poganin, bezbożnik.

s. 23, nr 140: Lala gąski lala — powszechny sposób wołania na gęsi; przypis: Pękowice wieś w Okr. M. K. — wieś w Okręgu Miasta Krakowa, oficjalna nazwa z czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej.

s. 24, nr 147: Tyniec — wieś podkrakowska ze śladami starodawnego grodziska i ruinami opactwa benedyktyńskiego.

s. 25, nr 148: osiwecek — osiewek, ziarno na zasiew; przezalicać — stracić coś zalecając się do dziewczyny.

s. 26, nr 155: podany — podobny; nr 156: Tyniec — zob. przyp. do s. 24; Zwierzyniec, Kleparz, Podgórze — wsie podkrakowskie, obecnie dzielnice Krakowa.

s. 27, nr 161: Skalmierz — wieś na granicy ziemi krakowskiej i sandomierskiej; nr 162: podziubana — ospowata; lana — lniana; zapasecka — fartuch kobiety, spódnica; we dwie pole — z dwóch brytów; nr 164: Darmo byś się nie zalecał — winno być: Darmo byś się mnie zalecał.

s. 28, nr 165: Wą d ó ł — przypuszczalnie nazwa pospolita, wawóz.

s. 29, nr 174: p us y ć — pachnąć.

s. 33, nr 193: paprzyca — żelazo pionowe w żarnach; nr 195: nalepka — zob. przyp. do s. 18; nr 196: nie przepłacona — nieoszacowana, nieoceniona; nr 197: swiec — szewc.

s. 34, nr 201: bida — kosz z wikliny lub wózek o dwóch kółkach; psetak — przetak, sito.

s. 35, nr 203: Skawina — miasto niedaleko Krakowa; A bodaj jej pępek upadł — prawdopodobnie jakiś przesąd żniwiarski, pępek — ostatnia garść zboża przy żniwach lub bukiet dożynkowy.

s. 36, nr 207: chabina — różga; nr 208: skrzynecka — skrzyńka rzezalna, sieczkarnia.

s. 37, nr 214: Zwierzyniec — zob. przyp. do s. 26, nr 156.

s. 41, przypis: latoś — tego roku, tu błędne wyjaśnienie.

s. 43: niezmera — prawdopodobnie: choroba.

s. 50: cug — zaprząg konny; turecka spódnica — zob. przyp. do s. 15, nr 89.

s. 52: kukiolecka — mała bułka; lusy — żwawy, zwinny.

s. 53: polednia — miejsce do suszenia drzewa zewnątrz chaty lub nad piecem piekarskim.

s. 54: nie powrze — nie pożywi, tu w znaczeniu przenośnym; Pragnęłaś Kasinko na kawałek sieci — odnosi się do ceremonii oczepin.

s. 57: polejowy — miętowy, polej — gatunek mięty.

s. 63: Gra ta, której Gołębiowski (gry i zabawy) nie opisuje — Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub w niektórych tylko prowincjach ... opisane przez ...*, Warszawa 1831.

s. 65: stajanie — bliżej nie określona miara kawałka gruntu, zwykle odnosząca się do przestrzeni zaoranej, którą oracz zaoruje bez nawracania.

s. 71: Puchery — pueri, nazwa obrzędu pochodzi od słów rozpoczynających antyfonę, śpiewaną w Palmową (Kwietną) Niedzielę: *Pueri Hebraeorum* ... R. Gansiniec w artykule *Gregorianki* („Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2, s. 425), powołując się na Łukasza Gołębiowskiego, wywodzi obrzęd pueri od gregorianek (zob. przyp. do s. 141).

s. 71—72: wyszła nawet 1591 roku w Krakowie książka zawierająca deklamacje na dzień wielkanocny — S. Skorecki, *Deklamacje na dzień Wielkanocny dla ćwiczeń pacholąt szkolnych*, Kraków 1591.

s. 72: w rękopiśmie z 17 wieku — zob. Posłowie, s. X. Rękopis prawdopodobnie zaginął; co pensa nie umieją — co zadań nie umieją, od łac. *pensum*; alius (łac.) — inny; Panagabog izalis przyszet witać pana — oracja zawiera fragmenty będące pogłosem *Zwrócenia Matyjasza z Podola (1617—1620)* (K. Badecki, *Polska komedia rybałtowska*, Lwów 1931, s. 335); Panagabog — Pomaga Bóg.

s. 73: Beł tes ze mnie i retor amion veta fory — Oskar Kolberg, który znał XVII-wieczny rękopis, będący źródłem tej oracji, przedrukowując ją w *Krakowskiem*, cz. 1, Kraków 1871, s. 368, wers ten podał w formie bardziej zrozumiałej: „Beł tes ze mnie i retor, umioł matafory”; gdy ia wszęby schwice — gdy ią w szęby schwice (tak u Kolberga, zob. przyp., jw.); opaleniec — chleb spalony; lupka — kurteczka, od jupka; gorzanin — góral.

s. 74: Gigure one zielowskie znające — Gigure one ziedowskie znające (tak u Kolberga, zob. przyp. do s. 73). Prawd. winno być: Figure one ...

s. 76: A ci postołowie — A ci apostołowie.

s. 78: stępa — przyrząd do tłuczenia jęczmienia i prosa na jagły.

s. 79: modła — statua, figura.

s. 80: napadać — znaleźć, spotkać.

s. 85: studiosus (łac.) — uczeń; Polones — winno być: polonus, typ starego Polaka, szlachcica; sudarynia — waćpani (z ros.).

s. 86: Kopieniak — tu prawdopodobnie: osobnik ubrany w oponię od deszczu, wyraz ten i ubiór upowszechnił w Polsce Stefan Batory, który używał kopieniaka.

s. 87, nr 2: przykopa — rów.

s. 89: rekwiye — *requiem* (łac.), msza żałobna.

s. 95: stolec kręzowy — stół dębowy.

s. 98, nr 13: zencarz, zencarka — żniwiarz, żniwiarka.

s. 99, nr 14: jarzmo — zaprzęg drewniany dla wołów; zadek — tył wozu; patyna — patena, płaski talerzyk,

na którym ksiądz kładzie hostię w czasie mszy; świątnice — niewiasty święte; nr 15: harena — arenda, karczma. s. 100, nr 16: krajecka — krajka, wstążka.

s. 101, nr 17 i przypis: Mikołaj Bazyli Potocki (1712—1782) — magnat ukraiński, w tradycji ludowej znany pod określeniem starosty kaniowskiego, występuje m. in. w anegdocie o Żydzie, którego przyłapawszy nie chciał puścić do domu na szabas (zob. J. Krzyżanowski, *Starosta kaniowski w tradycji ludowej*, [w:] *Paralele*, Warszawa 1961, s. 305—309); nr 18: Ze nasego Lejbusia na siabes nie puścił — zob. jw.

s. 104, przypis: zob. przyp. do s. IV.

s. 105, nr 3: dychawica — astma; obsuć — obsypać; susza — drzewo, gałęzie uschłe; poteracka — bieda, tułactwo.

s. 107, przypis drugi: zob. przyp. do s. IV.

s. 110, nr 10: obstać — objąć; przypis: zob. przyp. do s. IV, u Wójcickiego odpowiedni wariant znajduje się na s. 162.

s. 111, nr 11: rómiennicka — równianka, bukiet, wianek.

s. 112, przypis: zob. przyp. do s. IV, u Wójcickiego odpowiedni wariant znajduje się w t. 1 na s. 167.

s. 113: liwuś mój — powszechne wołanie na gęsi.

s. 114, przypis: zob. przyp. do s. IV, u Paulego odpowiedni wariant znajduje się na s. 95.

s. 115, przypis: zob. przyp. do s. IV.

s. 117, nr 16: średnie okno — środkowe okno; przypis pierwszy: zob. przyp. do s. IV, winno być zamiast: Wójcicki z Oleska — Waclaw z Oleska; przypis drugi: matyce — matematycy.

s. 118, przypis drugi: zob. przyp. do s. IV.

s. 121, nr 21: Podolany — wieś w okolicach Krakowa.

s. 122, nr 21: rakarcyki — oprawcy, kaci; przypis: zob. przyp. do s. IV.

s. 124, nr 24: zob. przyp. do s. IV, u Wójcickiego odpowiedni wariant znajduje się w t. 1 na s. 243 i 141.

s. 125, przypis: zob. przyp. do s. IV, u Paulego odpowiedni wariant znajduje się na s. 81, u Wójcickiego w t. 1 na s. 71.

s. 130, przypis: zob. przyp. do s. IV, W. z O. — Wacław z Oleska.

s. 132, nr 35: rozwórka — rozwora, drąg łączący przód i tył wozu; Skalmierz — zob. przyp. do s. 27; przypis: zob. przyp. do s. IV, u Wójcickiego odpowiedni wariant znajduje się w *Dodatku* do t. 2 na s. 93.

s. 133, przypis: zob. przyp. do s. IV.

s. 137, nr 41: powojniczek — powijak dla dziecka.

s. 138: kąpielac — wanienska dla dziecka; beca — becicka.

s. 141: Gregorianka — komiczne kazanie rymowane, wygłaszane przez zaków jako jeden z elementów gregorianek, tj. święta szkolnego, obchodzonego dawniej w dniu 12 marca na św. Grzegorza Wielkiego, benedyktyna, papieża i patrona szkół podstawowych (zob. *Słownik folkloru polskiego*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 128); wyszczerzy — szydercy, żartownisie; placek — placenta, narzędzie chłosty; przypis: O XVII-wiecznym rękopisie mowa jest na s. 72.

s. 142: Oni wrzeszczą nad głową a gdzie indziej karze — Oni wrzeszczą nad głową, a gdzie indziej kolą (tak u Kolberga, zob. przyp. do s. 73); sie zabawiają garczem — zabawiają się graniem; gnep — szewski nóż; rura — sztuka mięsa.

s. 143: rapinia — grabież, łupiestwo.

s. 144, nr 2: knębulec — szewski nóż; przypis: zob. przyp. do s. IV.

s. 145, nr 3: buc — las bukowy; nr 4: Sławkowska ulica — ulica w Krakowie.

s. 148, nr 4: kitajeczka — rodzaj tkaniny jedwabnej.

s. 149: wyka — bób.

s. 154: Sternałowice ptaszki — trznadle; bont — belka poprzeczna wiążąca krokwie.

s. 155, przypis: Narbutt w *Hist. N. L. T. I*, str. 155 — T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego przez ...*, t. 1: *Mitologia litewska*. Wilno 1835, s. 155—156.

s. 156, przypis: zob. przyp. do s. IV.

s. 158: nieboska — nieboszczka; kiernożisko —
wieprz.

s. 159: krypetki — kierpce, obuwie góralskie; Na
ogranicznych — Na sąsiadów.

s. 161: zubrować — omiełać ziarno z pierwszej plewy.

s. 162: Warsęga — Warszawa; famuła — familia;
przypis: zob. przyp. do s. IV.

s. 163: matsia — matusia.

ALFABETYCZNY SPIS PIEŚNI

A bodaj mnie przody wszyscy kaci wzieni	7
A cegóz mi Zydzie hereštujes konia	20
A cemuz nas nie wywiedzies	53
A cemuzesz nie płakała? Kiedyś w kościele ślub brała	51
A ciesy sie, ciesy, moja rodzinecka	14
A cóz to to za druzbisko	52
A cózes ty myślał? Kiejś mi rąkę ściszał	163
A cy moja, cy nie moja, Zenie wołki od Wądoła	28
A cy my to, pani matko, nie ludzie, nie ludzie	45
A cy nie wies, gdzie ja mieskam	135
A grają mi grają, chociaż mie nie znają	11
A ja jechał wele lasa, wele lasa, Zginęła mi z worem kasa	35
A jak ci ja powęduje, powęduje, Zagrajcież mi mars	147
A jakze mi sie mas, Mój panie zurowski	70
A Jasiu, mój Jasiu, kup se koperwasu	15
A Jasiu, mój Jasiu, ludzka kómórecko	12
A Jasiu, mój Jasiu, mały poganiasiu	22
A Jasiu, mój Jasiu, nie chodź do mnie tędy	4
A kadyz ta baba, Co dwa jaja dała	81
A kadyz ta pani młoda	51
A lepiej to, lepiej, góry, lasy kopać	3
A moi parobcy, sameście se ładni	159
A moja dziewczyno, A moja jedyno, Potkała cie skoda	50
A moja dziewczyno, mam do ciebie wołą	12
A moja dziewczyno, sto talarów za cię	14
A moja dziewczyno, zal mi cie, zal mi cie	15
A moja Kasinko, juześci niewiasta	58
A moja Kasinko, sto talarów za cie	53
A moja pań-matko, Szanujcież tez zięcia	59
A moje warkocki, moje ładne włosy	58
A mój ekonomie, bądźże na mnie łaskaw	6

A mój kochaneczek po Śląsku traktuje	19
A mój miły panie młody, Wynieście nam konew wody	58
A na onój górze, Na jedwabnym snurze	49
A nas pan, a nas pan, nie trzyma włódarza	84
A poco ześ wasy odon, Kiedy ci sie nie podobom	28
A ta dziewczyna, grzeczna panienska, Rózy kwiat	93
A [tam] dam dalej za Skawiną, Tańcowałem z gospodynią	35
A tuduna, tuduna, Nie ma koza ogona	31
A u sewca tyła bydła, Dwa kopyta i trzy sydła	160
A w moim sadecku pasą się gąsięta	19
A wiemy my, wiemy, Jedną bożą męckę	80
A wołałaby ja śniadania nie jadać	11
A woli ja z daleka, Wioze klocek dla cieką	68
A z wieczora jabłonecke sadiła	56
A zalu, mój zalu, nie wyżałowany	12
A zeby ja miała sokołowe ocy	18
Ach biada! biada! Posłam za dziada	133
Ach dla Boga, co takiego, Co nie widać kupca mego	58
Ach Kaslu, juz cie cepiemy	55
Ach mój Boze! cz mam cynić, Cy wędrować, cy się zenić	144
Aj nie dajciez wy nam, Jednego jajeczka	81
Albo my to jacy tacy, sami krakowiacy	153
Awo ja wyrwikolek, Byłem za woźnicę	76
Bądźcie, chłopcy, zdrowi, bo juz za mąż ide	54
Biezy kacka po olsynie, Kacór za nią w kozusynie	33
Błogosławze nam matko moja	46
Bodaj się święciła kawalerska strona	5
Bodaj to nikt dobry na macoche nie sedi	18
Cecha, cecha, pocechuj sie	66
Chociaz ci ja podziubana, Kosulecka na mnie lana	27
Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy	124
Chyba bym musiała w Krakowie nie bywać	11
Co to za głos tak wdzięcny y rezonancią	74
Co to za wesele, Co ludzi niewiele	107
Carna rola, biały kamień, Podolanka siedzi na nim	125
Czegoz ty poglądas, sierotko, do nieba	17
[Czerwone] Cerwone jagoły Wpadają do wody	36
Cztery lata dziewce, Juz za chłopą iść chce	37
[Czyje] Cyje rybki, tego staw, Panie Boze błogosław	37

[Czyli] Cyli ci ojca zał, Cyli ci matki zał	49
[Czyś] Cyś nie był w doma? Cyś nie miał konia	128
Dajze, Boze, szczęście, bo bede tańcował	20
Dajze mi, mój Boze, okienecko w komorze	9
Dajze nam, dajze nam, Jasiu, garniec wina	55
Dajze pokój, księżu, bede wołać na cie	24
Daliście mnie do klastoru, Takie małe dziecie	119
Dałabym ci, Jasiu, pierścionecek złoty	5
Dana, ino dana, na łączce u siana	22
Darmo byś sie nie zalecał, Bo mi cie Bóg nie obiecał	27
Do cugu, konisie, do cugu	50
Do jamy, wilcku, do jamy	56
Dobra nocka, dobra, Dziewcyno nadobna	43
Dobra nocka, dobra, Dziewcyno nadobna	44
Dolina, dolina, przy dolinie kościół	9
Dopieroś my się dowiedzieli, O Kwietniój Niedzieli	75
Druzbowie, druzbowie, równają się panom	54
Dunaju, Dunaju, bystra woda w tobie	8
Dworocy, dworocy, chodzicie po nocy	8
Dziadusiu siwusiu, ja bym cie kochała	8
Dziękuje wam stoły, ławy	47
[Ekonom] Wokonom psia wiara, nie boskie stworzenie	84
Flisackowa zona, Siedzi sobie w doma	143
Flisackowie z nieba, Dajciez nam tez chleba	143
Gospodyni ja se, swemu kawałkowi	18
Grajze mi, graj, Dam ci kope jaj	31
Hej kołęda! hej nam hej! Cy jest sam pan w doma	87
Hej nam hej! a na onój roli Złoty płuzek stoi	97
Hej nam hej! nadobne pachole Na konika siada	90
Hej nam hej! pawikowie leca, Złote piórka ronią	92
Hojze chłopcy, hojze zywo, Jest gorzałka, jest i piwo	29
Hojze chłopcy, wywijajcie, Kacmarecka na was płace	29
Hojze, hojze, podrygajze, Podrygam ci, nie wołajze	30
Hojze ino, dalej śmieie, Bo to w karcmie, w kościele	29
Hojze ino, dana ino, Bedzies moją powiedzze no	30
Hojze ino dobrze, juz to źle nie dobrze	54
Hojze ino, hojze, cerwony trzewicek	17
Hojze ino, hojze jesce, Dałaś gęby, dajze jesce	29
Hojze ino, na msą dzwonią, Ksiądz ucieka, psy go gonią	34

Hojze ino po francusku, Na powróśle torba klusków . . .	34
Hojze ino po nasemu, Nie dam gęby koniusemu . . .	29
Hojze ino po Skalmirsku, Pas kowany, fajka w pysku . . .	27
Hojze ino, siedmiom dała, Jednym owsa, drugim siana . . .	28
Hola wy, małe ptaszęta, ja chcę pojąć żonę	155
Idzie woda między dęby, Najmilejsa, dej mi gęby . . .	35
Idzie woda, Od ogroda, Od samego Śląska	118
Idzie woda z góry, na dole sie wraca	11
Ja jestem mantuańskie książe	67
Ja parobek, tyś parobek, Późdzwa oba na zarobek . . .	30
Ja ubogi wieśniak, Na imie mi Grzela	151
Jadą wozy za wozami, Napotkali dziewcyneckę, siadaj z nami	147
Jak było na Kalwaryi, tak i w Cęstochowie	153
Jak ci ja pojadę floryańską broną	3
Jak ci ja pojadę krakowską ulicą	3
Jak cie będą cepić, pojźryj do powały	57
Jasinku jedyny, Przygnij mi lescyny	32
Jasinku kochany, Do kogoś podany	26
Jasiu bałamucie, Chodzis mi po rucie	26
Jasiu mój, butki wzuj, kosulecke oblec	22
Jasiu mój, tu mi stój, u mego łózeczka	23
Jaworowe kółka, Olsowa rozwórka, Trzeba by ją okować	132
Jechał Maciek do Warsęgi na welekcyją	162
Jesce ja malutki jako rękawicka	10
Jeśli chces zone mieć, Do Warszawy po nie jedź . . .	37
Juz ci się godzi, Juz cas nadchodzi	55
Juz mi jěj tez nie zganicie, Bo mi robi wyśmienicie . .	34
Juz my idemy, Juz dochodziemy	49
Juz my idemy, Juz wychodzilemy	46
Juz to mija siódmy rocek, Jedzie z wojny kochaneczek .	121
Juzci my idemy od pana plebana	51
Kałuza wedle mnie była, Tak duzo zuru zwabiła . . .	71
Kary konik, kary, Za štery talary	27
Kaśka nasa, Maciek nie nas, Bo Kaśka jest, Maćka nie mas	27
Kąpała się Kasia w morzu, Pasła koniki we zbozu . . .	108
Kieby ja miał štery ceskie, Kupiłbym se dziewce łebskie	30
Kiebyś była chłopca miała, To ja bym był wolał . . .	38

Kiedym ja sedł od mojej dziewczyny	130
Kiedym jechał do swj Kasi	131
Kiedym sie zalecał, sześciom koñmi latał	20
Kiej będzie słońce, pogoda	127
Kielisek bracisek, kwaterecka siostra	10
Kmiecy parobecek Przepił osiwecek	25
Kochałem cię, Zosiu, nie zaprę się tego	8
Koło dzikie gęsi moje! Nie chodźcie ta na pole	64
Koło jeziorecka biją źródełeczka, Ino dwie, ino dwie	31
Koło młynka po grobli Gonili się dwa diabli	33
Konie, moje konie, niedola mi sroga	9
Krakowiacek ci ja, w Krakowiem się rodził	20
Kukułeczka zakukała, haleluja, Gospodarza przebudzała	98
Kumosia kumosi Gorzałeczkę nosi	149
Kumosia kumosi kury pozjadała	38
Kumotrze kochany, Jesceś nie tykany	25
Kuzyła sie dróżka, Kiedym jechał z wojska	25
Lala gąski, lala, z wysokiego gaja	23
Leci ptasek, leci, ma pióreczka na krzyz	14
Leżała nad grobem, tak sobie mówiła	8
Malutka ja była, malutka ja posła	15
Maryna mi, chłopcy, Maryna, Maryna	23
Matko, matko, matusiu moja, Wydajcies mnie wczas do ludzi	133
Matuleńko dobrodziko, Nie chce mniską być	120
Matusku, Matusku, cóz ty to wyrabias	11
Mętną wodę w stawie pańskie konie piją	16
Miałam ci pierwszego, Oblubieńca swojego	128
Miałas mnie, matusiu, jak źreniczke w oku	13
Miałas mnie pań-matko, Za lada co wydać	108
Miałem ci ja cztery wołki, same gawrony	106
Mily siabes pomiluj, Moi straty nie zaluj	101
Moi mili bracia, coście ucynili, Zeście pod Krzanowem dwóch Zidków zabili	101
Moja córuś, gdzieś to była, Coś trzewicki urosiła	134
Moja matko, nie bijze mie, Nie drzyjze mi kamizele	28
Moja pani matko, sprzedaj czarną krowę	14
Moja panno, nie umieraj, Kaz sie bede poniewierał	28
Moje miłe kobietcki, Nie zalujciez tez siatecki	58

Moje starościny, zjadłybyście pół krowy	55
Mój konicek nie jad, Aze wcora obiad	27
Mój konicek tępnał, Podkówecką brząknął	164
Mój mie mocny Boze! cebula staniała	15
Mój wianeczek z bozego drzewka	57
Mój wianeczu polejowy, Od ciebie mnie główka boli	57
Mówił dziadek babce, Leżmy na nalepce	33
Musiałoby nie być na świecie miesiačka	6
Na cóz ja tez teraz, niebożatko, wysła	10
Na dzisiejszy dzień pięknie mi śpiewali	141
Na rząsieckim bagnie rybka wody pragnie	7
Na Sławkowskiej ulicy, Pijali tam szewcycy	145
Nadobna panienska w okienku siadała	91
Najświętsza Panienko! pociesz mnie, pociesz	13
Najświętsza Panienko! tyś moja uciecka	13
Napatrzciez sie wszyscy ludzie, W wianku była, w cepcu idzie	58
Napije się troske, Na moją kokoske	152
Nie bede, nie bede, dworaka kochała	7
Nie bede, nie bede, na Jasinka dobra	17
Nie bede sie zenił, tak sie bede zywił	21
Nie bede się zenił tego roku jesce	5
Nie bij mie, pań-matko, oj! kijem za plecy	19
Nie bijze mie bicem, Bo nie bede nicem	25
Nie bijze mie, Jasiu, w sieni i w komórce	13
Nie bijze mie, nie bij, bo mie bardzo boli	13
Nie bijze mie, nie bij, bo mie nie zabijesz	12
Nie boje sie stryka, Nie boje sie stryny	36
Nie ból ze mie, nie ból, moja głowiś teraz	12
Nie chce cię, dziewczyno, bo brudne nogi mas	38
Nie chciała krawcycka, wołała sewcycka	24
Nie chodź za rymarza, bo to złe stworzenie	14
Nie chodźze tu tędy, którądy ja przesła	17
Nie kochaj dworaka, bo ci to nie służy	18
Nie mas ci to nie ma jako chłopska zona	9
Nie mas na świecie nic szczęśliwsego	153
Nie mój konik, nie mój, ino pozycany	5
Nie pij gorzałeckie, Bedą sukmaneckie	32
Nie płac, matko, syna, choć na wojne jedzie	5

Nie [pójdę] póde do domu, az bedzie świtało	13
Nie pójdę, nie pójdę, do chałupki śmieie	17
Nie [pójdę] pójde, nie pójde, od ojca bez wiana	16
Nie [pójdę] pójde, nie pójde, za kmiecego syna	19
Nie [pójdę] pójde za ciebie, broń mie Panie Boze	14
Nie umiem ja śpiewać, bom się nie uczyła	3
Nie umiem ja śpiewać, nie umiem zawodzić	19
Nie wodź konia, nie wodź, Do dziewczyny na noc	26
Nie zjade, nie zjade, Kasiu, z twego pola	17
Nie [żałuj] załuj, dziewczyno, baryłecki wina	7
Niech bedzie Jezus Chrystus pochwalony	67
Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus nas	41
Niesczęśliwe i to będzie, Oj Boze mój!	137
Niesczęśliwy casie, Pokochaliśwasie	22
O Boze mój! Boze! co tu pocąć teraz	5
O déj dydy, o dydy, Wsadzili mie do bidy	34
Od Krakowa czarna chmura nie widzieć	148
Od Krakowa jade, na Zielony grają	21
Od Krakowa jade, ona stoi w sadzie	21
Oj dejze to, dejze, to koniowi siemienia	31
Oj, jak ja cie bede na weselu prosił	6
Oj, moja dziewczyno, krakowiacek jedzie	21
Oj, moja Maryś, coś mi zle, Nagotuj ziołków, lekuj mie	31
Oj, moje wstążeczki, zwijajcie się	57
Oj, przyjechało kilku panów do mnie	104
Oj, w lesie, oj, w lesie, hajwok pod wierzbiną	10
Ojce nas na Tyńcu, Zdrowaś na Zwierzyńcu	26
Otwierajze, pani matko, ten nowy dwór	52
Otwórz ze, otwórz ze, Niech ja sie nie burze	44
Ozenił się swiec, Posła zonka prec	33
Ozenił się wilcek w gaju na kraju	154
Ozeń sie, nie bój sie, dobrze tobie będzie	7
Pacholiku! Na koniku, Poděj mi zwierciadło	119
Padła rosa, padła, Na sadecek, na dwa	26
Pamiętas ty, Jasiu, coś mi obiecywał	126
Pan dobry, pan dobry, a pani złośnica	84
Panagabog izalis przyszet witać pana	72
Pani matko, był tu młynarz, Co pozyczał pytla u nas	161
Panie sit! panie sit! pozycze mi sitka	65

Parobeczek ci ja, jestem parobeczek	23
Parobeczek ci ja na całą gromadę	20
Parobeczek ci ja od Pieskowej Skały	16
Parobeczeku, gruba siecka, Gospodarzu zła skrzynecka	36
Pasła pasterecka, Wołki u stawecka	124
Pasłem owieczki za dworem, Przysed ci wilcek psim torem	88
Patrzaj na, głowa pojezac	54
Pękwiecki dworku, stois na pagórku	23
Płynie cyranecka od łądu do łądu	18
Płynie woda Od ogroda, Około Zwierzyńca	37
Po coście mi zjadły Stajanie owsa	65
Po coście, wilcy, popsuli, Gęsi pokulawili	65
Po cóżeś mnie, moja matko, za mąż wydała	129
Pode Lwowem łącka zielona, Jaś koniki pasie	90
Podobają mi sie ino dwie, ino dwie	31
Poglądają na mnie i na moje stroje	17
[Pojąłem] Pojonem sobie nie przepłaconą, Księdza pleba- na siostrę rodzoną	33
[Pojąłeś] Pojołeś mie, sanujez mie, Weź kolebke, kołys mie	28
Pojechał, pojechał, juz tu nie przyjedzie	4
Pojechała niewiasta Na koziołku do miasta	32
Pojmijze mie, pojmi, mój Jasinku, pojmi	16
Polowy bez głowy, Karbowy nie widzi	9
Pomalutku rozbierajcie, Warkocka jój nie targajcie	57
Porachuj, dziewczyno, gwiazdecki na niebie	8
Postępujze, Kasiu, śmieie, Postępujze po kościele	49
[Poszedł] Posed ci ja, posed, przed kółacy osiet	10
[Poszedł] Posed góral do górala, Krypteków pozycac	159
[Poszedł] Posed krawiec do piekiełek, Wziął troje widełek	158
[Poszła] Posła dziewczyna do Borowina	105
[Poszła] Posła dziewczyna ku ogrodowi, Kopać dołek swe- mu wiankowi	57
Powrócze się, powróć, kochanecku do mnie	22
Poznałem dziewczynie spod ratusa z końca	6
Pozonem psenicke, pozonem i zytko	7
Pójde ja za chłopą, bo mi chłopą trzeba	14
Pragnęłaś, Kasinko, na kawatek sieci	54

Prosili nas, I my tez was	43
Przed harendą stoi jawór	99
Przed laty, przed laty, było ptastwa wiele	154
Przeleciał sokół, Przez pański okół	50
Przewieź mie, przewieź mie, lub mi pozycz wiosła	16
Przez uwagi mąż zone bije	136
Przy kokosce jarzębaty Podryguje kur włochaty	30
Przyjechali żołnierze z obozu, Wleźli na piec bo się bali mrozu	161
Przysedłem tes na pueri a to mie widzicie	72
Przysłam se z kościoła, siadłam se na progu	51
Pstra srocka, pstra, Troje dziatek ma	156
Ptaskowie śpiewali, a ja jescce spała	11
Rznąłem babę o piec	79
Sama ja se, sama, Dam koniowi siana	25
Siała rutke, siała, nie wiedziała na co	12
Siedm latem wojował, Sablim nie wyjmował	34
Siedmiu jój sie zalecało, Siedmiu na nie strzegło	32
Siedzi pani matka na śliwie	52
Siedzi zając pod miedzą, Myśliwcy o nim nie wiedzą	140
Sierotam po matce, sierotam po ojcu	19
Sikorecka mały ptasek, Odjechał nas Matyasek	38
Siwy konik, siwy, zielona kulbaka	7
Skowronecek śpiewa, dzień sie rozedniewa	11
Skrzypek se pan, skrzypek, my jego rolnicy	6
Służyłem u pana na pierwsze lato	157
Sobótka nasa była, była, była, była	82
Sokół leci lasem, Krzyknie sobie czasem	24
Spała ja se, spała, bom sie nie wyspała	23
Starego dziada mam, pojme go na rynek	15
Stary dziadek brodą chwieje, Bo mu zimno przy kościele	32
Stoi w oknie prezroczytém, Cese warkoce pozłociste	92
Stojemy za drzwiami, Jest Pan Jezus z nami	79
Stryj tyran, stryj tyran, stryna tyranica	6
Swacikowie jada, bicami trzaskają	10
[Szedł] Sedł Zydek do skoły, Nalazł wór pieniędzy	100
Ślicze gwóźdźiki, piękne tulipany	117
Śmierć mularzowi narobiła bólu	144
Śniło się Marysi na łóżku leżacój	122

Spiewajze słowiku w zielonym gaiku	21
Swieci miesiąc na niebie, Puść mnie panno do siebie . . .	116
Tatusiu, matusiu, je sie zenil będę	8
Teraz ius obac stąd wszelki człowiece	74
Tobie świeci miesiąc, a mnie świecą gwiazdy	8
Trzymajze sie, trzymaj, kawałeczku lodu	15
Tułajze sie, tułaj, Jasinku tułacu	18
Ty złodzieju targała, Będą na cie płakała	30
U nasego jegomości dębowa podłoga	84
U nasego jegomości stoi lipa w polu	84
U nasego jegomości zlocisty podworzec	84
U nasego pana trzy córki we dworze	103
Ułany, ułany, siwe konie macie	16
Umarł Maciek, umarł, Juz ci on nie wstanie	150
Umrzój, stary, umrzój, pójdę za młodego	12
Urosła, urosła, W onym lesie sosna	51
Uwiązze koniki w lesie u chojaka	19
Uwiązze koniki w lesie u jawora	19
W moim ogródecku zieleni się proso	4
W niedziele na święto, Jasiowi konie zajęto , , , ,	104
W ogrodzie, w ogrodzie, zjadły kozy liście	12
W Podolanach we wsi, a cóz się tam stało	121
W tym rajskim sadecku, Lipka zielona	93
W tym tu domu jest tu pani, Za sto, za sto, trzewik na niój	93
W Wielki Piątek rano boza rosa była	96
W zielonym gaiku zjadła kacka węża	7
Wędrowali sewcy, mieli zółte buty	160
Wędrowała Zosia przez zielony lasek	127
Wędruje czeladnik od miasta do miasta	144
Widziałem cie, widział, w kalinowym lasku	15
Wiedziałeś, Jasiu, żeś ty nie miał roli	57
Wiedzie Pan Pana miłego, Do miasteczka małego	76
Włosy mł się kręcą, ksiestwo mł się znacy	4
Wróc mi wianek, wróc mi, To ja bede ludźmi	26
Wstępna Środa następuje, Pani matka zur gotuje	70
Wszyscy się zenicie, Wojny się boicie	146
Wszystkie konie dobre, a najlepszy siwy	6
Wul! wul! gęsi moje z gąsietami wasemi	64

Wyjechał ci nas jegomość na białym koniu	83
Wyjechał ci pan starosta w pole na zające	111
Wyjźrzyje, dziewczyno, na owcarskie pole	9
Wyjźrzyje, pani matko, pod gaj, pod zielony las	106
Wysedł pan na ganek, wyglądał pogody	110
Wysoki zamecek na górze budują	22
Z przychodu nasego, Wstępujemy do ubóstwa wasego	41
Z tamtéj strony Dunaja, A jest ci dwa gaja	115
Z tamtéj strony jeziora, Z tamtéj strony lipcem jawo- rowem	112
Z tamtéj strony jezioracka dziewczyna tonie	114
Z tamtéj strony Tyńca Wszystkie dziewczki tańcą	24
Z tamtéj strony Wisły kąpała się wrona	6
Za nic mi tysiące, za nic miliony	9
Za stodołą sowa siada, Wysłuchuje, co kto gada	109
Za to mi sie podobacie, Na poledni drzewo macie	53
Zachodzi słońceko za las kalinowy	4
Zakukała kukulecka koło ogroda	36
Zaprasam was na ten chleb	52
Zaświćże, miesiącku, na téj łyséj górze	56
Zazieleniły się lasy, góry, pola	123
Zbierzciez się, bracia, wsycy z wieczora	87
Zeszła sie jedna z drugą, Miały rozmowę długą	150
Ziele, moje ziele, mój rozmaryonie	58
Związałeś mie, księżu, Za moje pieniądze	24
[Załużesz] Załużesz, Kasinko, skoro po niewczasie	54
[Zeby] Zeby ja był księdzem, to bym śluby dawał	9
[Zeby] Zeby ja to miała sokołowe ocy	15
[Zeby] Zeby nie panowie, zeby nie ciarasy	10
[Zeby] Zeby się wróciły moje młode lata	11
[Zebyś] Zebyś ty był dobry, Jasinku nadobny	35
[Zebyś] Zebyś ty, chmielu, na tycki nie laz	56
[Zebyś] Zebyś ty wiedziała, co o tobie myśle	4
[Zegluje] Zegluje, płyne, Moja Basiu, ratuj mnie	54
[Zenie] Zenie owcarz owce, Po lipowym moście	140
Żórawie, żórawie, Po zielonéj dąbrowie	63
[Żydowski] Żydoski Pan Jezus w czerwonych porteckach	20

SPIS TREŚCI

Wydanie fototypiczne pierwodruku z 1840 r.	5
Posłowie	III
Objaśnienia	XXXV
Alfabetyczny spis pieśni	XLII

Podstawą faksymilowej edycji był egzemplarz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. 75° 470). Diapozytywy opracowała Jadwiga Poznańska. Retusz i kontrolę filologiczną tekstu na diapozytywach wykonał Kazimierz Pecold. Wykonanie drukarskie Czesław Dusza, Jánusz Skórski. Pracami offsetowymi kierował Józef Orszulak. Skład części typograficznej Ludwik Karpiniec. Drukowali Jan Szewczyk, J. Targoni.
Oprawa pod kierunkiem Marii Wawer

Okladkę projektował
Stanisław Kortyka

Redaktorzy
Anna Kosmulska i Kazimierz Pecold

Redaktor techniczny
Jacek Sikorski

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1974.
Nakład: 3000 egz. Objętość: ark. wyd. 10,00 ark. druk. 15,25 +
3 wkl. Papier druk. sat. kl. III, 80 g. Wykonano w grudniu 1974.
Wrocławska Drukarnia Kartograficzna. Wrocław, ul. Kościuszki 29.
Zam. A/781/74. (P-14). Cena zł 40.—

PL 480 POLAND

BINDING CO.
1 2 013 1 A
IL MARK

0013